

23, RUE TAITBOUT, PARIS 9<sup>e</sup> • 23 WRZEŚNIA - SEPTEMBRE 1973 • ROK WYDANIA XVI • Nr 39 (831) •

# TYGODNIK POLSKI

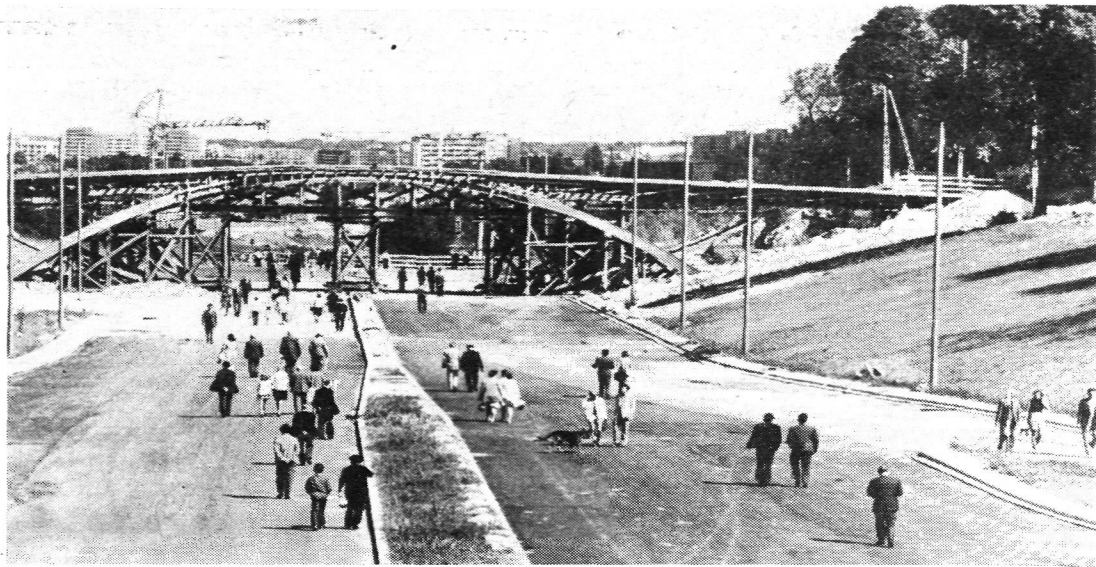
Cena 1,10 F.  
Prix 10 F.B.

## LA SEMAINE POLONAISE



FOP-2373

# Kraj w obiektywie

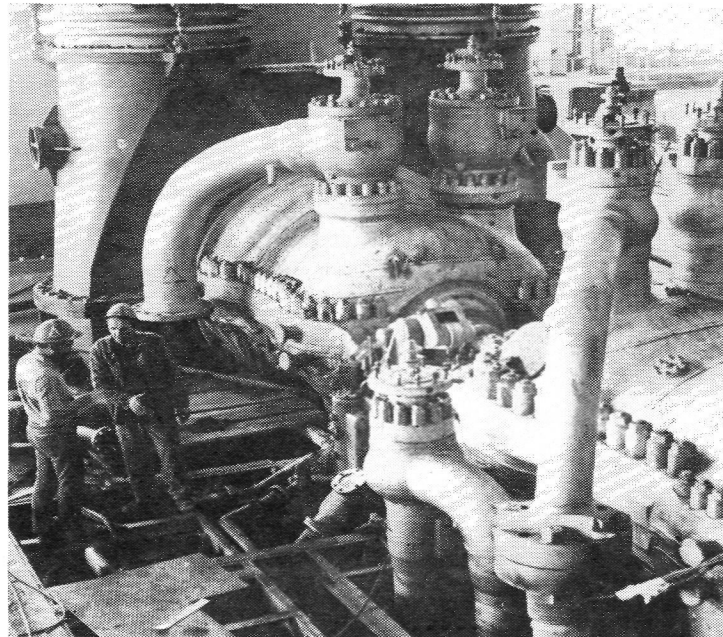


● 1

**1** ...Pięcioprzęsłowy most, oparty na 6 filarach, zepnie do końca bieżącego roku Trasę Łazienkowską... W pierwszej dekadzie września mostostalowcy przesunęli przęsła, montowane po obu stronach Wisły, na środkowe filary... Podobne meldunki z wielkiej budowy czytają warszawiacy w codziennej prasie. W niedzielę natomiast Trasa Łazienkowska staje się miejscem spacerów mieszkańców stolicy. Są to spacerzy nie tylko indywidualne, ale także grupowe, zorganizowane, na które zaprasza swych czytelników redakcja gazety „Życie Warszawy”.



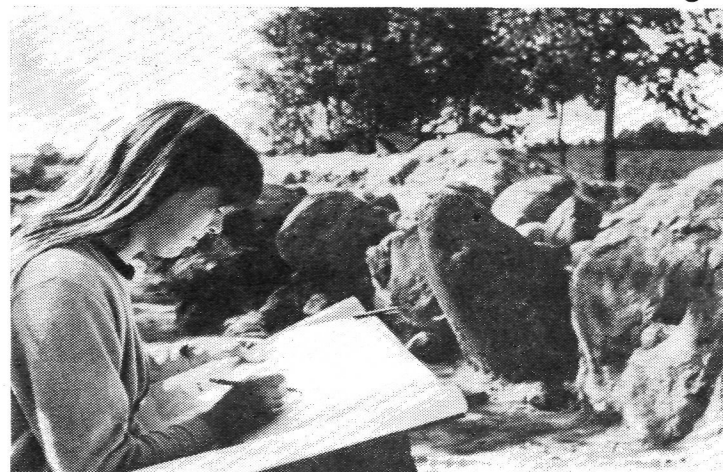
**2** Tegoroczne, jedenaste z kolei spotkanie plastyków, naukowców i teoretyków sztuki — „Osieki 73” — odbyło się pod hasłem „Nauka i sztuka w procesie ochrony strefy widzenia człowieka. Plastyka obrazów wodnych”. Poza wielu wybitnymi artystami i naukowcami z Kraju, w spotkaniu wzięli udział zaproszeni goście z Czechosłowacji i Danii.



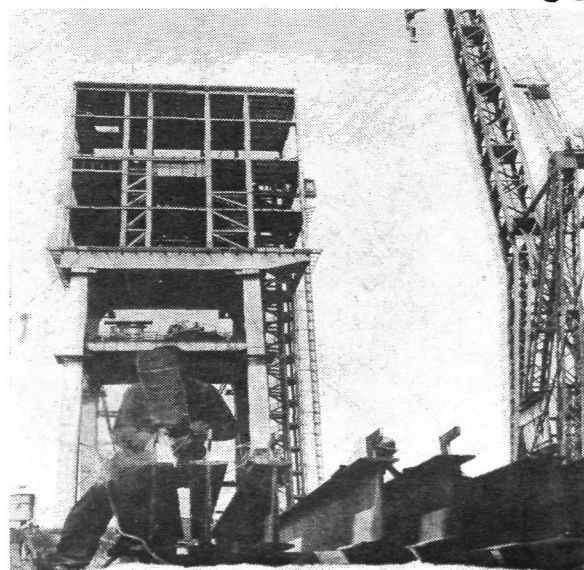
**3** Jedną z największych inwestycji zaopatrzenia miast w wodę jest nitka wodociągowa Sulejów — Łódź. Obecnie przy wielkiej zaporze na Pilicy (na zdjęciu) trwa spiętrzanie wód, a w grudniu — o rok wcześniej niż przewidywał harmonogram robót — woda doprowadzona zostanie do łódzkich mieszkań i zakładów pracy. Powstający zalew, odpowiednio zagospodarowany, będzie również wielkim ośrodkiem wypoczynkowym dla mieszkańców Łodzi i okolic.



**4** 1000 m pod ziemią w szybie R-1 kopalni „Rudna” spotkała się załoga eksploatacyjna Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie ze swymi kolegami drążącymi ponad 4-kilometryrowy chodnik poziomy od strony „Polkowic”. Jest to już drugi szyb nowo budowanej kopalni „Rudna”, doprowadzony do głębokości docelowej o 4 miesiące wcześniej.



**5** Budowniczości elektrowni „Kozienice” zamierzają pobić nie lada rekord, polegający na wybudowaniu i uruchomieniu w ciągu jednego roku czterech 200-megawatowych turbozespołów. Dwa z nich dostarczają już energię do sieci ogólnopństwowej, rozruch trzeciego nastąpił w połowie września, czwarty zaś znajduje się w końcowej fazie montażu (na zdjęciu) i ma być podłączony do sieci w grudniu br. W ten sposób „Kozienice” pobija rekord elektrowni w Ostrołęce, w której w ub. r. uruchomiono trzy turbozespoły o mocy 200 megawatów każdy.



**6** W miejscowości Krępcowo, powiat pyrzycki, grupa naukowców z Zakładu Archeologii Nadodrza Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Poznaniu odkryła grób megalityczny pochodzący z okresu neolitu. Grobowiec ten, według oceny archeologów, został zbudowany 3500—3000 lat p.n.e., ma 60 m długości i jest pokryty głazami dochodzącymi do 1 metra sześciennego. Po uprzątnięciu głazów, na głębokości 2,5 m, odkryty zostanie właściwy grób i wyjaśni się tajemnica, kto w nim został pochowany.



**7** Olawa, powiatowe miasto województwa wrocławskiego, znajduje się w okresie intensywnej rozbudowy. Patronują jej Jeliczańskie Zakłady Samochodowe, chociaż same są w trakcie budowy nowych hal fabrycznych, w których będą produkowane autobusy Jelcz — Berliet. A patronują dlatego, że większość pracowników zakładów mieszka właśnie w Olawie.

Fot. CAF

● 4

● 7

### W numerze:

- Ambasadorzy języka i kultury polskiej przebywali na kilkutygodniowym kursie w Kraju. Ich wrażenia . . . str. 5
- Powojenna Polska jest krajem przemysłowo-rolniczym, ale wbrew pozorom znaczenie rolnictwa nie uległo zmniejszeniu . . . str. 6
- W Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku koło Lublina produkuje się nie tylko czar dwóch kółek, ale również dwóch skrzydeł str. 7
- Z cyklu „Archiwum polsko-francuskie” przedstawiamy portret nadwornego malarza księcia de Chartres, Sylwestra Dawida Mirysa . . . str. 8
- Szlak bitewny jednego z „Przerazających Bliźniaków” — ORP „Sokota” oraz Polaków nad piaskami Afryki . . . str. 9
- Lato dobiegło już końca — jeszcze ostatnie spojrzenie na Malte 73 . . . str. 11
- „Tygodnik Polski” gościł na jedynym w swoim rodzaju odbywającym się co roku, wielkim spotkaniu... psiej arystokracji . . . str. 12—13
- Siedem lat pracy poświęcił Samuel Linde sześciu tomom „Słownika języka polskiego”. O miłośniku starych ksiąg i języka polskiego piszemy na . . . str. 14
- Jaka jest twórczość mazurskiego rzeźbiarza-amatora? . . . str. 23

### W stałych rubrykach:

- Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● Sylvie et Jérôme ● Listy Grzybka ● Rady od serca ● Sport.

### Nasza okładka



Powiadają, że fryzur à la Beatles już się nie nosi. Osobiście tylko raz na pół roku chodzę do fryzjera na lekkie podstrzyżenie, moja pani częściej mnie kilka razy dziennie ostrą, drucianą szczotką. Nic więc dziwnego, że tak pięknie się prezentuje.

Fot. A. STAWICKI

**W** poczuciu dobrze spełnionego obowiązku po sprawnie przeprowadzonych — wyższych w tym roku niż w ubiegłych latach — zbiorach zbóż, ale już z myślą o osiągnięciu jeszcze lepszych rezultatów produkcyjnych w roku 1974, obchodzili rolnicy swe tradycyjne święto plonów. Na centralne uroczystości dożynkowe w dniu 2 bm. przybyło do Białegostoku ponad 15 tys. delegatów wsi z całego Kraju — przodujących rolników, pracowników PGR, POM, spółdzielców, kobiet, młodzieży, pracowników służby rolnej i nauki rolniczej.

Rolnicy woj. białostockiego, którym powierzono w tym roku rolę gospodarzy centralnych dożynek, w uznaniu za uzyskany w ostatnich latach duży postęp w rozwoju produkcji i rozwijania różnorodnych inicjatyw społeczno-produkcyjnych, niezwykle serdecznie przyjęli gości ze wszystkich dzielnic Kraju, prezentując im swoje osiągnięcia. Np. w br. uzyskali oni najwyższy w Kraju wzrost pogłowia bydła, bo o 6,3 proc. w porównaniu do ub. roku:



Gospodarz Dożynek Edward Gierek przyjmuje z rąk starościny bochen chleba



Jeden ze wspaniałych dożynkowych wieńców — prawdziwe dzieło sztuki

jeden z najwyższych trzody chlewnej — o ponad 21 proc. Z pól zebrali wyższe niż w minionym roku plony zbóż, a w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy br. dostarczyli państwu o ponad 12 proc. żywności i o 10 proc. mleka więcej niż w analogicznym okresie ub. roku.

Lepsze niż w ubiegłym roku wyniki uzyskali również rolnicy w pozostałych województwach.

Fanfary oznajmiły rozpoczęcie części wieńcowej. Recytacje i muzyka, taniec i piosenka połączyły w sobie akcenty tradycyjnych obrzędów ludowych z codzienną pracą wsi i zabawą po żniwnym trudzie.

Wraz z ukazaniem się na płycie stadionu wieńca centralnego nadszedł najbardziej uroczysty moment dożynek. Do trybuny honorowej podchodzą kapela; muzyką, przyśpiewkami zapraszają Gospodarza dożynek do zejścia na płytę.

Edward Gierek, Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz, Stanisław Gucwa, Andrzej Benesz, Janusz Groszkowski, Józef Okuniewski, Jerzy Maciak schodzą z trybuny.

Rozbrzmiewa prastara pieśń żniwiarzy „Plon niesiemy plon...”.

Starostowie: Wiera Martynowicz z PGR Gołdap i Jan Jabłonowski, przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Sokołach, rolnik ze wsi Jabłonowo-Wypychy w pow. Łapy w asyście młodych rolników: Teresy Morzy ze wsi Kłopoty-Bujny pow. Siemiatycze i Tadeusza Wiszniewskiego ze wsi Mazurki, pow. Augustów — wręczają Gospodarzowi Dożynek, Edwardowi Gierkowi — bochen chleba, symbol tegorocznych plonów.

„Na Wasze ręce Towarzyszu Pierwszy Sekretarzu — mówi starosta —

DALSZY CIĄG NA STR. 4

## WARTO MIEĆ TAKIEGO PRZYJACIELA

Jednym z najcenniejszych skarbów, jakie człowiek może w życiu zyskać, jest wierny przyjaciel ze szczerym sercem. W tym jednym punkcie wszyscy myśliciele się ze sobą zgadzają. „Dobry przyjaciel więcej jest wart niż wszystkie zaszczyty tego świata” — powiada Wolter. „Za żonę należy brać tylko taką kobietę, którą wzięłoby się za przyjaciela, gdyby była mężczyzną” — dodaje francuski moralista Joubert. Zaś grecki mędrzec Sokrates podkreśla, że przyjaciel to najużyteczniejsze ze wszystkich dóbr, jakie możemy posiadać.

Prawdziwych przyjaciół nigdy nie ma się za dużo. Takie jest z pewnością i Twoje zdanie, Rodaku, prawda? Wobec tego radzimy Ci zawrzeć ścisłą przyjaźń z pismem, które przed chwilą wpadło Ci w ręce, tzn. z „Tygodnikiem Polskim”.

Na „Tygodniku Polskim” nigdy się nie zawiedziesz, „Tygodnik Polski” nigdy Cię nie rozczaruje. „Tygodnik Polski” odwiedzać Cię będzie regularnie co tydzień. Od zamiaru złożenia Ci wizyty nie odwiedzić go nawet najprzenikliwsza plucha ani najstroższy mróz.

W długie jesienne i zimowe wieczory „Tygodnik Polski” unosić będzie Twoją myśl w dorzecza Odry i Wisty. Na łamach „Tygodnika Polskiego” znajdziesz mnóstwo zajmujących artykułów i reportaży poświęconych życiu polskich

miast i wsi, pracy polskich chłopów i robotników, działalności polskich uczonych i artystów, i wyczynom polskich sportowców. W każdym numerze „Tygodnika Polskiego” natrafisz też na fotografie, które unaoczniają Ci wrodę polskich krajobrazów. „Tygodnik Polski” przypomni Ci, jak piękna jest Twoja ziemia rodzinna i opowie Ci, jak dzisiaj naród w Kraju dźwiga Polskę wzwyż.

Z każdego numeru „Tygodnika Polskiego” wyczytasz także sówitą porcję wiadomości dotyczących życia francuskiej i belgijskiej Polonii. Każdego tygodnia redaktorzy naszego pisma oprowadzą Cię będą po skupiskach wychodźczych we Francji i Belgii i zaznajamiają z zasłużonymi działaczami społecznymi oraz z wybijającymi się przedstawicielami młodego pokolenia polonijnego.

„Tygodnik Polski” dostarczać Ci będzie również godziwej rozrywki w postaci dowcipnych felietonów, rozrywek umysłowych, rysunków humorystycznych, ciekawych opowiadań itp. Poza tym z lektury „Tygodnika Polskiego” rzetelny pożytek odniosą Twoje dzieci i wnuki, bowiem pismo nasze przynosi systematycznie teksty w języku francuskim.

Zwiąż jeszcze dziś nierozważną przyjaźń z „Tygodnikiem Polskim”. Zostań naszym abonentem. I powiedz rodakom należącym do Twego otoczenia, że warto mieć takiego przyjaciela jak „Tygodnik Polski” i że:

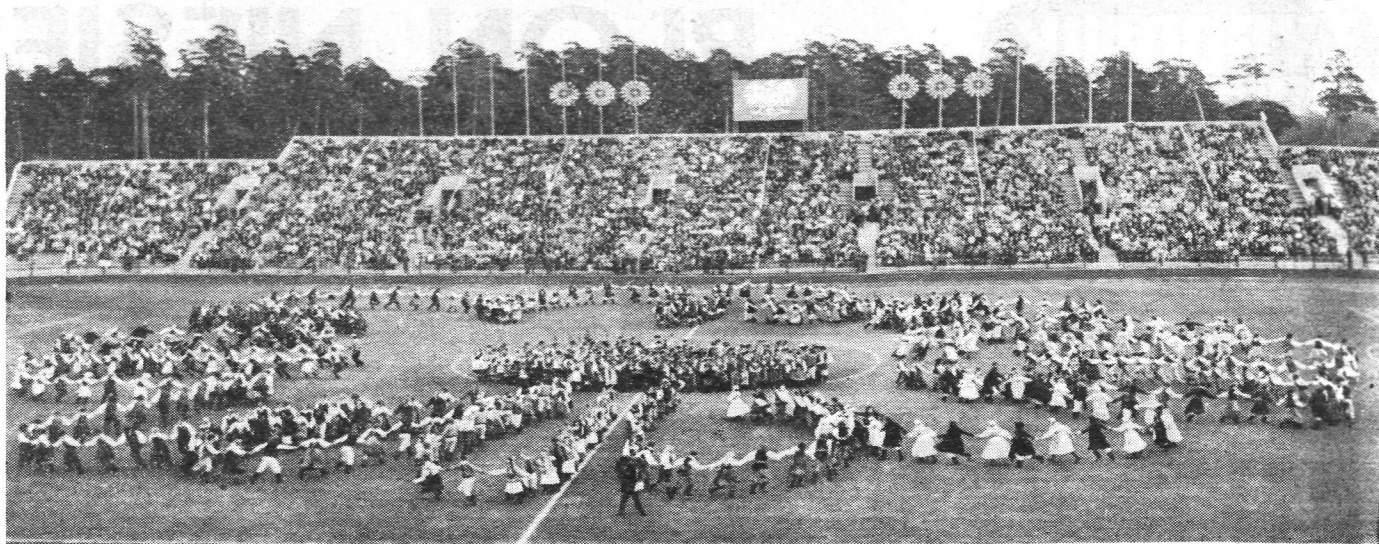
ABONENTÓW „TYGODNIKA” NUDA SIĘ NIGDY NIE TYKA!

składam w imieniu rolników polskich serdeczne podziękowania najwyższym władzom partyjnym i państwowym za stałą troskę o rozwój naszej wsi i rolnictwa.

W imieniu wszystkich pracowników rolnictwa zapewniamy Was, że tegoroczną kampanię zbiorów doprowadzimy do końca równie sprawnie, jak zniwa i że w przyszłości będziemy pracować jeszcze lepiej i wydajniej, by zwiększył się produkt rolniczy dla pożytku narodu i rozkwitu naszej socjalistycznej ojczyzny.

Wręczamy Wam, Drogi Gospodarzu, tradycyjny bochen chleba. Jesteśmy przekonani, że tak jak dotąd, będziecie dzielić sprawiedliwie, zgodnie z możliwościami i potrzebami kraju i narodu”.

Odbierając bochen chleba E. Gierek mówi: „Dziękuję całej wsi polskiej, wszystkim polskim rolnikom za wspólny tegoroczny plon. Dziękuję Wam



Centralne uroczystości dożynkowe odbyły się na stadionie sportowym. Oto jeden z wielu efektownych korowodów



Jak Dożynki, to i tańce w wykonaniu zespołów regionalnych

Fot. CAF

za ten piękny bochen chleba wypieczony z tegorocznych zbiorów. Bądźcie przekonani, będziemy dzielić ten symboliczny bochen chleba sprawiedliwie, tak, by starczyło go dla wszystkich synów i córek naszej polskiej ziemi”.

Rozjeżdżając się uroczystościami dożynkowymi do swoich wsi, do Państwowych Gospodarstw Rolnych, spółdzielni produkcyjnych, gospodarstw kółek rolniczych i innych warsztatów pracy, goście Dożynek zabrali ze sobą

przeświadczenie, że całe społeczeństwo ceni wysoko ich pracę nie tylko z okazji Święta Plonów, że zawód rolnika cieszy się dzisiaj szacunkiem i uznaniem na równi z wszystkimi innymi zawodami.

Praca milionów polskich rolników przyczynia się w coraz większej mierze do tego, że rośnie potencjał ojczyzny i jej wkład w dzieło postępu, że pomyślnie kształtuje się życie społeczne.

Bureau de Voyages „POLONIA”

26, Cours Vitton - 69006-LYON

cherche HOMME

capable d'assurer la correspondance en deux langues: polonais et français et possédant permis de conduire.

## W OBRONIE BAŁTYKU

Nie miał dotychczas szczęścia do historii Gdańsk. Wiązały się z tym miastem na ogół ciemne jej karty. Zdradzieckie zagarnięcie miasta przez Krzyżaków, połączone z krwawą rzezią jego mieszkańców. Ciągające się przez stulecia walki polityczne i zbrojne o przynależność miasta do jego polskiej macierzy. Nie mówiąc już o naszym stuleciu, kiedy to faszystowskie Niemcy wybrały Gdańsk jako bezpośredni pretekst wywołania II wojny światowej, zaś wymyślone przez hitlerowską propagandę hasło „nie będziemy umierać za Gdańsk” weszło do potocznego słownika języków europejskich. Pracując z podziwu godną starannością nad prosperitą swego miasta gdańszczanie musieli co jakiś czas zaczynać od nowa swą drogę ku bogactwu, znaczeniu, szczęściu. Tak jak to miało miejsce w naszym pokoleniu, kiedy zniszczony w ostatnich dniach II wojny światowej Gdańsk trzeba było odbudowywać dosłownie od fundamentów.

Miejmy nadzieję, że ta złowroga passa Gdańsk została wreszcie przełamana. A naszym dzieciom nazwa Gdańsk kojarzyć się już będzie nie z wojenną grozą, zgłiszczami, ruinami, a z czymś zupełnie innym. Pokojową współpracą między narodami. Wspólnym działaniem ludzi różnych krajów na rzecz wspólnego dobra. Perspektywicznym działaniem człowieka myślącego nie tylko o swoim interesie, ale i przyszłych pokoleń, ludzi, którzy zamieszkiwać będą wokół Morza Bałtyckiego. Z powstała właśnie w tym miesiącu Konwencja Gdańska o ochronie zasobów naturalnych Bałtyku.

Trudno przecenić znaczenie Konferencji Dyplomatycznej, jaka w pierwszych dniach września odbyła się w Gdańsku, a także jej wyników, choć na ich praktyczną realizację z różnych względów, m. in. formalno-prawnych — myślę o ratyfikacjach Konwencji — przyjdzie jeszcze poczekać. Znaczenie odbytej w Gdańsku konferencji jest wielopłaszczyznowe — warto zatrzymać się na tym chwilę bardziej szczegółowo.

Bałtyk jest niewielkim akwenem morskim. Liczy sobie tylko 388 tys. km kw. Jego średnia głębokość wynosi ok. 86 m. Z wielkimi polaciami mórz naszego świata łączy go tylko wąskie i płytkie Cieśniny Duńskie, Skagerrak i Kattegat. W konsekwencji tego — jak obliczyli uczeni — tylko raz na ćwierć wieku wymienia on część swoich wód z pobliskim Morzem Północnym i Atlantykiem.

A jednocześnie doba za doba wpływają do Bałtyku masy słodkich wód wielu rzek, które w bałtyckich odmętach kończą swój bieg, żeby przypomnieć tylko Wisłę, Odrę, Niemen, Newę... Daje to ten skutek, że stopień zasolenia Bałtyku maleje systematycznie, a jednocześnie — i to szybciej — rośnie stopień zanieczyszczenia jego wód substancjami chemicznymi, które industrializujące się

szybko kraje nadbałtyckie wpuszczają w nurty swoich rzek. W konsekwencji tego, jak stwierdzono, rośnie niebezpieczeństwo takiego zanieczyszczenia wód Bałtyku, że może się ten morski akwen stać martwy. Już dziś, na skutek odkładania się tych zanieczyszczeń na dnie, oraz zmian biologicznych zachodzących w wyższych partiach bałtyckich wód, na głębokościach większych niż 100 m, życie całkowicie zamarło. A granica ta niepokojąco podnosi się w kierunku powierzchni.

Morze Bałtyckie jest bardzo wygodnym terenem rybołówczym. Rybacy siedmiu państw położonych nad Bałtykiem wydobywają z jego wód rocznie ok. 700 tys. ton ryb, których koszt złowienia jest o blisko połowę niższy niż tych, które łowione są na dalekomorskich łowiskach. Nowoczesna technika stawia do dyspozycji rybaków coraz doskonalszy sprzęt i urządzenia pozwalające coraz dokładniej wykrywać rybę.

Obydwie powyższe przyczyny stawiają przed nami całkiem realną perspektywę przekształcenia się Bałtyku w akwen martwych wód. Już dzisiaj np. właściwie zniknął z Bałtyku losoś. Węgorez, którego łowiono jeszcze przed ćwierćwieczem tonami, jest dziś coraz mniej częstym gościem w rybackich sieciach. Mniej jest dorsza, śledzia, płastugi. Zamiast tego pojawia się rybi chwast — różne mniej wartościowe rybki. A także sygnalizowany jest fenomen pojawiania się coraz częściej w Bałtyku ryb słodkowodnych. Np. rybacy polscy połowiący w Zatoce Pomorskiej, do której wpada Odra, sygnalizują pojawienie się tam... sandacza.

Nic tedy dziwnego, że wszyscy, którym leży na sercu przyszłość Bałtyku, zgodzili się, iż trzeba połączyć wysiłki krajów leżących nad Bałtykiem dla ochrony jego zasobów naturalnych: ustalić kwoty odłowów, czasy ochronne, rejon chronionych tarlisk, czasy taria, rodzaje sprzętu połowowego dopuszczalnego na Bałtyku itp. I nadać tym ustaleniom formę międzynarodowej konwencji. Właśnie Konwencji Gdańskiej.

Znaczenie Konferencji Dyplomatycznej, jaka na początku września zebrała się w Gdańsku, polega jednak nie tylko na uregulowaniu powyższych przedstawionych spraw. Miała ona także kapitalne znaczenie polityczne. Mówił o tym tak na jej otwarciu polski minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski:

„Rozpoczynająca się dzisiaj konferencja siedmiu państw bałtyckich ma doniosłe znaczenie międzynarodowe. Jej range określa fakt, że po raz pierwszy po II wojnie światowej przedstawiciele wszystkich państw położonych nad Bałtykiem zasiadli przy jednym stole konferencyjnym... Doniosłe znaczenie tej konferencji wynika również z faktu, że jej program wykracza poza czysto techniczne

problemy rybołówstwa... Konwencja o rybołówstwie i ochronie żywych zasobów Morza Bałtyckiego ma szansę stać się modelowym porozumieniem dla państw położonych w innych regionach świata i to zarówno w zakresie ochrony żywych zasobów morskich, jak i w dziedzinach dotyczących pełnego wykorzystania bogactw mórz i oceanów, w interesie wszystkich państw, w interesie kształtowania dobrosąsiedzkich i przyjaznych stosunków i współpracy między narodami”.

Nie trzeba dodawać, że Konferencja Dyplomatyczna dlatego mogła się zebrać w Gdańsku, że w stosunkach międzynarodowych zapanował duch odprężenia. Przecież siedmiu jej uczestników należy do dwóch wielkich systemów światowych: socjalistycznego i kapitalistycznego. Są wśród nich państwa należące do Układu Warszawskiego i Paktu Atlantyckiego oraz tzw. neutralowie, jak Finlandia i Szwecja. Należą oni także do dwóch różnych systemów integracyjnych Europy: RWPG i EWG. Dziel ich cała gama innych jeszcze kwestii. A mimo to ich przedstawiciele zbrali się przy tym samym stole obrad. Nie można mieć wątpliwości, że gdyby przed Gdańskiem nie było Helsinek, układów ZSRR, Polski, NRD z NRF, wizyt Nixona w Moskwie i Warszawie, Breżniewa w Waszyngtonie, Paryżu i Bonn, Gierka w Paryżu, uregulowania konfliktu wietnamskiego i tym podobnych wydarzeń, jakie miały miejsce w ostatnich latach, do Konferencji Dyplomatycznej, obradującej nad ochroną zasobów naturalnych Bałtyku, by nie doszło! Mamy więc na jej przykładzie dowód, jakie praktyczne konsekwencje niesie ze sobą doba odprężenia na świecie.

My Polacy mamy powód do szczególnej satysfakcji z odbycia w Gdańsku Konferencji Dyplomatycznej. To w Warszawie rzucono kiedyś hasło „Bałtyk morzem pokojowym”. To Polska od wielu lat dąży w kontaktach dyplomatycznych, kulturalnych, naukowych, międzyludzkich sprawę konieczności nawiązania przez państwa leżące nad Bałtykiem ścisłej współpracy we wspólnym interesie. To właśnie rząd polski wyszedł z inicjatywą odbycia takiej konferencji, co zostało zaakceptowane przez inne państwa. I docenione. Bo na miejsce obrad wybrano Gdańsk. Bo na przewodniczącego obrad, na wniosek przedstawiciela Szwecji, wybrano polskiego wiceministra żeglugi Romualda Pietraszka. Bo to właśnie polscy specjaliści przygotowali projekt Konwencji Gdańskiej.

W Konferencji Dyplomatycznej, jaka odbyła się w Gdańsku, mamy potwierdzenie, że słuszną jest polityka zagraniczna prowadzona przez rząd polski. Polityka aktywna. Polityka zaangażowana w sprawę postępu i współpracy. Polityka służąca najbardziej podstawowym interesom narodu polskiego.

JAN BABIŃSKI

# AMBASADORZY POLSKOŚCI



**K**URS pogłębienia wiedzy o Polsce i jej kulturze oraz doskonalenia sprawności i umiejętności metodycznych nauczycieli języka polskiego państw Europy zachodniej i innych kontynentów. Ta długa oficjalna nazwa wakacyjnego kursu zorganizowanego przez Instytut Kształcenia Nauczycieli i Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” jasno precyzuje cele i zadania, dla których przybyło do Warszawy w miesiącach letnich ok. 60 nauczycieli języka polskiego ze środowisk polonijnych na całym świecie.

Uczestnicy kursu mieszkali w hotelu Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Wybrzeże Kościuszkowskie w Warszawie, tutaj również odbywały się wykłady. Głównym celem kursu — powiedziała wizytator **p. Aldona Czubyńska**, kierowniczka i wykładowczyni jednej z dwóch grup kursu — było opracowanie takiego programu, aby uczestnicy mogli odświeżyć swoje wiadomości nie tylko z zakresu metodyki nauczania języka polskiego, ale również zapoznali się z zagadnieniami dotyczącymi współczesnego życia Polski, kulturą, najwybitniejszymi postaciami

literatury i nauki na przestrzeni wieków. Bardzo ważnym punktem programu była kultura żywego słowa (pieśni, inscenizacje), doskonalenie poprawności i sprawności językowej oraz problemy polonijne. Wykładowcami na kursie byli pracownicy nauki Uniwersytetu Warszawskiego, Polskiej Akademii Nauk i Instytutu Kształcenia Nauczycieli.

Na zakończenie kursu uczestnicy — nauczyciele polonijni — wzięli udział w wycieczkach do miejsc najbardziej związanych z kulturą Kraju. Były to m. in. wycieczki szlakiem Kopernika, do Żelazowej Woli — miejsca urodzenia Chopina, do Warki — miejscowości związanej z życiem K. Pułaskiego. Zwiedzenie w Warszawie Muzeum Narodowego i Historycznego, Galerii malarstwa współczesnego, obejrzenie ciekawych filmów jak: „Wesele” i „Brzezina” w reżyserii A. Wajdy, „Życie rodzinne” K. Zanussi, „Kopernika” E. i C. Petelskich. W Teatrze Wielkim goście obejrzeni „Straszny dwór” Moniuszki, „Wesele Figara”. Po fredrowskim spektaklu „Trzy po trzy” w reżyserii A. Hanuszkiewicza spotkali się z reżyserem i aktorami.

Nie brakowało również spotkań z przedstawicielami Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”,

Instytutu Kształcenia Nauczycieli, pisarzem W. Żukrowskim, prof. J. Chałasińskim, kolegami ze środowiska nauczycielskiego. Na zakończenie pobytu uczestnicy kursu otrzymali w darze pomoce naukowe od Instytutu Kształcenia Nauczycieli, a od Towarzystwa „Polonia” książki, m. in. dzieło o Koperniku, „Polska w kalejdoskopie”, atlasy, słowniki ortograficzne i inne wspominki.

Jeżeli chodzi o opinię uczestników o kursie, to byli oni zgodni, że pobyt w Kraju, choć niezbyt długi, dał im bardzo dużo, chociażby ze względu na obcowanie z żywym językiem polskim, co jest tak bardzo potrzebne w ich pracy dydaktycznej. Niektórzy przybyli tu z dziećmi; **pani Węgierska** przyjechała z Toronto ze swoim 12-letnim synem, który nie tylko mówił doskonale po polsku, ale również żywo interesował się Warszawą i wszystkim, co widział w Polsce. **Pani Aniela Czebotar** przyjechała z Geelong, miasta portowego w Australii, w którym mieszka ok. 3000 Polaków, również z 9-letnim synem, którego umieściła na kolonii w Konstancinie pod Warszawą. Z Kraju wyjechała 12 lat temu, jest zachwycona rozwojem i zmianami, jakie spotykała na każdym kroku.

Jeżeli chodzi o opinię o Kursie, to pani Aniela proponowałaby w przyszłości wprowadzenie do programu więcej lekcji pokazowych. Opinie innych uczestników: **p. E. Rapczyńskiej-Perry** z Houston (Teksas), **pana J. Rudzińskiego** z Nowego Jorku, **p. Marii Martinek** z Abscon z Francji i **p. Celiny de Benda** z Tuluzy były zgodne, że język jest podstawą łączności z Krajem, że Polska nie może kończyć się na ich pokoleniu, że głównym celem ich pracy jest zakorzenienie w świadomości młodego pokolenia polonijnego utrzymywania stałej łączności z Ojczyzną ich ojców, „**bo jeżeli się tego pragnie, to zawsze można znaleźć czas i nie może stać na przeszkodzie**”.

W swojej pracy mogą zawsze liczyć na pomoc starego Kraju, tak bogatego w historię i kulturę, a dzisiaj tętniącego bujnym życiem. Podkreślali też serdeczność, z jaką spotykali się na każdym kroku.

Żegnając Rodaków — przedstawicieli jednego z najszlachetniejszych zawodów, życzymy im wiele sukcesów w ich pracy dydaktycznej.

R. J.

Fot. ZDZISŁAW LEWICKI



„Nauczanie języka polskiego jest moim zawodem, który wykonuję od 1932 roku” — powiedziała pani Maria Martinek, nauczycielka z Abscon. Pani Maria mieszka we Francji od przeszło 40 lat. Przyjechała tutaj w 1932 roku zaraz po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Tarnowie i rozpoczęła pracę w szkole dla dzieci górników w zagłębiu północnej Francji. Obecnie uczy nie tylko w Abscon, ale również w innych miejscowościach pobliskich języka polskiego i literatury dzieci pochodzenia polskiego. Jej uczniowie są w różnym wieku, od 6 do 20 lat. W starszych klasach mogą wybrać język polski jako pierwszy na egzaminie maturalnym. Pani Martinek ma więc dużo pracy, ale i zadowolenia ze swoich wychowanków. Tak jak wielu jej kolegów nauczycieli, często przyjeżdża do Kraju w celach naukowych. W tym roku przyjechała z grupą swoich wychowanków, maturzystów, którym pragnęła pokazać Polskę. **Natalie Woźniak**, **Raymond Bekasiński**, **Patrycja Bekasiński**, **Patryck Ostrowicz** są po raz pierwszy w Polsce. Wychowankowie szkoły francuskiej mówią dobrze po polsku, co jest zasługą ich rodziców i pełnej poświęcenia nauczycielki

Pani Celina de Benda, profesor języka francuskiego i łaciny w liceum w Castres k/Tuluzy. Jest również wykładowcą języka polskiego i literatury na Wydziale Języków Słowiańskich Uniwersytetu w Tuluzie. Pomimo młodego wieku posiada duży dorobek pracy naukowej z dziedziny dydaktycznej. Urodzona we Francji, Polka, której rodzice osiedlili się tam po drugiej wojnie światowej, często przyjeżdża do Polski — do Kraju, dla którego żywi prawdziwe uczucia patriotyczne. Jest również absolwentką letniej szkoły polonijnej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Poza pracą zawodową udziela się społecznie w Polskim Stowarzyszeniu Kulturalnym w Tuluzie, którego przewodniczącym i założycielem jest p. Kaczmarekiewicz. Pani Celina uczy Francuzów języka polskiego na kursach w Tuluzie. W planach najbliższych zamierza zająć się tłumaczeniem książki Stanisława Lema „Głos Pana” na język francuski. Lem jest jej ulubionym pisarzem.

Nigdy jeszcze w Polsce — w okresie powojennym — nie stawiano tak na rolnictwo, jak dziś. To widać zresztą na każdym kroku — wystarczy popatrzeć na sklepowe półki, na zaopatrzenie i różnorodne produkty rolne. Dla przyjeżdżającego co pewien czas do Polski to bardzo widoczne. Z tych sklepowych zmian wysuwają nawet wnioski mieszczuchy, nawet ci, którzy nigdy nie widzieli nowoczesnego gospodarstwa rolnego ani nawet dłużej nie byli na wsi. Ten obraz, to wynik wielu bodźców zastosowanych wobec rolników — to efekt zmiany cen skupu, organizacji skupu zwierząt i płodów rolnych, wreszcie wprowadzania upraw preferowanych. To wynik nowego etapu — specjalizacji w rolnictwie.

Nawet w opinii najbardziej zatwardziałego mieszczucha zawód rolnika, o którym mówiono z pewnym lekceważeniem — teraz przerodził się w zawód tak szanowany, jak każdy inny — jak zawód wykonywany w mieście.

### Przedmiot rozważań

— na 100 ha użytków rolnych zatrudnionych jest 30,7 osób,  
— przeciętne indywidualne gospodarstwo rolne ma 4,83 ha,  
— gospodarstwa powyżej 10 ha to zaledwie 11% całego arealu rolnego.

Oto liczby, które pozwalają wyobrazić sobie jakie jest polskie rolnictwo. Rolnictwo, które w swojej podstawowej strukturze nie odbiega wcale daleko od rolnictwa innych europejskich krajów, nawet bardziej rozwiniętych od Polski.

W całym świecie obserwuje się zmniejszenie liczby ludzi zatrudnionych na wsiach. W Polsce tylko w ciągu ostatniego roku zaludnienie miast wzrosło o 271,7 tysięcy osób, podczas gdy na wsi liczba ludności obniżyła się o 24 tysiące. Oto ujemne saldo migracji. Młodzież opuszcza wieś — bo w każdej chwili może znaleźć zatrudnienie w stale potrzebującym robotników przemyśle. A znajdując pracę szybko przekonuje się, że jest ona lżejsza od tej w rolnictwie. Taka opinia jest powszechna. W przemyśle młodzi zdobywają szybko kwalifikacje, dorabiają się mieszkań, rosną ich wymagania i nie wracają na wieś. Powoduje to, że wieś szybko się starzeje. W Polsce ludzie powyżej lat 65 stanowią ok. 8,6% ogółu zatrudnionych w rolnictwie, a blisko połowa pracujących na roli liczy ponad pięćdziesiąt lat. W dobie rozwoju przemysłowego jest to proces obserwowany prawie wszędzie.

Zmniejszanie się w rolnictwie ludzi aktywnych zawodowo powoduje stałą troskę polskich czynników gospodarczych. Stało się dziś oczywiste, że trzeba robić wszystko, aby ci, którzy zapewniają innym środki spożycia, traktowali swój warsztat pracy jako stałe zajęcie. Zainteresowanie więc rolnika efektami jego pracy to problem nie tylko Polski.

### Wieś czy miasto?

Warszawa — stolica Polski — ma na swoim administracyjnym terenie dwa duże Państwowe Gospodarstwa Rolne: PGR Bródno i PGR Mysiadło. Ponad milionowa stolica Kraju i gospodarstwa rolne. Tak. Dodać do tego trzeba, że pracownicy tych gospodarstw mieszkają w takich samych mieszkaniach, jak inżynierowie z Warszawskich Zakładów Telewizyjnych czy Mięsnych. I to nie tylko w takich samych osiedlach, ale i w takich samych dzielnicach. Często nawet w tych samych dzielnicach. Oto oznaka kolejnych przemian. Wieś wymaga szybkiej urbanizacji. Ludzie zatrudnieni w rolnictwie muszą mieć zaspokojone takie same wymagania, jak ci, którzy pracują w przemyśle. W Kraju ponad 50% ogółu obywateli mieszka w miastach. W ostatnich latach zauważa się zmiany prowadzące do unowocześnienia wsi. Jest to jedyny środek zapobieżenia ucieczkom do miasta. Państwowe Gospodarstwa Rolne, przedstawiciele rolniczej spółdzielczości pracy zaczynają coraz bardziej organizować życie na wsi na kształt



życia w mieście. Powstają nowoczesne osiedla — skanalizowane, zelektryfikowane domy i budynki gospodarcze. W niektórych osiedlach instaluje się kuchnie gazowe, do których gaz dostarczany jest w butlach przez wyspecjalizowane zakłady.

Poszerzany coraz bardziej system bodźców materialnych skłania coraz więcej młodych ludzi do pozostania na wsi. Ale czy obecna sytuacja zmieni się w sposób zasadniczy czas pokaże.

### Gminy z pełnią władzy

Przez wiele lat obowiązujący na wsi model władzy administracyjnej nie umacniał samorządności, nie wyzwał na wiejskiej inicjatywę. Od pewnego czasu trwały więc żmudne poszukiwania takiego rozwiązania, które wzmocniłyby władzę wiejską, upoważniając ją do całkowitej odpowiedzialności za sprawy najmniejszego nawet gospodarstwa rolnego. Wreszcie reforma wiejskiej władzy stała się faktem. Rok 1973 jest pierwszym rokiem nowego modelu administrowania wsią. Powołano gminy. Rozwiązanie takie odpowiada podnoszeniu poziomu gospodarki rolnej i powinno sprzyjać jej dalszej modernizacji, a nade wszystko dynamizowaniu produkcji rolnej. Już zresztą wstępne zabiegi spowodowały w ostatnich dwóch latach spory ruch w dziedzinie produkcji rolnej.

### Popatrzmy na liczby

Spis pogłowia zwierząt gospodarskich przeprowadzony w grudniu ubiegłego roku wykazał, że utrzymuje się pewna stała tendencja wzrostowa. Liczba pogłowia przekroczyła 11,2 miliona sztuk i była o 6,7% wyższa niż przed rokiem.

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku zaznaczył się większy niż w roku 1971 popyt na maszyny rolnicze. Świadczy to o niesłabnącym zainteresowaniu rolników unowocześnieniem warsztatu produkcyjnego i o stale rosnących w tym zakresie potrzebach.

Przytoczone liczby napawają optymizmem. A jeśli do tego dodamy, że obserwuje się szybki wzrost sprzedaży pasz przemysłowych — będzie można stwierdzić jednak — ruszyło się w polskim rolnictwie i wydaje się, że ten ruch przebiega w bardzo prawidłowym kierunku.

Ale mówiliśmy o władzy terenowej. Dzisiejsza polska wieś unowocześnia się szybko, wymaga więc, aby powołane na jej usługi organy państwowe były silne gospodarczo i organizacyjnie. Muszą one szybko i sprawnie rozwiązać problemy lokalne i umiejętnie sterować skomplikowanymi procesami społeczno-gospodarczymi. Na takim tle rozdziała się koncepcja „gminy” — państwowego ognia w systemie terenowych organów władzy i administracji państwowej. Gmina, wyposażona w silną wła-

dzę, sprawująca administrację, kompetentna, posiadająca środki na realizację coraz to nowych zadań. Czy spełni ona nadzieję w nowoczesnym zarządzaniu? O tym będzie można się wypowiedzieć najwcześniej za rok. Jednak istnieją już dziś gwarancje, że nowo utworzony — aktem ustawy sejmowej z 29 listopada 1972 roku — urząd powinien spełnić pokładane w nim nadzieje. Powołano w Polsce 2366 gmin, naczelnikami zostali wybrani obywatele znani i cenieni w swoim środowisku, a dodatkowo legitymujący się także wykształceniem i przeważnie młodym wiekiem. Ustawa wyposaża ich oraz ich urządy w samodzielność w działaniu, podejmowaniu decyzji i realizowaniu zadań. Jednocześnie w sposób bardzo precyzyjny — to jest nowum — sformułowano zasady odpowiedzialności za wykonanie zadań. Ten nowy model administrowania wyszedł także naprzeciw mieszkańcom wsi i ich potrzebom — wszelkie życiowe sprawy może rolnik załatwić w gminie. U siebie. Nie musi nigdzie jeździć. Jest to rozwiązanie o decydującym znaczeniu.

### Podstawowe zadania

Pierwsze i najważniejsze — produkcja rolna.

Gmina zobowiązana została do wprowadzenia takich czynników, które dynamizować będą produkcję rolną, przyspieszą mechanizację całej gospodarki rolnej. Zwiększą efektywność służb rolnych: agronomów, agrotechników, zootechników, lekarzy weterynarii oraz poradnictwa rolniczego w najszerszym wachlarzu. Gmina ma poszukiwać nowych form gospodarowania, organizowania kooperacji gospodarstw indywidualnych z gospodarstwami państwowymi, tworzenia zespołów chłopskich.

Wydaje się, że przy zrealizowaniu choćby już tych wymienionych zadań gminy nastąpi pełne wykorzystanie ziemi, budynków gospodarczych, maszyn rolniczych. Zintensyfikowana zostanie praca, a co za tym idzie polepszą się wyniki. Gmina rozliczana przecież będzie nie z wysyłanych do powiatu papierków, ale po prostu z dobrej produkcji rolnej. Bo takie ma być jej naczelné zadanie.

### Pierwsze w świecie

Nie jest to jedynie polskim odkryciem, że od poziomu wykształcenia zależy osiągnięcia w gospodarstwie rolnym. W Polsce z prawie 6,5 miliona zatrudnionych w rolnictwie w roku 1990 zostanie zaledwie połowa, ale w tym samym roku produkcja wzrośnie o ponad 70%. Powodzenie osiągnięcia takiego wskaźnika zależy od wiedzy, jaką każdy rolnik zaangażuje w pracy codziennej. A przecież trudno teraz przeszkolić wszystkich zatrudnionych na roli — nawet w trybie zaocznych szkół rolniczych byłoby to niewykonalne. Ale jest przecież telewizja — dociera ona do najodleglejszych od wielkich miast zakątków. Postanowiono więc ją wykorzystać. W pierwszych dniach lutego rozpoczęło działalność Telewizyjne Technikum Rolnicze. Za pośrednictwem srebrnego ekranu przekazana zostanie przez najlepszych fachowców określona suma wiadomości rolniczych — programy emitowane będą w takich godzinach, aby każdy rolnik znalazł czas na jej obejrzenie. Wydawane są skrypty z każdego wykładu — wysyła się je pocztą do każdego, kto chce z takiej formy kształcenia skorzystać. Chętnych uczenia się w tej jedynej na świecie telewizyjnej uczelni rolniczej jest wielu.

Polskie rolnictwo zdecydowanie wkroczyło w nową fazę rozwoju. Teraz rzecz tylko w tym, aby to tempo wytrzymać.

J. R.

**PKO**

23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S. A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

# OD MOTOCYKLA DO SAMOLOTU

WYTWÓRNIA Sprzętu Komunikacyjnego (WSK) w Swidniku pod Lublinem awansuje coraz wyżej w hierarchii zakładów przemysłowych. Coraz o niej głośniej i coraz lepiej się mówi. Zawsze kojarzyła się z produkcją motocykli, ale dzisiaj jest to jeden z produkujących zakładów zjednoczenia „Delta” — a więc produkcja sprzętu latającego.

## Czar dwóch kółek

Jeszcze dziś polska motoryzacja to dwa kółka, a nie cztery. I tak będzie jeszcze kilka lat, zanim małe Fiaty zapanują na polskich szosach. Tak więc motocykl — królem polskiej szosy. A wśród motocykli sprzęt produkowany od wielu lat w Swidniku pod Lublinem. Trzeba powiedzieć, że ponad tysiącosobowa załoga tej wytwórni wyspecjalizowała się w produkcji motocykli. Znanie są nie tylko w Kraju, ale także daleko poza nim. Rośnie stale sprzedaż w Anglii, Belgii, Holandii i Stanach Zjednoczonych. Liczba motocykli montowanych w Turcji wzrasta z 1100 sztuk w 1972 roku do planowanych 3 tysięcy w roku bieżącym. Na drogach Francji przechodzi badania próbna seria zapotrzebowana przez obrotowego i zachęconego sukcesem Fiata 125 p na tym rynku pana Chardoneta. Polski motocykl zdobył już sobie rynki. Mimo że nie jest wcale taki tani — jego cena na rynkach zachodnich ma się do ceny samochodu jak 1:3.

Skąd takie zainteresowanie polskim motocyklem? Na motocyklowym rynku królują przecież Japończycy ze swoimi coraz nowocześniejszymi modelami. Tak, to prawda, ale dodać trzeba, że polski motocykl w porównaniu z japońskim jest wielokrotnie trwalszy. I to mu zapewnia zbyt. Silnik ma może nieco mniej nowoczesny od japońskiego, ale na pewno silniejszy. A więc konkurencja nawet dla potentatów.

Do niebywałej wprawy doszli pracujący przy taśmie montażowej motocykla. Co kilkanaście minut do pomieszczenia magazynowego zjeżdża gotowy pojazd. Jest przygotowany do próby na fabrycznym torze. Jeszcze tylko napełnienie baku paliwem i na wysokich obrotach wyjeżdża poza bramę hali fabrycznej. A przed halą rozstawiony jest tor — bardzo trudny nie tylko dla maszyny, ale i dla kierowcy. Pewnie pokonuje pierwszą przeszkodę — wielometrową „tarke” badającą odporność na wstrząsy, potem ostre wyboje, wąskie przejazdy, doły i wzniesienia. Ani na chwilę silnik nie zmienia obrotów, ani przez chwilę nie słabnie. Po kilku minutach koniec toru i zjazd do magazynu. Motocykl gotowy do ekspedycji.

Przy zakładzie istnieje klub motorowy, a jego reprezentanci odnoszą sukcesy w rajdach szybkich i obserwowanych. Motocykle (175 cm<sup>3</sup>) produkowane w Swidniku kończyły już ciężkie rajdy w Kielcach, Nowym Targu i Zawoi. Na takim motocyklu Jan Bucior zdobył dla fabrycznego klubu wicemistrzostwo Polski. Ale ten model to nie koniec planów ambitnej załogi. Przechodzi teraz próby motocykl o litrażu 250, który ma służyć do uczestniczenia w rajdach obserwowanych. Będzie to, w latach następnych, oferta eksportowa Swidnika, a chętnych jest wielu nie tylko na model turystyczny, ale właśnie na motocykle wyczynowe. Ten model powstawać już będzie w zmienionych warunkach technologicznych i produkcyjnych. Każdego roku dąży się w Swidniku do unowocześnienia produkcji. Mechanizuje się pracę, wprowadza mniej kosztowną i bardziej dokładną obróbkę plastyczną.

## Powietrzny konkurent

Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Swidniku to także poważny producent lekkich śmigłowców. Ten wygodny środek transportu zdobywa sobie w Kraju prawo obywatelstwa. Polska jest przecież krajem, który wśród państw socjalistycznych jest jednym z najpoważniejszych producentów. W gronie państw świata ustępuje tylko Związkom Radzieckim, Stanom Zjednoczonym i Francji. Ta pozycja już się liczy i musi być stale utrzymywana. We wspólnych polsko-radzieckich konstrukcjach ma również swój poważny wkład. Stała się partnerem radzieckich konstruktorów i technologów. Plany budowy śmigłowca „Mi-2” przejęte zostały na etapie dokumentacji prototypowej. Polscy inżynierowie i technicy zapoznali się z nimi dokładnie i wprowadzili konieczne poprawki. Tak więc dziś WSK wyszła już daleko poza model podstawowy — transportowy — i produkuje wersje sanitarne, szkoleniowe, rolnicze, morskie. O śmigłowce ze Swidnika ubiegają się partnerzy z Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

A śmigłowiec spełniać zaczyna coraz to nowe zadania. Nie tylko transportuje chorych z miejsc, w których nie może lądować samolot sanitarny, nie tylko podnosi z morza rozbitków i opyla lasy



i pola, ale służy nawet telewizji. W trakcie majowego Wyścigu Pokoju kamera zainstalowana na pokładzie śmigłowca prowadzonego pewną ręką kapitana Geberta służyła transmisi telewizyjnej. Ostatnio w trakcie bicia przez Polskiego Fiata 125 p rekordu świata na trzech dystansach pokazywała zmagania kierowców i samochodu z drogą. A więc wszechstronne zastosowanie i stale rosnące potrzeby sprawiają, że w Swidniku wiele myśli się o produkcji śmigłowców. Zresztą ten nowoczesny środek transportu to oczko w głowie nie tylko młodej załogi, ale także dyrekcji zakładu. Kierownictwo od lat troszczy się, aby ci, którzy pracują przy nowoczesnym sprzęcie, sami byli ludźmi nowoczesnymi. Kładzie się więc nacisk na ciągłe szkolenie zawodowe i systematyczne doszkolenie załogi. Młodzi pracownicy uczą się w przyzakładowych szkołach zawodowych i przyfabrycznym technikum. I na tym polu wielką zasługę ma Związek Młodzieży Socjalistycznej — potrafią bowiem zrobić taką propagandę szkoleniu, że stało się ono nieodłączną częścią życia młodej swidnickiej załogi.

## „Pirackie” plany

Niedawno codzienna prasa doniosła, że w WSK w Swidniku zmontowano pierwszy egzemplarz znanego na wszystkich lotniskach szybowca szkolno-wyczynowego „Pirat”. Ta nowa produkcja w Swidniku ruszyła pełną parą. I właśnie nad tą produkcją objęli patronat młodzi. Doprowadzili do wyprodukowania pierwszego egzemplarza, a w tym roku chcą zmontować jeszcze pięćdziesiąt. Szybowiec „Pirat” narodził się w zespole inżynierów-technicznych Ośrodka Badawczo-Rozwojowego w Zakładach Szybowcowych w Bielsku-Białej. Ale ciągnął rozwój zakładu w Bielsku, wchodzące coraz



Non loin de Lublin, à Swidnik, l'Entreprise de Matériel de Communication (WSK) fait de plus en plus parler d'elle par le dynamisme dont elle fait preuve. Elle est d'abord connue pour ses motocyclettes qui sillonnent non seulement les routes polonaises, mais aussi celles de Grande-Bretagne, Belgique, Pays-Bas et même Etats-Unis. En France, le représentant de la „Fiat 125-p” polonaise, M. Chardonet, a fait venir une série d'essai. Les raisons de ce succès grandissant? La Solidité et la durée par rapport aux autres machines vendues sur le marché, ce qui est un atout non négligeable. De nouveaux modèles sont à l'étude et on verra prochainement une motocyclette de 250 ccm qui prendra part aux grands rallyes.

Ce, pour la production la plus ancienne de l'entreprise. L'autre brillante production est celle des hélicoptères légers. Après l'U.R.S.S., les Etats-Unis et la France, la Pologne est une grande productrice d'hélicoptères. Les multiples améliorations apportées au modèle initial font que le modèle actuel est très recherché et très utile dans l'agriculture, le transport sanitaire, le contrôle routier et tous les domaines où sa maniabilité le rend indispensable.

Après l'hélicoptère, vient „Pirat”. C'est le nom d'un planeur qui a fait depuis longtemps ses preuves en tant que planeur-école et dans les championnats internationaux. Auparavant il était construit à Bielsko-Biała, mais l'usine de l'endroit introduit dans sa production des modèles nouveaux aussi „Pirat” a-t-il „atterri” à Swidnik et dès l'année prochaine la production sera de cent cinquante planeurs.

to nowe szybowce do produkcji — ostatnio motocybowiec „Ogar” — uniemożliwiły kontynuację produkcji wysłużonego, ale stale dobrego „Pirata”. „Pirat” więc „wylądował” w Swidniku i tu poczuł się jak w domu. Od przyszłego roku produkowanych tu będzie około 150 szybowców rocznie, poszukiwanych w wielu krajach. A więc kolejna szansa eksportowa dla Swidnika.

„Chcemy, aby „Pirat” produkowany był szybko i bardzo dobrze. Gwarantujemy takiej produkcji upatrujemy w patronacie, jaki nad tą produkcją objęła młodzież naszego zakładu. I mam nadzieję, że się nie zawiedziemy. Młodzież lubi pracować na pierwszej linii nowoczesności — a szybowiec ten jest wyrobem bardzo nowoczesnym. A jego produkcja zadaniem naprawdę trudnym. Atutem młodych pracowników są ich wysokie umiejętności zawodowe.”

Tyle dyrektor naczelny Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Swidniku **mgr inż. Władysław Janik**. Wiele już razy w trudnych chwilach dla zakładu, przejmowania lub uruchamiania nowej produkcji, stawał na młodych fachowców. Wiele razy wygrywał i rzadko mylił się w prognozach. Rok 1973, to rok kolejnego ataku: unowocześnianie i podjęcie nowej produkcji. A więc nowa szansa i nowe chwile emocji. Nieodłączne składniki każdego sukcesu przemysłowego.

Obok znanej w całym Kraju Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie — WSK ze Swidnika to następna przemysłowa wizytówka Lubelszczyzny. Tego rejonu Polski — który rozpoczął pracę dla Kraju najwcześniej — już w lipcu 1944 roku. I każdego roku rozwija się coraz bardziej.

Oby jej kolejne zamierzenia zakończyły się także sukcesem, bo ludzie, którzy na ten sukces pracują, są tego warci.

JAN ROGALA

# Z DUBIECKA DO PALAIS-ROYAL CZYLI O MALARZU I RYSOWNIKU DAWIDZIE MIRYSIE

**K**IEDY się mówi o węzłach, jakie historia zadzierzgnęła między Polską a Francją, ma się przede wszystkim na myśli francuskie koneksje kilku polskich monarchów, powiązania z Francją szeregu znamienitych pisarzy polskich, życie i twórczość Chopina i odkrycia Marii Skłodowskiej-Curie, polsko-francuskie braterstwo broni w okresie Wielkiej Rewolucji, I Cesarstwa i obu dwudziestowiecznych wojen światowych, tudzież polonofilstwo wielu wybitnych francuskich literatów i działaczy politycznych. Mało kto wie, że spora część owej nici obopólnej sympatii, jaką związane są od wieków obydwa nasze kraje, utkali polscy i francuscy mistrzowie pędzla, jak to się niegdyś kunsztownie mówiło, czyli malarze.

Początki polsko-francuskich związków w dziedzinie malarstwa sięgają siedemnastego wieku, a więc stulecia, w którym aż trzech królów polskich — Władysław IV, Jan Kazimierz i Jan III Sobieski — połączyło się węzłem małżeńskim z Francuzkami (żoną Władysława IV była — jak wiadomo — Ludwika Maria Gonzaga, która po jego śmierci poślubiła jego brata i następcę Jana Kazimierza, a Sobieski pojął za żonę — eks-dwórkę Ludwika Marii Gonzagi — Marię Kazimię de la Grange d'Arquien, która do historii przeszła jako „Marysieńka”). Wtedy to właśnie zaczęli jeździć do Polski pierwsi artyści francuscy i wtedy też jeli pielgrzymować do Paryża pierwsi plastycy polscy, z których najdolniejszy, grafik **Jan Ziarno**, sygnował swoje, uwieczniające paryskie uroczystości, prace francuskim odpowiednikiem słowa „Ziarno” — **Le Grain**.

W siedemnastowiecznej Polsce działali m. in. **Claude Callot**, który bawił w naszym starym kraju przez całe dwadzieścia lat i który zyskał sobie miano „malarza trzech królów polskich”, oraz sławny **Alexandre-François Desportes**. Desportes zasłynął przede wszystkim jako świetny malarz zwierząt i martwych natur, ale w Polsce zdobył uznanie jako portrecista. Pozowali mu m. in. Sobieski, Marysieńka oraz szereg wojewodów i senatorów. Bardzo wielu artystów francuskich pracowało także w Polsce w czasach saskich i w epoce stanisławowskiej. Ze wszystkich tych malarzy (a także i rzemieślników — np. tkaczy — jak i rzeźbiarzy, architektów i innych) największe zasługi dla rozwoju polsko-francuskich związków kulturalnych położył **Jean-Pierre Norblin de la Gourdaine**, który spędził w Polsce okragle trzydzieści lat, utrwałił na swoich obrazach, rysunkach i akwafortach ówczesne życie polskie i wiele doniosłych wydarzeń historycznych, a po powrocie do Francji „opiewał — jak pisze historyk polsko-francuskich filiacji artystycznych Andrzej Ryszkiewicz — naród polski w jego najcięższych chwila-

chach utraty wolności i odrębności państwowej”.\*).

Artyści francuscy portretowali polskich arystokratów nie tylko w samej Polsce, lecz także i w Paryżu, który z dawien dawna przywabił liczne zastępy sarmackich możnowładców. Najślawniejszy obraz francuski przedstawiający osobistość polską — zdobiący Muzeum Narodowe w Warszawie — „Portret konny Stanisława Kostki Potockiego” powstał właśnie w Paryżu.

Autorem „Portretu konnego Stanisława Kostki Potockiego” jest jedna z pierwszorzędnych gwiazd francuskiego i europejskiego malarstwa — **Jacques-Louis David**. David żył w latach 1748—1825. Był on oficjalnym malarzem Wielkiej Rewolucji i nadwornym malarzem Napoleona I. Prócz Stanisława Kostki Potockiego do klientów jego należeli również ks. marszałkowi Elżbieta Lubomirska i sam król Stanisław August. Na tym zresztą nie kończą się jego polskie koneksje: miał on bowiem polskich uczniów, w twórczości jego francuskich uczniów występują liczne polonika, a poza tym do szczytów grona jego najbliższych przyjaciół należał polsko-francuski malarz i rysownik — **Sylwester Dawid Mirys**. O tym właśnie mało znanym, a przecież nietuzinkowym polsko-francuskim plastyku zamierzamy dzisiaj opowiedzieć.

## Syn Francuza i Polki

Talent plastyczny Sylwestra Dawida Mirysa nie może w żadnym razie razić się geniuszowi muzycznemu Fryderyka Chopina, ale koleje losu Mirysa w niejednym przypominają biografię twórcy etudy rewolucyjnej. Podobnie jak Chopin, Mirys był synem Francuza osiadłego w Polsce i rodowitej Polki. Podobnie jak Chopin, wyjechał w młodym wieku do Paryża, gdzie wprawdzie nigdy nie zażywał takiego ogromnego miru jak nieśmiertelny autor „Wielkiej fantazji na temat polskie”, ale gdzie przecież „spetniał swe płomiennie ambicje, wywindował się na szczyty społecznej hierarchii i (...) zabłysnął talentem, ujmującym wdziękiem, zaletami towarzyskimi, inteligencją, wiedzą i kulturą”.

Z dokumentów, jakie dochowały się do naszych czasów, wynika, że Mirys przyszedł na świat prawdopodobnie w 1750 r. w Dubiecku, miasteczku leżącym obecnie w województwie rzeszowskim. Piętnaście lat wcześniej w tymże samym Dubiecku ujrzał światło dzienne Ignacy Krasicki, przyszyły poeta, książę biskup warmiński i — opiekun naszego Mirysa.

Ojcem Sylwestra Dawida Mirysa był nadworny malarz Branickich, Augustyn Mirys, a matką — Apolonia Holszyńska vel Olszyńska. O jego pol-

skim dzieciństwie i młodości nie wiemy prawie nic. Ze źródeł historycznych, jakie dotrwały do dnia dzisiejszego, wynika tylko, iż wspierał go materialnie autor „Monachomachii” i że zabiegał on także o protekcję Stanisława Augusta.

Do Paryża wyjechał Mirys w 1769 r. W nadsekwąńskiej stolicy zapisał się do Szkoły Sztuk Pięknych. Uczył się tam przez kilka lat i tam właśnie zawarł przyjaźń z Davidem. Wkrótce potem uśmiechnęła się doń fortuna: został nauczycielem historii i rysunków trzech synów kuzyna Ludwika XVI, księcia de Chartres. Warto nadmienić, że paryską rezydencją tego możnowładcy był jeden z najpiękniejszych pałaców francuskiej metropolii, istniejący po dziś dzień Palais-Royal, w którym obecnie mieści się Rada Państwa (Conseil d'Etat) i ministerstwo kultury. Po dziś dzień istnieje również przy Palais-Royal ogród w którym Mirys mógł jeszcze oglądać słynne „Drzewo krakowskie” (Arbre de Cracovie). Drzewo to słynęło z tego, że zbierali się pod nim paryscy nowinkarze i plotkarze. Zostało ono ścięte w 1781 r.

Mirys wykonał dla synów księcia de Chartres cały szereg rysunków, gwaszy i obrazów o tematyce historycznej i mitologicznej. Około 1784 r. zaczął wydawać w zeszytach swoje plansze ilustrujące dzieje starożytnego Rzymu. Wśród klientów jego znaleźli się wówczas Ludwik XVI i cała francuska rodzina królewska, jak również Stanisław August i jego dwór. Kilka lat później Mirys obdarzony został przez polskiego monarchę tytułem barona. Godność ta, o którą sam zresztą prosił, przysporzyła mu w okresie Rewolucji kłopotów, bez których byłby się z pewnością chętnie obszedł.

## W odmęcie Wielkiej Rewolucji

Rewolucja zaczęła się — jak wiadomo — 14 lipca 1789 r. Po jej wybuchu pracodawca Mirysa przemianował się na Philippe Egalité (Filip Równość), przystąpił do klubu jakobinów i jał afiszować poglądy skrajnie lewicowe (co go zresztą i tak nie zdołało uratować od gilotyny), a synowie eks-księcia de Chartres (z których najstarszy miał po latach zasiąść na tronie Francji jako Ludwik Filip I) zaciągnęli się do armii rewolucyjnej. Mirys poszedł ich śladem. Walczył wraz z przyszłym Ludwikiem Filipem I pod rozkazami gen. Dumourieza (który w swoim czasie działał był w Polsce na rzecz konfederacji barskiej) i to tak walecznie, że po bitwie pod Jemmapes, w trakcie której armia rewolucyjna odniosła zwycięstwo nad wojskami austriackimi, mianowany został szefem batalionu.

Bitwa pod Jemmapes stoczona została w 1792 r. W roku następnym sprawujący najwyższą władzę w rewolucyjnej Francji Komitet Ocalenia Publicznego zaczął celem stłumienia kontrewolucji stosować terror. Wtedy właśnie poszli na szafot Philippe Egalité i inni mieszkańcy Palais-Royal, i wtedy to także miecz Damoklesa zawisł nad ozdobionym baronowskim tytułem Mirysem.

Kiedy osadzono go w areszcie, artysta wystosował do Komitetu Ocalenia Publicznego list, w którym pisał m. in.:

„Jestem malarzem, urodzonym w Polsce z ojca Francuza. Przybyłem do Paryża w 1769 r., żeby wydoskonalić się w tej sztuce. Jako uczeń obywatela Vien korzystałem z jego nauki równocześnie ze sławnym Davidem, deputowanym Konwentu. W 1782 roku rozpocząłem dzieło zatytułowane „Postacie z historii rzymskiej”, opatrzone wyjaśnieniami historycznymi. Praca ta, przedstawiona Konwentowi (Konwent było to najbardziej demokratyczne zgromadzenie ustawodawcze w czasie Rewolucji) zyskała zaszczytne wyróżnienie i skierowanie do Komitetu Oświecenia Publicznego, gdzie zaliczono



Najslawniejszy obraz francuski przedstawiający polską osobistość — powstał w 1781 r. w Paryżu „Portret konny Stanisława Kostki Potockiego” pędzla Jacques-Louis Davida. Stanisław Kostka Potocki (1755—1821) był politykiem i pisarzem. Przyczynił się do rozwoju szkolnictwa w Polsce, m. in. do założenia Uniwersytetu Warszawskiego

ją w poczet książek przeznaczonych do edukacji narodowej.

(...) Poczęty w tonie ludu żyję od 26 lat z pracy mych rąk i pragnę nadal zatrudniać je dziełem, które rozpocząłem w 1782 r., a które znane jest obywatelom Couthon i David. Dzieło moje przedstawię Komitetowi Oświecenia Publicznego i pracować będę wyłączanie w myśl jego wskazówek i pod jego bezpośrednim kierunkiem, szczęśliwy, jeśli me skromne talenty przydadzą się młodym Republikanom, dla których jesteście ojcami.

Obywatle! Polska nie jest w stanie wojny z Republiką Francuską. Żyję z pracy własnych rąk. Tytuł mój (chodzi oczywiście o tytuł baronowski — przyp. red.) jest niczym w Polsce, czymże może być tutaj? Obywatle, zadecydujcie o moim losie”.

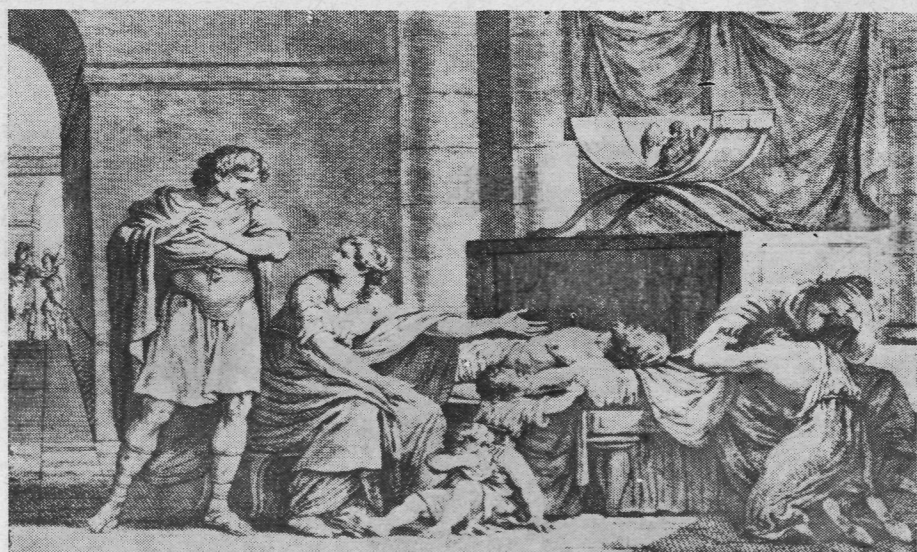
## „Imieniu Polski przysłużył się niewątpliwie”

Z trudnych tych opresji wybawił Mirysa członek Konwentu i Komitetu Ocalenia Publicznego Bertrand Barère de Vieuzac. Ten dawny bywalec salonnów Palais-Royal, „który na wieść o uchwaleniu Konstytucji 3 Maja uznał, że Polska przegoniła Francję, że stało się bardziej zaszczytne być Polakiem, niż Francuzem”, sprawił, że Mirysowi nie tylko zwrócono wolność, ale jeszcze upoważniono go do kontynuowania „Postaci z historii rzymskiej” na koszt Republiki.

Tego swojego zasadniczego dzieła nie zdołał jednak artysta nigdy dokończyć. Z planowanych dwóch tomów, z których każdy zawierać miał 180 rycin, doprowadził do końca jedynie tom pierwszy. Ta pierwsza część „Figures de l'histoire de la République Romaine” ujrzała światło dzienne pod sam koniec osiemnastego stulecia. W ostatnich latach życia wykonał Mirys także ilustracje do kilku książek, m. in. do trzech poematów jednej z ówczesnych francuskich znakomitości literackich, Jacques Delille'a. Odwdziczył się też swojemu wybawicielowi, Barère'owi, ozdabiając pięknymi rysunkami jego przekłady dzieł wielkiego szesnastowiecznego poety włoskiego Torquata Tassa.

Mirys dokonał swoich dni w Paryżu 23 listopada 1810 r. Nazwisko jego szybko utonęło w niepamięci. Z pyłu zapomnienia wydobyto je dopiero w ostatnich latach. Warto je zakarbować w pamięci, bowiem „losy Mirysa, dokonania w życiu i sztuce nie należą do przeciętnych i zasługują na utrwalenie”, a poza tym Mirys „imieniu Polscy przysłużył się (...) niewątpliwie”.

\* Wszystkie cytaty pochodzą z pracy Andrzeja Ryszkiewicza zatytułowanej „Francusko-polskie związki artystyczne — w kręgu J. L. Davida” i wydanej w 1967 r. przez warszawskie Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe.



Sylwester Dawid Mirys: „Tarkwiniusz Starszy”. Także i ta rycina pochodzi z cyklu „Postacie z historii rzymskiej”. Tarkwiniusz Starszy, który miał żyć na przełomie siódmego i szóstego wieku przed naszą erą, to według tradycji piąty król rzymski. Przypisuje mu się wzniesienie cyrku, założenie świątyni kapitolinińskiej i przeprowadzenie kanału odwadniającego rzymskie forum



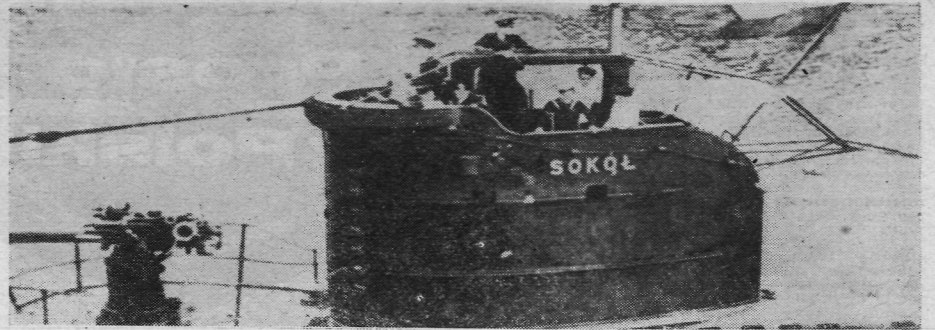
## SZLAK BITEWNY „SOKOŁA”

„Przerażającymi Bliźniakami” nazywał dowódca flotylli na Morzu Śródziemnym, odchodzące spod jego dowództwa polskie, dalekomorskie okręty podwodne ORP „Sokół” i „Dzik”. Zegnając bohaterskie załogi tych okrętów w kwietniu 1944 r. admirał stwierdził: „Czyni wasze stały się dla nas natchnieniem. Zawsze będziemy was podziwiać. Na zawsze zdobyliście nasze pełne zaufanie do siebie jako marynarze i towarzysze broni”. Pochwała dowódcy była w pełni zasłużona.

Okręty biorące udział w działaniach wojennych na Morzu Śródziemnym w okresie od maja 1943 do kwietnia 1944 r., podobnie jak „polskie bliźniaki”, zatopiły 38 okrętów i statków faszystowskich o łącznym tonażu ponad 100 tys. ton oraz poważnie uszkodziło około 40. Szczególnie głośno z uwagi na ich brawurę i oryginalność pomysłów, były wyczyny „Sokoła”, który pełnił pod dowództwem kapitana **Borysa Karnickiego** służbę w tym rejonie od lipca 1941 roku. W połowie listopada 1941 roku „Sokół” wpadł w sieć umocnień portu Nawarino, obsadzonego wówczas przez Włochów i został obrzucony granatami głębinowymi. Na szczęście uderzenia okazały się niecelne. Okręt i załoga nie poniosły żadnych strat. Wobec powstałej sytuacji kapitan Karnicki postanowił wykorzystać dokonaną wyrwę w sieci umocnień portu i odwzajemnić się Włochom. Odczekał w zupełnej ciszy parę

godzin. Wkrótce nadarzyła się dogodna okazja. Przez wysunięty ostrożnie peryskop kapitan dojrzał zakotwiczony włoski niszczyciel „Ariete”. Dowódca rozkazał założyć uderzyć w okręt Mussoliniego. Salwa torped „Sokoła” była celna, „Ariete” zakolysał się i po chwili wraz z załogą poszedł na dno. W kapitanacie portu zawrzało. Natychmiast ścigacze wypłynęły w morze, pomijając oczywiście miejsce, w którym — jak sądzono — w dniu poprzednim zatopiono nieprzyjacielską łódź podwodną. Wypadki potoczyły się tak jak przewidywał uprzednio dowódca „Sokoła”. W całej Zatoce Nawaryńskiej rozlegały się huki granatów głębinowych. Polski okręt przeczekał naważnicę i nie ścigany, spokojnie opuścił historyczne Nawarino, korzystając z tej samej wyrwy, którą niedawno zrobił w sieci umocnień niegościnnego portu.

Nie zawsze jednak szczęście dopisywało „Sokolowi”. Na początku 1942 r. w pobliżu Malty okręt został poważnie uszkodzony. Kapitan w dzienniku pokładowym zanotował: „**przeciek zbiorników paliwa, pogiecie aparaty torpedowe, urwana prawa śruba i wygięty wiał.**” Były również straty w załodze. Wszelkie próby dokonania niezbędnych napraw na Malcie w ciągu kilku najbliższych miesięcy nie dały pożądanego rezultatu. Należało szukać innego wyjścia. Sytuacja była wyjątkowo trudna wobec niebezpieczeństwa czyhającego



niemal na każdym kroku. Mimo to 17 kwietnia 1942 roku kapitan zdecydował — kurs na Gibraltar, gdyż tylko tam istniała szansa naprawy okrętu. Uszkodzony „Sokół” pracujący tylko na jednej baterii, wypłynął w morze. Poła minowe trzeba było omijać nocą na południe od Sycylii.

Po kilkunastu dniach osiągnięcie dalekiej cieśniny stawało się mało prawdopodobne. Chcąc podnieść nastroje załogi i odwrócić uwagę od niebezpieczeństwa, zainicjował zorganizowanie szeregu konkursów. Urządzono więc konkurs polerowania miedzianych instrumentów, smażenia płótek, konkurs wzorowego wyglądu osobistego i inne. Ponadto w związku z kawaleryjskim pochodzeniem dowódcy, zaczęto kuć ostrogi dla wszystkich oficerów i podoficerów.

Wreszcie „Sokół” po długim i uciążliwym rejsie, wbrew oczekiwaniom, szczęśliwie wpłynął do Gibraltaru. Załoga wprawiła w zdumienie swym wyglądem oficera operacyjnego twier-

dzy. Z tego wraku wyszli należycie wyczyszczeni i ostrzyżeni marynarze. W butach i guzikach można było przegłaść a kanty odprasowanych spodni mogły przeciąć przysłowiową muchę. Jednak na widok ostróg Karnickiego i jego kadry nawet stary wilk morski, który wiele już w życiu widział, załamał się. Nad żelazną królewską dyscypliną wzięta górę ciekawość. **A to, co takiego panie kapitanie?** — zapytał oficer wbijając wzrok w ostrogi. — **Jak to, pan nie wie,** odpowiedział spokojnie Karnicki — **zawsze wkładamy ostrogi wchodząc do Gibraltaru.** Odchodząc oficer brytyjski z niedowierzaniem spoglądał na dziwną załogę „Sokoła”.

Wrażenie, jakie zrobili Polacy na kapitanacie twierdzy, było piorunujące. **Im nie można odmówić pomocy** — mówili oficerowie twierdzy.

Pół roku trwało „leczenie”, nim „Sokół” mógł wypłynąć na morze i dalej pełnić służbę bojową w alianckich siłach morskich.

## POLACY NAD PIASKAMI AFRYKI

**C**ZYNY bojowe polskich formacji myśliwskich nad Afryką w czasie II wojny światowej są powszechnie znane. Mało natomiast było publikacji omawiających działalność lotników polskich w moście powietrznym nad tym kontynentem. A wiadomo jest, że Polski udział w przetrzucaniu samolotów bojowych nad bezkresnymi piaskami Afryki był jednym z najbardziej cennych wkładów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w zwycięstwie nad faszyzmem.

Z chwilą wylądowania w Libii korpusu wojsk niemieckich pod dowództwem **gen. Rommela** sytuacja oddziałów brytyjskich stała się bardzo trudna. Stracono panowanie w powietrzu, co bardzo utrudniało działania bojowe na lądzie. Naczelne Dowództwo Sprzymierzonych w Afryce podjęło szereg przedsięwzięć mających na celu zmianę tej sytuacji. Drogą do tej zmiany było zwiększenie liczebności formacji lotniczych operujących w tym rejonie. Do tego potrzebna była duża liczba nowych samolotów. O dostarczeniu ich bezpośrednio drogą morską lub powietrzną nie mogło być mowy. Na szlakach powietrznych panowało niemieckie i włoskie lotnictwo myśliwskie. Przewóz drogą morską dookoła Afryki był przedsięwzięciem ryzykownym ze względu na ataki niemieckich okrętów podwodnych i trwał bardzo długo.

W tych warunkach w Dowództwie Sprzymierzonych powstał specjalny plan dostarczenia samolotów do wybrzeży dzisiejszej Ghany na pokładach okrętów. Tam były one montowane, a następnie drogą powietrzną dostarczane do Egiptu.

Realizując tę decyzję w listopadzie 1940 r. w Takoradi powstał specjalny polski oddział RAF, który po krótkim przeszkoleniu wszedł w skład służby promowej Ferry Service z siedzibą w Heliopolisie. W związku ze wzrostem zadań transportowych i zwiększającym się udziałem w nich Polaków, w sierp-

niu 1943 r. utworzono w dowództwie lotnictwa transportowego w Kairze sekcję polską.

Wykonywanie zadań w moście powietrznym było nadzwyczaj skomplikowane i ryzykowne, bowiem klimat Afryki Zachodniej i Sahary jest bardzo trudny. Szlaki powietrzne nad tymi częściami kontynentu prowadziły nad niezbadanymi puszciami tropikalnymi i obszarami burz piaskowych. Burze i wylądowania elektryczne są tu niespodziewane i gwałtowne. Widoczność spadała nagle prawie do zera. Lotniska etapowe były nieliczne i odległe od siebie od 300 do 600 kilometrów.

Samoloty transportowano konwojami. Grupy jedno- lub wielosilnikowych samolotów leciały pod dowództwem prowadzącego, który jako jedyny miał pełną załogę, czyli nawigatora i radiotelegrafistę. Pozostałe samoloty leciały na ślepo, kursem prowadzącego. Oznacza to, że piloci tych samolotów musieli wykonywać wszystkie czynności związane z pilotowaniem i nawigowaniem swych maszyn. Praca była ciężka a ryzyko ogromne, bowiem przymusowe lądowanie na trasie przelotu groziło wówczas nie tylko śmiercią z powodu wypadku, co głodu, pragnienia lub porażenia słonecznego.

W czasie czterech lat działania mostu powietrznego nad Afryką, latało w nim **115 polskich pilotów, 5 nawigatorów i 1 radiotelegrafista.**

O wysiłku, trudzie i niebezpieczeństwach czyhających na lotników polskich działających nad puszciami tropikalnymi i piaskami Afryki mogą świadczyć straty w ich szeregach. W okresie od listopada 1940 r. do zakończenia działań zginęło 19 polskich pilotów i 1 nawigator, czyli ponad 16% ogólnej liczby polskiego personelu latającego. Straty te były niewiele niższe niż w dywizjonach bojowych.

Polscy piloci latali również na innych szlakach zaopatrzeniowych II wojny światowej. Między innymi, w promie atlantyckim, gdzie zginęło śmiercią lotników 13 pilotów polskich, a od września 1944 roku rozprowadzali samoloty różnych typów do większości frontów.

LONGIN GLIŃSKI

### IL EST BON D'AVOIR UN TEL AMI

*Un des plus grands bonheurs de cette vie, c'est l'amitié. Tous les sages, tous les penseurs que l'humanité a produits s'accordent à le dire. „Toutes les grandeurs de ce monde ne valent pas un bon ami” — affirme Voltaire. „Il faut choisir pour épouse la femme qu'on choisirait pour ami, si elle était homme” — estime le moraliste Joseph Joubert. „Un ami, c'est le bien le plus productif de tous” — déclare de son côté Socrate.*

*Des amis, nous n'en avons jamais trop. Vous abondez certainement dans notre sens, n'est-ce pas? Alors, nous vous conseillons de lier incontinent amitié avec le journal que vous êtes en train de parcourir, c'est-à-dire avec „La Semaine Polonaise”.*

*„La Semaine Polonaise”, qui est l'hebdomadaire de l'actualité franco-polonaise et belgo-polonaise, ne décevra jamais votre attente. Il ne se passera pas de semaine qu'elle ne vous visite. Ni la pluie, ni le gel, ni aucun autre obstacle ne l'empêchera jamais de se rendre auprès de vous.*

*Pendant les longues soirées d'automne et d'hiver, „La Semaine Polonaise” vous transportera au bord de la Vistule et au bord de l'Oder. Dans chaque numéro de notre hebdomadaire, vous trouverez des articles et des reportages consacrés aux villes et aux campagnes polonaises, au travail des ouvriers et des paysans polonais, aux inventions des savants et aux réalisations des artistes polonais, aux exploits des sportifs*

*polonais, etc. Dans chaque numéro de notre hebdomadaire, vous découvrirez aussi des photographies grâce auxquelles vous ferez la connaissance des plus remarquables sites polonais. En lisant „La Semaine Polonaise”, vous aurez la révélation du pays de vos pères.*

*La lecture de „La Semaine Polonaise” vous permettra aussi d'étendre et d'approfondir votre connaissance de l'histoire des rapports franco-polonais et belgo-polonais et de vous perfectionner en polonais. En effet, les journalistes de „La Semaine Polonaise” tâchent d'être utiles aux jeunes apprenant le polonais et se font un devoir de manier la langue polonaise avec le plus de correction possible.*

*Sachez aussi que „La Semaine Polonaise” rend compte des ouvrages polonais traduits en français et des livres français et belges qui traitent de la Pologne. Comme vous le voyez, „La Semaine Polonaise” est prête à mettre la Pologne à portée de votre esprit et de votre cœur.*

*Aucun autre journal ne peut vous faire d'offre comparable. Vous avez avantage à lire „La Semaine Polonaise”.*

*Lisez-la et diffusez-la. Dites aux personnes qui composent votre entourage qu'il est bon d'avoir un ami comme „La Semaine Polonaise”. Dites-le leur aujourd'hui même.*

**AVEZ-VOUS PENSE A PRETER „LA SEMAINE POLONAISE” A VOS AMIS ET CONNAISSANCES?**

## 22 PIERWIĄSTKI W LUBIŃSKIEJ MIEDZI

Nowe wielkie bogactwo narodo- we Polski — miedź — obfituje również w liczne pierwiastki to- warzyszące. W Lubiąsko-Głogów- skim zagłębiu miedziowym w kruszcach miedzionośnych spoty- ka się srebro, ołów, cynk, nikiel, kobalt, molibden, chrom, tytan, złoto, ren, kadm i inne. Geolo- dzicy wymieniają 22 pierwiastki, ale też twierdzą, że w złożach miedzionośnych jest praktycznie biorąc „cała tablica Mendeleje- wa”.

Wiele z tych pierwiastków wy- stępuje wprawdzie w ilościach niewielkich, ale nadających się do eksploatacji. Badacze za- jęci są obecnie poszukiwaniem metod, które umożliwiłyby w sposób łatwy i ekonomiczny uzy- skywanie tych pierwiastków. Efekt praktyczny występuje naj- wyraźniej jeżeli chodzi o srebro, jednocześnie bowiem z produk- cją czystej miedzi rozwija się produkcja srebra, które choć w małej ilości (kilkaset kilogramów rocznie) zaspokaja już potrzeby krajowego przemysłu fotoche- micznego.

Innym pierwiastkiem jest ren, rzadki na świecie, ale bardzo po- trzebny w produkcji precyzyj- nych aparatów pomiarowych i lamp kineskopowych do apar- atów telewizyjnych. Dotychczas pierwiastek ten musi być impor- towany. Wkrótce jednak sytuacja ulegnie zmianie, gdyż będzie produkowany w kraju, właśnie ze złóż miedzionośnych. W hu- cie miedzi „Głogów” organizo- wany jest nowy dział metalu to- warzyszących, w którym będzie zastosowana nowa technologia opracowana przez naukowców z Politechniki Wrocławskiej. Prace w tym kierunku są już zaawan- sowane; można się spodziewać, że pierwsze partie cennego renu uda się uzyskać już w końcu bieżącego roku.

## UNIKALNA GROTA W MECHOWIE

Na Kaszubach we wsi Mech- owo, znajduje się unikalny obiekt przyrodniczy — najwiekszy na terenie tzw. Niziny Europejskiego grota skalnego. Jej długość wynosi ok. 16 m, a głębokość — ponad 10 m, pieczara jest ciekawie ukształtowana przez naturę, ma m. in. liczne ślepe kanały ziem- ne.

Grota stanowi ścisły rezerwat przyrody i jest jedną z najcie- kawszych atrakcji turystycznych regionu nadmorskiego ziemi gdan- skiej.

## NA ŻAR ZNÓW WRÓCĄ SZYBOWCE

Mieszczący się na szczycie góry Zar nad Jeziorem Ży- wieckim znany ośrodek szy- bowcowy miał ulec likwidacji, w związku z budową po- tężnego zbiornika wodnego powstającej tu elektrowni przepompowo-szczytowej, jed- nej z największych w Kraju inwestycji energetycznych.

Ostatnio zapadły jednak decy- zje pozostawienia bogatego w tradycje ośrodka na górze, z której nazwa wiąże się liczne i cenne sukcesy polskich szyb- owców.

W miejsce dawnego zespołu ośrodka powstanie na Zarze no- wy obiekt, składający się z han- garów dla szybowców i samolo- tów oraz zaplecza technicznego. Rozpoczęto już budowę tego naj- nowocześniejszego w Kraju ośrod- ka sportu szybowcowego. Będzie on połączony z mieszczącymi się na szczycie góry polami starto- wnymi za pomocą wyciągu szyno- wego. Natomiast w połowie góry stanie obiekt szkoleniowy wraz z hotelem i restauracją, które będą służyły nie tylko pi- lotom i personelowi statemu, lecz także turystom.

## NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 23 WRZESNIA  
Tekli, Bogusława  
PONIEDZIAŁEK, 24 WRZESNIA  
Gerarda, Teodora  
1970 — pomyślne zakończenie lotu stacji „Luna 19”, pobranie próbki gleby księżycowej.

WTOREK, 25 WRZESNIA  
Aurelii, Ładysława  
ŚRODA, 26 WRZESNIA  
Justyna, Cypriana  
1943 — 26—27.IX — akcja Gwardii Ludowej na linie kolejowej wokół Warszawy.

CZWARTEK, 27 WRZESNIA  
Kosmy, Daniela  
PIĄTEK, 28 WRZESNIA  
Marka, Waclawa  
1864 — powstanie I Międzynarod- ówki.

1939 — kapitulacja Warszawy.  
1971 — wystrzelenie stacji auto- matycznej „Luna 19”.

SOBOTA, 29 WRZESNIA  
Michała, Michał  
1944 — bitwa Armii Ludowej pod 1944 — Gruszką.  
1959 — wodowanie w Stoczni Szczecińskiej pierwszego 10-tysięcznika.



## BOGATY SEZON JESIENNY W FILHARMONII NARODOWEJ

Takich atrakcji wykonaw- czych, jakie zawiera kwartal- nych plan repertuarowy Filhar- monii Narodowej (na ostatnie trzy miesiące br. — czyli po- czątek nowego sezonu kon- certowego) dawno już w Pol- sce nie mieliśmy. Melomanów czeka bowiem co najmniej kilka wieczorów z udziałem artystów najwyższej świato- wej klasy.

Już we wrześniu, w ramach „Warszawskiej Jesieni”, wy- stąpi z dawno oczekiwanym Koncertem wiolonczelowym Lutosławskiego sławny Mści- sław Rostropowicz.

Na 2 października rewelacyj- nie zapowiada się recital wokalno-instrumentalny dwóch wielkiej miary solistów: ba-

ryton niemiecki, Dietrich Fi- scher-Dieskau wraz ze Świa- toslawem Richterem wykona- ją nieznane u nas prawie Pieśni Hugo Wolffa. Zaraz potem, na nadzwyczajnym koncercie symfonicznym, wy- stąpi orkiestra Hessische Rundfunk, następnie odbędzie się recital Witolda Małcużyń- skiego, a w parodniowym od- stępie, przedzielony koncer- tem francuskim orkiestry ka- meralnej — recital znanego pianisty z USA Malcoma Fragera.

Na koniec października prze- widziano dwa występy New Philharmonia Orchestra z Lon- dynu, z którą m. in. usłyszy- my znakomitego śpiewaka an- gielskiego — tenora Petera Pearsa.

## WROCŁAWSKA GALERIA FOTOGRAFII

Znany z cennych inicjatyw Wrocławski Ośrodek Kultury utworzył niedawno — jedną z pierwszych w Kraju — Ga- lerię Fotografii. Odkryty w 1959 r. tzw. Domek Romański przy Pl. Nankiera, będący wspaniałym zabytkiem świec- kiego budownictwa wczesno- gotyckiego — stał się wyjąt- kowo piękną siedzibą nowej Galerii.

Obecnie można tu obej- rzeć kilka interesujących wy-

staw fotografii artystycznych. Galeria stanie się miejscem pokazów przeuroczy, spotkań autorskich, prelekcji i dysku- sji, jak również eksperyment- ów w zakresie scalania foto- grafii z innymi dyscyplinami sztuki.

Planowana rozbudowa objek- tu pozwoli przekształcić Ga- lerię w specjalistyczny ośro- dek służący rozwojowi ruchu fotograficznego jako nowo- czesnej dziedziny sztuki.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

Zyjemy wszyscy w czasach niebywalego po- stępu cywilizacji, rozwoju nauki i techniki. Wcale nam to nie przeszkadza wierzyć w prze- czucia, przesady, czarną magię czy czarnego kota na drzewie. Wcale nam też nie przeska- dza stanąć bezradnie na skraju szosy i błagać samochód, żeby ruszył sam z własnej woli, boć nie wiemy go naprawić. O ile jednak wiarę w czarną magię traktujemy z przymru- żeniem oka, jako pewien rodzaj zabawy, o tyle wiara w samonaprawiający się samochód nie jest już tak wesola. Przynajście, Drodzy, że nauka i technika trochę Was przeraża, że słuchając języka uczonych czujecie się trochę jak na tureckim kazaniu. Zgadza się z Wa- mi. Bo my, zwyczajni zjadacze chleba, chcemy po prostu korzystać z praktycznych do- świadczeń nauki, całą zaś resztę pozostawia- my specjalistom. Szanujemy naukę za to, że ułatwia nam życie, pracę, wypoczynek; że daje nam więcej prywatnego czasu. Czy jednak nauce nasz szacunek wystarczy? Zapewne nie, ponieważ to, czy odkrycia naukowe zostaną przedko zastosowane w praktyce, zależy wła- śnie od nas: od robotnika, który zwozi budo- lec pod nową fabrykę, od inżyniera, archi- tektę, ba, nawet zaopatrzeniowca stołówki, gdyż w upale człowiek spragniony pracuje mniej wydajnie.

Trwający Rok Nauki Polskiej ma tedy na celu zwiększenie autorytetu nauki w całym społeczeństwie; ukazanie związków nauki z życiem praktycznym, codziennym; stworzenie dobrej atmosfery wokół badań. Dla uczonych zaś jest pięknym dopingiem do wyczerpanej, sprawnej, twórczej pracy. Od tego, co nam przedstawia uczeni, zależy przecież będzie w ostateczności nasza dla nich pochwała. Oby dawali nam jak najwięcej.

No, ale wszystko, o czym gawędzę, to prze- cież tylko słowa, słowa. Czas na konkretne przykłady. Otoż po raz pierwszy przyznano nagrody Polskiej Akademii Nauk za wybitną inwencję i działalność wynalazczą. Nagrody otrzymano 20 osób. Popularne hasło „od pomy-

## SYMPOZIUM O POCZĄTKACH POZNANIA

Jesienią odbędzie się w Poznaniu sympozjum na te- mat początków i rozwoju tego miasta do XV wieku. Organi- zatorami sympozjum są: kon- serwator zabytków miasta Poznania i Muzeum Archeolo- giczne. Udział w imprezie za- powiedziało ponad 200 nau- kowców z wszystkich ośro- dów uniwersyteckich Kraju.

Sympozjum poznańskie, przy- gotowywane w Roku Nauki Pol- skiej i 720 rocznicę nadania praw miejskich Poznaniowi, będzie pod- sumowaniem badań, które mogą mieć duże znaczenie dla pozna- nia dziejów innych miast pol- skich.

Obrazy będą się toczyły w trzech sesjach: zagadnień ogól- nych, badań archeologicznych oraz zagadnień urbanistyczno-architektonicznych. Wśród autorów referatów i uczestników sympo- zjum są najwybitniejsi polscy historycy i archeologowie, m. in. profesorowie: Witold Hensel, Gerard Labuda, Jerzy Topolski i Jan Zak. Wyniki sesji zostaną opublikowane w specjalnym to- mie biblioteki „Fontes archaeo- logici polonienensis”.

Ilustracją osiągnięć archeologów poznańskich będzie otwarty w czasie sympozjum rezerwat ar- cheologiczno-architektoniczny w miejscu odkrycia XI-wiecznej osady targowej św. Gotarda i pierwszych, przedlokacyjnych bu- dynków murowanych na lewym brzegu Warty.

## POLSKIE SREBRA — DO MEKSYKU

„Cepelia” zaproszona zosta- ła do udziału w pierwszych Światowych Targach Srebra, które odbędą się w grudniu br. w Mexico-City.

Targi te, organizowane pod pa- tronatem Światowej Rady Rękod- ziel, będą wielkim przeglądem artystycznym i rękodzielniczej twórczości współczesnych „złot- ników” pracujących w srebrze. Ekspozowane na Targach wyro- by, wśród których znajda się za- równo przedmioty użytkowe (kie- licho, cukiernice, tace itp.) jak i tradycyjna lub nowoczesna bi- żuteria, nosić muszą cechy indy- widualnej koncepcji plastycznej.

Polscy plastycy i rzemieślnicy pracujący samodzielnie lub zrzeszeni w spółdzielniach, przygo- tują obecnie prace, które pra- gnieliby przedemonstrować na Tar- gach. Wspólna komisja artystyczna „Cepelia” i Związku Polskich Artystów Plastyków wybierze najlepsze ekspozaty, które prze- szane będą do Meksyku.

## Rośnie autorytet nauki

stwu do przemysłu” przybrało — jak widać — postać realną, wiadomo bowiem, z jakimi opo- ram i jak powoli wprowadzane bywają w życie polskie odkrycia naukowe.

A że nauka służy całemu narodowi, tego nie trzeba przypominać nawet w Roku Nauki Pol- skiej. Iłeż ciekawych szczegółów na ten temat dowiedzieliśmy się w czasie kolejnej sesji Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk. Oto kilka przykładów: w roku 1972 za- stosowano w praktyce, tzn. w produkcji, 156 odkryć naukowych, o 36 więcej niż przed rokiem. W całym Kraju podjęto produkcję 2600 nowych opracowań, technologii, projektów. Droga „od pomysłu do przemysłu” nie zawsze jest krótka. 110 pozycji oczekują na tzw. wdro- żenie, czyli praktyczne zastosowanie.

Nic, co zrozumiałe, nie istnieje bez przyczyn. Polska jest krajem ludzi kształtujących się, ale z kadrami są zawsze kłopoty i to np. w tak ważnej dziś dziedzinie jak elektronika. Wy- starczy zestawić to zdanie z innym, które po- twierdził słynny „Raport o stanie oświaty”, a także szersze badania prowadzone pod patro- natem UNESCO, że mianowicie w ciągu 20 lat zasób wiedzy, jaką szkoła powinna przekazać uczniom, urosł siedmiokrotnie; o toż wystar- czy porównać te zdania, aby uzmysłwić sobie wagę zagadnienia, jakim jest dobra, fachowa, nowoczesna kadra naukowa i dydaktyczna.

Potrzeby Kraju są wielkie. Postęp nie jest możliwy bez rozwoju nauki, a w ślad za nią — techniki. Nie jest też możliwy bez coraz to nowych inwestycji, czyli w praktyce — bez zasobów materiałowych, które wszyscy daje- my Krajowi swoją pracą. Tak koło się zamy- ka. Dlatego Rok Nauki Polskiej jest rokiem ważnym; uświadamia nam konieczność wza- jemnego wspomaganie się: pracy umysłowej i fizycznej, organizacji i sprawności. Wszyst- kiego. Żeby zaś zamknąć tę gawędę, powiem tak: zwykłą smykalką zdziاتیśmy więcej przy- zepsutym samochodzie, niż złorzeczeniami. U- wierzmy w to, zwłaszcza w Roku Nauki.

MAREK

## GOSPODARKA

### SZCZECIŃSKIE ŻURAWIE

Szczecińska Fabryka Maszyn Budowlanych „Famabud” jest jed- ynym w Kraju wytwórcą trzech typów ciężkich żurawi budowla- nych o udźwigu 50, 75, 80 i 100 tonometrów. W ubiegłym roku dostarczyła na rynek 180 dziw- gów, w tym roku zwiększy pro- dukcję do 310 sztuk. Ten nie no- towany w kronice zakładu wzrost dokonuje się dzięki rozszerzeniu sieci kooperantów „Famabudu”, którzy wytwarzają wieże żurawi i inne elementy. Sama fabryka koncentruje się wyłącznie na specjalistycznej produkcji pod- wozów, mechanizmów i wysięgni- ków. Montaż dźwigów odbywa się na placach budowy.

Do końca bieżącej pięcioletki zbudowana będzie w Szczecinie nowa fabryka o zdolności pro- dukcyjnej 600 żurawi rocznie. W sierpniu na plac budowy weździe ekipy, które wykonają uzbroje- nia terenu. Właściwy cykl budo- wy zakładu produkcyjnego roz- pocznie się w II kwartale 1974 r. i trwać będzie dwa lata.

### POLSKA HUTA SZKŁA OKIENNEGO W STOLICY BOLIWII

W wyniku kontraktu zawarte- go między centralą handlu — za- granicznego „Polimex-Cekop”, a państwową organizacją rozwoju gospodarstwa w Boliwii — CBF Corporation Boliviana de Fomen- to — Polska dostarczy do kraju nowoczesną hutę szkła okiennego o wydajności rocznej około 6700 ton, co odpowiada około 1,3 mln m kwadratowych tafli szklanej.

Zakład, którego generalnym dostawcą jest Buro Ekspertu Hut Szkła przy kombinacie „Witro- cermasz” w Surowcu, zaprojekt- owany przez polskich specjal- stów i wykonany — łącznie z montażem maszyn i urządzeń pod ich nadzorem — zostanie wybudowany w stolicy Boliwii — La Paz.

## MALEJE LICZBA MIESZKAŃCÓW ŚRÓDMIEŚCIA WARSZAWY

Prognozy demograficzne wskazują, że w bieżącym ro- ku liczba ludności w dzie- linicy Śródmieście zmaleje o ok. 1000 osób — z 200 tys. do 199 tysięcy.

Zdecyduje o tym nie tylko utrzymujący się umiarny przy-rost naturalny ludności. Wiele mieszkańców Śródmieścia wypro- wadza się do innych dzielnic, gdzie buduje się nowe osiedla mieszkaniowe. W Śródmieściu natomiast, w związku z general- nym porządkowaniem centrum miasta i budową nowych arterii komunikacyjnych wiele starych domów idzie pod kilof.



● Wrocław był gospodarzem zwołanego po raz pierwszy przez UNESCO międzynarodowego kon- gresu doskonalenia nauczania chemii, w którego obradach wzię- li udział naukowcy-dydaktycy z 60 krajów świata.

● Tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie otrzymał prof. Claude Backus, dyrektor Instytutu Sław- istszego Uniwersytetu w Brukseli, który uczestniczył w obradach VII Międzynarodowego Kongresu Sławistów.

● Muzeum Lenina w Poroninie zwiedziło w miesiącach waka- cyjnych 63 tys. osób. Wśród zwie- dzających liczną grupę stanowiłi turyści z państw zachodnioeuro- pejskich, zwłaszcza z Włoch, Francji, Szwajcarii i Szwecji.

● W Polsce przebywała na za- proszenie Krajowej Rady Kobiet Polskich delegacja Holenderskiej Rady Kobiet w składzie: Ada Richters-Wolvius — przewodniczą- ca Holenderskiej Rady Kobiet oraz Vera Hamm-Rijsdijk; ce- lem wizyty było zapoznanie się z warunkami życia i pracy kob- iet w Kraju.

● Z udziałem około 100 nau- kowców z zagranicy oraz 300 przedstawicieli polskiej farmacji odbył się IV Krajowy Zjazd Pol- skiego Towarzystwa Farmakolo- gicznego; w programie były m. in. dwa sympozja, którym prze- wodniczyli prof. Julian Valletti (Francja) oraz prof. Roger Vane (Anglia).

# II MALTA II

„Malta” — to kryptonim Międzynarodowej Akcji Letniej Harcerzy. W tym roku odbyła się ona w Chorzowie i wzięli w niej udział przedstawiciele 20 krajów Europy i Azji. M. in. 11 harcerzy z Marsylii i Nicei pod kierownictwem nauczycielki, pani Josette Loiveau. Zwiedzili Kraków, Wieliczkę, Zakopane i Warszawę. W stolicy przy-

jął ich nawet wicepremier Tejchma. Teraz, kiedy już wrócili do domu, z przyjemnością chyba obejrzą zdjęcia z pobytu w Polsce, które przypomną im miłe chwile tam spędzone.

Fot. JERZY MICHEJ



Uczestnik Malty Gerard Xaxa wpisuje się do książki pamiątkowej po złożeniu kwiatów na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie



Josette Loiveau, kierowniczka grupy francuskiej



Zabawa na pokładzie statku, którym harcerze pływali po Wiśle



Grupa francuska wyróżniała się żywym reagowaniem i... humorem



**-P** ROSZĘ spojrzeć na mojego Baszę, to najładniejszy i najmądrzejszy ze wszystkich bokserów. Nie ma człowieka, który by się za nim nie obejrzał. A jakie wspaniałe ma pochodzenie! Ojciec to sam Champion Harun Wunderlampe a matka to Aga Nora znad Brdy...

— Może pochodzenie to ma dobre, ale drugiej takiej pokraki jeszcze nie widziałam. Niech pani lepiej popatrz na moją Betti. To dopiero pies. Jaka ma lśniąca, złocista sierść, ile wdzięku, co za spojrzenie! Pochodzenie też ma nie byle jakie. Jej ojcem jest Bosko von Schützenhaus a matką Kovalle von Haus Besche. Jestem pewna, że zwycięży w klasie Cocker Spanieli.

Takie to przedziwne rozmowy można było usłyszeć pewnego niedzielnego dnia na warszawskim stadionie „Gwardii”, gdzie odbywała się 24 Ogólnopolska Wystawa Psów Rasowych. Właściciele psów wraz ze swymi pupilami — świeżo wykąpanymi, wyszczotkowanymi i pachnącymi — już od wczesnych godzin porannych tłumnie przybywali na stadion, aby zaprezentować sędziom i licznie zgromadzonej publiczności swych czworonożnych przyjaciół. W sumie 1071 psów reprezentujących 59 ras — psów dużych, średnich i malutkich, kudłatych i gładkowłosych, w łaty i bez łaty, psów poważnych i wesołych, dumnych i przyjacielskich, nerwowych i pieszczochów, melancholików, kawalarzy itd.

Zanim psie piękności przystąpiły do boju o medale, zaraz po przybyciu, zarejestrowaniu oraz obowiązkowym badaniu lekarskim, umieszczone zostały w specjalnie przygotowanych bokсах, na których widniały wykaligrafowane tabliczki. Rasa: wyżeł, ojciec: champion taki a taki, matka: złota medalistka itp. Cóż, wystawa psów rasowych to nie miejsce dla psich nizin społecznych, dla kundli czy nawet psów rasowych ale nieznanego pochodzenia. Tutaj przychodzi tylko arystokracja rodowodowa, która może się wylegitymować co najmniej trzema pokoleniami rasowych przodków.

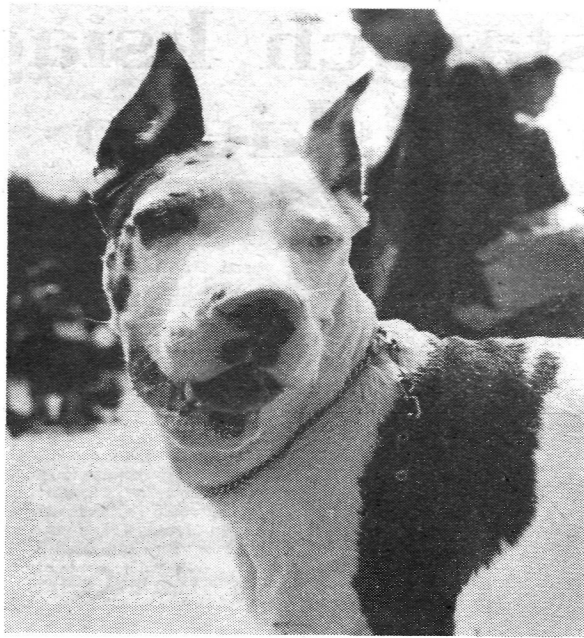
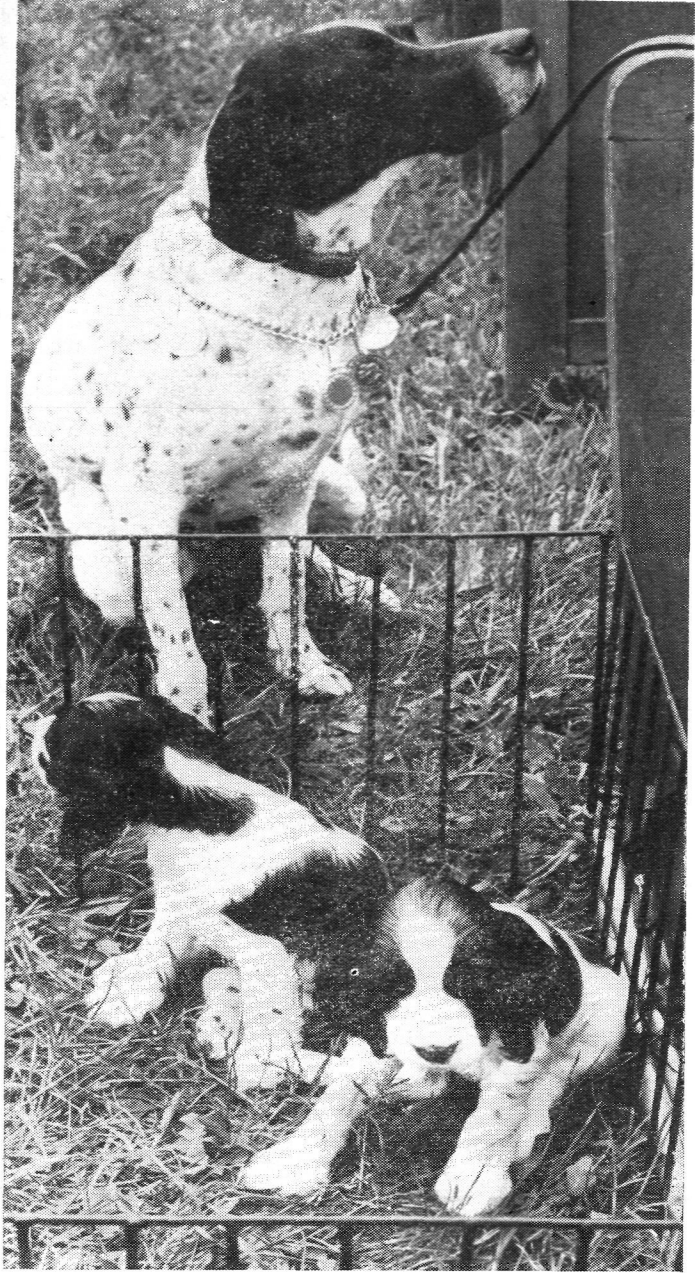
Biedne pieski. Niektóre zmęczone i zziębnięte, inne śpiące lub zdenerwowane czekają pod czujnym okiem właścicieli na swą kolejkę, aby przemaszerować przed surowym jury. Czy rozumieją po co tu przyszły? Z bokсів spoglądają na nas dziesiątki psich oczu, oczy żalodne i pełne cichego bólu, oczy marzące, oczy radosne. Te oczy, które mogą tak dalece się dziwić jak tylko może się dziwić zwierzę, lub dziecko niezwykłością świata, niezwykłością sytuacji. Te pełne wyrazu oblicza... ach, przepraszam pyszczki. Niezdarne, nieforemne łapy szczeniaków. Ascetyczna finezja chartów; brutalna jednak godna zaufania siła buldogów; nerwowa afektywność ratlerków; tęsknota, zamyslenie i czułość spanieli; podniecenie wyżłów; ciekawość i radość życia foxterrierów; duma i spokój dogów; zarozumiałość chartów; nieco bezmyślności i próżności pudli: gdzie zawarty jest ten wyraz? Przecież nie w kolorze sierści lub w tym komicznym okrągłym nosie, także nie w szerokim wykoju pyszczka. A więc w oczach. Może właśnie dlatego wszystkie psie oczy są tak pełne wyrazu i tak piękne.

Choć zmęczone upałem czekają cierpliwie na swe wystąpienie. Niektóre skracają sobie czas drzemki, inne starają się zawierać sąsiedzkie przyjaźnie. Wreszcie nadchodzi niecierpliwie oczekiwany moment — spacer na smyczy po ringu wraz z przedstawicielami tej samej rasy. Zdenerwowanie właścicieli udziela się i psom. Niejednokrotnie obszczekują swoich rywali. Sędzia dokładnie ogląda każdego pieska, zagląda mu nawet do pyska. Co za udręka! Wreszcie koniec. Medale złote, srebrne, brązowe, proporzyczki z tytułem Zwycięzcy Polski 1973 — zostały rozdane. Pan jest zadowolony — jego pupil otrzymał najwyższą odznakę. Pies raczej zmęczony emocjami, nerwową atmosferą, upałem. Jaka ma z tego radość? Chyba tylko tą, że na obiad dostanie większy kawałek mięsa niż zwykle i że będzie dziś głaskany i pieszczony więcej niż w zwykłe dni.

Obwieszony i pobrzękujący dwudziestką złotych medali jamnik wspinając się na swych krótkich nóżkach żałośnie popiskuje: chce już do domu. Ale jego pan ani myśli wracać. Musi przecież omówić jeszcze sprawę skrzy-

# PSIA ARYSTOKRACJA





zowania go z piękną i pochodzącą ze świetnego rodu Peggi Carówną, choć dobrze wie, że jego pupilek od dawna pała beznadziejną miłością do podwórkowej, łaciatej suczki Buby. Taki to już jest ten psi los, a raczej los psa rasowego. W tym klanie czystość rasy liczy się bowiem ponad wszelkie uczucia. Dbą o to Polski Związek Kynologiczny (organizator wystawy), zraszający wszystkich miłośników i hodowców psów rasowych. Wystawiane psy muszą nie tylko mieć rasowe pochodzenie, ale też odpowiadać wzorcom opracowanym i zatwierdzonym przez Międzynarodową Federację Kynologiczną, której Polska jest członkiem. Jeżeli w którymś z krajów uda się wyhodować nową rasę psa, kraj ten wypracowuje wtedy własne wzorce i zgłasza je do Federacji. Taka rasa, to chluba związku. Polska wprowadziła na wystawy międzynarodowe już trzy swoje rasowe psy: polskiego owczarka nizinnego, owczarka podhalańskiego i ogara polskiego, które zdobyły już wiele trofeów. Były też licznie reprezentowane na tegorocznej wystawie.

W warszawskim oddziale Związku Kynologicznego zarejestrowanych jest trzy i pół tysiąca psów 56 ras, należących do około trzech tysięcy hodowców. Najliczniejsze w tej grupie są rasowe pudle i owczarki niemieckie, ostatnio modne stały się jamniki i cocker spaniele a nawet dalmatyńczyki i pointerzy, które jeszcze parę lat temu były rewelacją psich wystaw.

Wystawa psów rasowych jest z jednej strony swoistym popisem hodowców, wielkim przeżyciem związanym z sukcesami czy niepowodzeniami ich czworonożnych przyjaciół. Natomiast dla oglądających psie piękności, dla tych, którzy ich jeszcze nie mają — może stać się zachętą do posiadania takiego właśnie najładniejszego, najlepszego, najmądrzejszego psa, który będzie ich najbardziej zaufanym i wiernym przyjacielem.

A. R.



Fot. A. STAWICKI

# Miłośnik starych ksiąg i języka polskiego

„W młodym wieku wiele jeździł konno, używał tytoniu i tabaki, później uważając to za nałóg niepotrzebny, pościągający za sobą stratę czasu, odszedł od tego”. Po latach zmieniły się zajęcia i upodobania: „nie znał co zabawa, co towarzystwo, co nawet dłuższa przechadzka, a co dzień wytrwale od piątej rano do północy z małymi przerwami w gabinecie zamknięty pracował”. Tak utrwał się w pamięci współczesnych tytan pracy **Samuel Bogumił Linde**, twórca pomnikowego „Słownika języka polskiego”, członek naczelnych władz oświatowych, pedagog, współtwórca Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, mieszczącej się obecnie we Wrocławiu, twórca Biblioteki Publicznej przy Uniwersytecie Królewskim w Warszawie, bibliograf, znawca starych ksiąg i tłumacz, że wspomnę tylko ważniejsze z jego osiągnięć i pełnionych funkcji.

## Droga Lindego do Polski

Różnorodność zainteresowań Lindego i wielostronna działalność wyrosła z ducha Oświecenia. Urodzony w Toruniu w 1771 r. był synem słuźarza przybyłego ze Szwecji i Niemki Barbary z Langenhanów. Linde studiował teologię na Uniwersytecie Lipskim, nie myślał jednak o karierze duchownej, główną dziedziną jego zainteresowań stała się filologia: początkowo języki orientalne, a później język polski. Po obronie pracy habilitacyjnej na początku 1792 r. przyszył leksykograf rozpoczął karierę naukową jako lektor języka polskiego na Uniwersytecie Lipskim. Linde, poza pewnym zainteresowaniem językiem polskim, nie czuł się wówczas związany z kulturą polską. Zasadniczy związek w jego życiu spowodowało poznanie jesienią 1793 r. emigrantów, człowiek przedstawił polskiego Oświecenia — działaczy stronictwa patriotycznego, którzy po konferencji targowickiej (1792) schronili się w Lipsku. A były to osobistości wybitne, m. in. Julian Ursyn Niemcewicz, Ignacy i Stanisław Potoccy oraz Hugo Kołłątaj. Poznanie tych działaczy związało Lindę na stałe z Polską i jej kulturą.

Linde przetłumaczył wówczas na niemiecki „Powrót posta” Niemcewicza oraz dzieło zbiorowe „O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 Maja” zaznaczając we wstępie, że takiej książki „domaga się Polska uciśniona, a dopomina się obcyżna”. Już wtedy podjął Linde decyzję opracowania „Słownika języka polskiego”.

Gdy wybuchło powstanie kościuszkowskie przyszył leksykograf zrezygnował ze spokojnej i pewnej kariery naukowej na Uniwersytecie Lipskim i podążył za nowymi przyjaciółmi do Warszawy. Mieszczanin Linde znalazł się w stolicy w szeregach radykalnych jacobinów. Jednocześnie w Warszawie obłąnęli przez wojska Suworowa Linde robił wypisy do Słownika w bibliotekach, głównie w Książnicy Zaluskich.

## W wiedeńskiej bibliotece

### Józefa Maksymiliana Ossolińskiego

„Po zupełnym usiłowaniu narodowych upadku” młody językoznawca udał się do Wiednia do hrabiego Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, zapalonego zbieracza rzadkich ksiąg i rękopisów, zostając jego bibliotekarzem. Linde z wielką energią przystąpił do pomnażania biblioteki magnata, w chwilach wolnych robił wypisy do Słownika: „czytałem w drodze, na popasach, na noclegach”. W tym okresie, po upadku państwa polskiego gromadzenie zbiorów bibliotecznych i muzealnych uważano za patriotyczny obowiązek, gdyż w ten sposób ratowano przed zagładą kulturą narodową.

Linde po uporządkowaniu biblioteki Ossolińskiego, systematycznie powiększał księgozbiór. Siedmiokrotnie wyruszał „w różne strony dawnej Polski” — interesowały go głównie księgozbiory kościelne i klasztorne, a także strychy i lamusy dworów szlacheckich. Linde poniósł wielkie zasługi powiększając księgozbiór Ossolińskiego i dlatego uważany jest za współtwórcę tej biblioteki.

W oparciu o zbiory Ossolińskiego powstała także monumentalna „Bibliotheca Polona” — dwudziestodwutomowa



wa bibliografia narodowa rejestrująca piśmiennictwo w różnych językach dotyczące Polski a także i inne druki znane Lindemu „z ubożca”. Niestety, nie została ona opublikowana. Rękopis jej zachował się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Materiały do Słownika języka polskiego i do „Bibliotheca Polona” gromadzone były równolegle i w założeniu autora miały się wzajemnie uzupełniać. „Dwoma albowiem umyśliłem przysłużyć się narodowi słownikami: najprzód słownikiem języka, później dykcyonarem jego literatury”.

## Pedagog i leksykograf

W końcu 1803 r. Linde opuścił Wiedeń udając się do Warszawy należącej wówczas do zaboru pruskiego, aby zorganizować Liceum Warszawskie, które w założeniu władz pruskich miało spełniać zadania germanizacyjne. Dzięki umiejętności polityce rektora Lindego, który utrzymał się na tym stanowisku aż do likwidacji szkoły w 1831 r., powstało liceum o wysokim poziomie nauczania, gdzie wprowadzono po raz pierwszy dwa nowe przedmioty: język polski i chemię. Liceum to nie spełniło więc zamierzeń zaborców.

W tym okresie, od 1807 r. Linde blisko trzydzieści lat był członkiem naczelnych władz oświatowych doprowadzając do skutku wiele śmiałych i pionierskich akcji.

W latach 1807—1815 powstało najważniejsze dzieło Lindego: sześciotomowy „Słownik języka polskiego”, który rozstał imię uczonemu w Kraju i za granicą zyskując wszędzie pochlebne recenzje. W tym okresie przywiązywano dużą wagę do języka narodowego, walcząc konsekwentnie o czystą i poprawną polszczyznę w literaturze pięknej, tworząc ponadto polską terminologię, gdyż język oczyszczony stał się językiem wykładowym i wkroczył do polskiej literatury naukowej. Powstanie Słownika Lindego zostało spowodowane określonymi warunkami społecznymi i spełniało te postulaty. Obecnie prace tego typu co Słownik Lindego podejmowane są jako prace zbiorowe pod egidą Akademii Nauk, drukiem zajmują się wyspecjalizowane wydawnictwa dysponujące sztabem specjalistów — a kolportażem — sieć księgarni. Linde nie tylko sam stworzył to dzieło, lecz musiał się ponadto zająć jego wydaniem i sprzedażą. Na koszt druku łożyli ze swej szkatuły m. in. Józef Maksymilian Ossoliński, Adam Kazimierz Czartoryski a nawet cesarz Aleksander I i książę warszawski Fryderyk August.

Dzieło Lindego objęło ogromny materiał językowy od XVI do początków XIX w. o charakterze historycznym i porównawczym, zawierało bowiem cytaty z licznych dzieł obcych, głównie jednak słowiańskich. Do dziś Słownik Lindego nie stracił na wartości, o czym świadczą jego wydanie w 1951 r., współcześnie zaś pobudził językoznawców do prac nad innymi językami słowiańskimi. Dzięki Słownikowi Linde został członkiem licznych towarzystw naukowych w Kraju i za granicą, m. in. już w 1801 r. Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Towarzystwa Naukowego w Czechach (1808) i Instytutu Francuskiego w Paryżu (1812).

Dla uczczenia wydania Słownika odbył się uroczysty bankiet 7 marca 1815 r., wydany przez członków Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, o czym pisał wychowanek Liceum Warszawskiego, wówczas znany pisarz i ekonomista — Fryderyk Skarbek: „Był to obiad z potraw narodowych złożony i napojów, ale był i Węgieł. Na stole zamiast cukrów i tortów ustawiono wszystkie tomy Słownika uwieńczone laurem, z gałązek drzewa laurowego z Wilanowa, niegdyś przez króla Jana III zasadzonego. Po wznieśieniu zdrowia przez Niemcewicza, Staszic wniosek zrobił składki na pomnik dla Kopernika i zebrano 9.600 złp.” W rok potem wybito medal pamiątkowy ku czci Lindego.

## Organizator Uniwersytetu Królewskiego i twórca Biblioteki Publicznej

Gdy w końcu 1816 r. cesarz Aleksander I wydał akt, powołujący do życia Uniwersytet Królewski w Warszawie, widzieli Lindę wśród organizatorów tej uczelni jako członka Rady Ogólnej. Rektorem Uniwersytetu zamiast Lindego, który miał „trudny charakter”, wybrany został kanonik Wojciech Szweykowski. Chcąc zrekomensować tę porażkę minister Stanisław Potocki mianował Lindę dyrektorem generalnym Biblioteki Publicznej, która służyła potrzebom Uniwersytetu, ale nie była z nim organizacyjnie związana. Powołanie do życia Biblioteki Publicznej stało się uwieńczeniem wieloletnich zabiegów i starań Lindego, który postuluwał utworzenie biblioteki na wzór Książnicy Zaluskich gromadzącej w pierwszym rzędzie piśmiennictwo w języku polskim, dotyczące Polski i pisane przez Polaków, aby zachować je dla przyszłych pokoleń jako dowód dawnej potęgi państwa polskiego. Głównym celem Lindego, jako dyrektora Biblioteki Publicznej, stało się gromadzenie zbiorów wszelkimi dostępnymi sposobami, kładł przy tym główny nacisk na druki stare, rzadkie i rękopisy. Największe zdobycze pochodziły ze zniesionych w 1819 r. niektórych opactw, klasztorów i kolegiat. Księgozbiory tych instytucji przejął Biblioteka Publiczna, a całą akcją przeprowadził z urzędu Linde penetrując zbiory 47 bibliotek i wybierając około 50.000 tomów.

Linde kierując Biblioteką Publiczną, okresowo przy pomocy wybitnego historyka Joachima Lelewela, doprowadził do rozkwitu powierzoną sobie książnicę, która stała się jedną z największych bibliotek europejskich i liczyła w 1831 r. 134.067 tomów druków a ponadto 102.501 obiektów Gabinetu Rycin — unikalnej kolekcji składającej się ze zbiorów króla Stanisława Augusta i ministra Stanisława Potockiego. Biblioteka Publiczna miała charakter humanistyczny. W sprawozdaniu z działalności naczelnych władz oświatowych za lata 1812—1821 w następujący sposób oceniono zasługi Lindego i scharakteryzowano zbiory biblioteczne: „Staraniem goriwego dyrektora szczył się ona wyborem dzieł rzadkich, po całej niemal Europie wyszukiwanych (...) zamożnością swoją nie ustępuje wielu bibliotekom od lat kilkudziesięciu istniejącym, a niektóre nawet przewyższa”.

Nieprzerwany dynamiczny rozwój Biblioteki Publicznej trwał do końca 1831 r. Potem księgozbiór uległ znacznemu okrojeniu i liczył około 40 tysięcy tomów. Od 1834 r. Biblioteka Publiczna została przemianowana na Bibliotekę Rządową. Funkcję jej dyrektora pełnił Linde do 1 kwietnia 1836 r.

Linde zmarł w 1847 r. w Warszawie, gdzie spędził najbardziej twórczy i aktywny okres swego życia.

Tak przedstawiają się główne osiągnięcia naukowe i zasługi Lindego w dziedzinie językoznawstwa, bibliografii, a także jako bibliotekarza i organizatora szkolnictwa. Pracowitość i energia tego człowieka zapewniła mu trwałe miejsce w historii nauki polskiej, kultury i oświaty późnego okresu polskiego Oświecenia.

OLENA BŁAŻEJEWICZ

# KSIĄŻKI POLSKIE

WSZYSTKIE DROGI PROWADZĄ DO KRAJU ROMUALD KOBECKI



ROMUALD KOBECKI

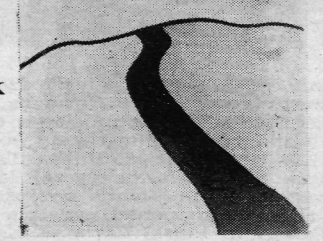
„Wszystkie drogi prowadzą do Kraju”,

Warszawa, „Czytelnik”, 1973, s. 315

Autor, podchorąży rezerwy. Po kampanii wrześniowej przez Litwę i Szwecję dotarł do Francji, gdzie po maju 1940 r. przebywał jeszcze jakiś czas w środowiskach osiadłych tam Polaków. Stamtąd skierowany został do organizującej się w ZSRR Armii gen. Andersa, z którą przeszedł trakt do Persji, na Bliski Wschód, uczestniczył w kampanii włoskiej. Po wojnie osiedlił się najpierw w Anglii, potem w 1947 r. wrócił do Polski.

Losy Kobeckiego dzieliło wielu innych jego rodaków. Wspomnienia napisane są barwnie, żywo, z dużą kulturą literacką, oddają atmosferę wojny, tułaczkę. Bezpretensjonalne osobiste reminiscencje Kobeckiego ujmują czytelnika szczerością, zwłaszcza w próbach odtworzenia procesów zachodzących w świadomości polskiego żołnierza-tułowca.

Jan Bijak FURA DO ARKADII



JAN BIJAK

„Fura do Arkadii”,

Warszawa, Czytelnik, 1973, s. 222.

„...hebben de eer U hun huwelijck aan te kondigen en U uit tenodigen tot het bijwonen van de huwelijcksplechtigheid die zal plaats hebben op zaterdag te 16 u.in. het Huwelijkspaleis, Kasteelplaats, te Warschau...” („Pytomy Woś bars pyknie na nase wesie w sobote o czwartej godzinie. Slub mamy w tym nowym domu co stoi kole Króla Zygmunta w Warszawie, a muzyka w piwnicy u Juhasów na Starym Mieście nr 2). Ouders en Verloofden — Władka i Yvan Verbraeck”.

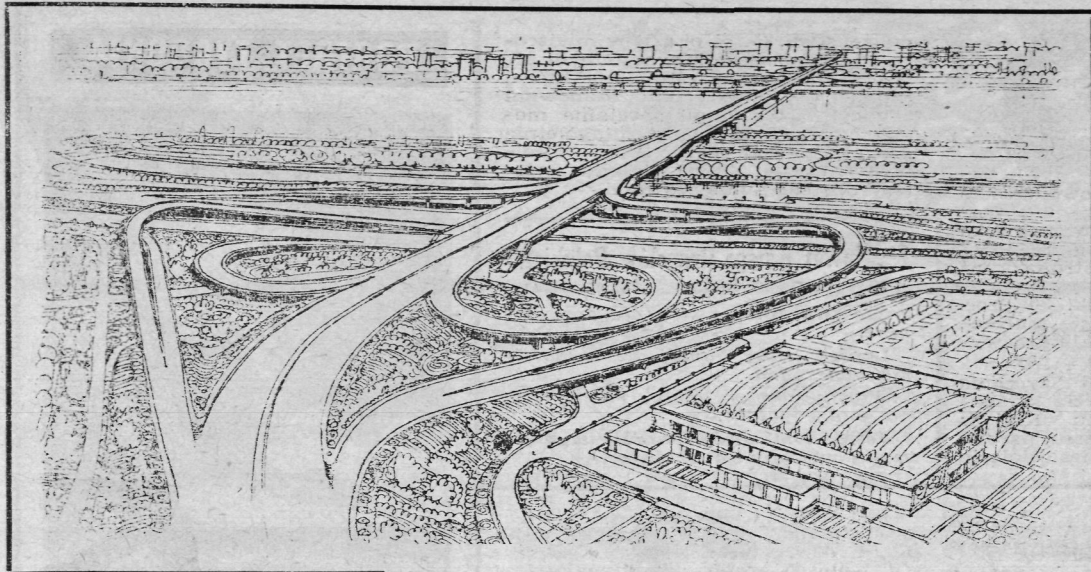
Takie zaproszenie na slub warszawskiej dziennikarki z belgijskim dziennikarzem otrzymała w Kraju wiele osób m. in. ze świata dziennikarskiego, w tym z „Polityki”.

Jan Bijak — publicysta, autor kilku książek, uczestniczył i w slubie, i w weselisku. (A że od wielu lat w prasie krajowej pisze o zagadnieniach aktualnego życia polskiej wsi — jego reportaże cieszą się dużą poczytnością). Ostatnio wydany zbiór pt. „Fura do Arkadii”, zawiera 15 reportaży, wśród nich jest reportaż pt. „W murawnej piwnicy”. Jest on nam szczególnie bliski, gdyż główna jego bohaterka Władka od czasu wesela mieszkająca w Belgii, jest naszą redakcyjną koleżanką, współredaktorem mutacji belgijskiej „Tygodnika Polskiego”. Władka bowiem nie zaprzestala uprawiania zawodu dziennikarskiego tak, jak nie zaniechała częstych kontaktów z Polską, z warszawskim Klubem Podhalan, do którego jak kurczęta zagarniała, jako założycielka, swych nowosadeckich współziomków. Władka pisze teraz z pasją o Polonii belgijskiej, która jest dla niej bliska nie mniej niż jej rodzinne strony.

Jan Bijak pisząc o Władce nie wiedział jeszcze jak potoczą się jej losy, jak jego pełna temperamentu i zapału do pracy społecznej bohaterka dzielić będzie swe uczucia między Belgią a Polską. Życie samo przynosi odpowiedź.

Podobnie w innych reportażach autor zagałda do wielu wiejskich chatup, uchyla drzwi wielu domów prywatnych, spółdzielni, przedstawicieli władz terenowych. Jego zmysł obserwacyjny, refleksja, zauroczenie polską wsią, stanowią drogowy wskaz, który naprowadza go na różne, ciekawe problemy związane z dzisiejszą wsią, rozwijającą się dynamicznie nie tylko w sensie dorobku materialnego, ale i w sensie ogromnych przemian w świadomości mieszkańców.

Lektura, jak w zwierciadle odbijająca zasygnalizowane tu sprawy, warta jest polecenia każdemu Czytelnikowi i zainteresowanemu Polską współczesną.



## L'air du temps

Depuis la plus haute Antiquité, le roi des animaux a fait l'objet de figurations diverses qui l'ont introduit non seulement dans l'histoire, mais dans l'histoire de l'art. Notre propos ne sera pas ici de retracer la carrière de pierre du lion dans le monde mais de s'attacher tout simplement à sa carrière varsoivienne.

Un journaliste a eu l'idée et le temps de se lancer sur la trace des lions de pierre de la capitale. Peut-être après une visite au zoo ou un lapin posé dans le parc des Łazienki? Car il s'avère que ce parc est la plus grande réserve de lions de pierre de la capitale, ils y sont onze figés dans une pose toujours majestueuse. On en trouve encore dans le parc du château de Wilanów, il y a les lions célèbres de l'Office du Conseil des Ministres sur le Faubourg de Cracovie. Les plus jeunes lions de la ville sont devant le cinéma „Moskwa” et les enfants du quartier viennent souvent s'accrocher à l'opulente crinière des fauves. Il y a donc en tout vingt trois lions à Varsovie, ce qui n'est pas si mal.

Quant aux autres animaux, ce sont des cerfs, des chevaux, des chiens, un ours et quelques oiseaux, surtout des aigles. En tout trente cinq représentants du monde animal.

Ce nombre n'est pas énorme, pourtant il exige du curieux qui voudrait se lancer à la recherche du zoo de pierre de Varsovie, beaucoup de persévérance car les animaux sont disséminés un peu partout dans la ville. Ce peut être un but de promenade qui permettra non seulement de faire connaissance des animaux mais aussi de la capitale.

## AVEC LA VOIE ŁAZIENKOWSKA

Cette voie percée d'Est en Ouest de Varsovie avec un nouveau pont jeté sur la Vistule, bouleverse l'aspect de la ville tout le long de sa construction et il en résultera des changements que l'on connaît déjà.

Ce qui frappe en premier lieu, c'est l'importance qui a été donnée aux bandes de verdure. Là où la voie filera en contrebas, des talus verts et des fleurs, au point que pour les immeubles que la dominant, le bruit sera bien moindre que le long d'une rue ordinaire. Le morceau qui reliera les allées Ujazdowskie au pont sur la Vistule, est particulièrement soigné, ce sera une succession de parcs et de lieux de loisirs. Plus près du fleuve, les immeubles d'habitation existants et les ensembles sportifs. Dès cette année, à cet endroit, un hôtel „Orbis” sera rendu à l'exploitation. Il pourra accueillir 300 personnes et sa localisation au croisement de la voie Łazienkowska et de l'autoroute de la Vistule en rend l'accès facile. Juste avant la Vistule, le bassin du port sera nettoyé et là encore on verra l'aménagement de terrains de loisirs et sportifs.

Sur le dessin, nous voyons la voie Łazienkowska avant qu'elle n'enjambe la Vistule pour gagner la rive est et le quartier de Saska Kępa.

## UN CAMELEON VOYAGEUR

Quelle ne fut la surprise d'un ouvrier travaillant sur un chantier de construction à Gorzów, de voir, au milieu des matériaux de constructions, un animal étrange, tranquillement installé, en lequel il reconnut un véritable caméléon. On pensa d'abord que l'animal s'était échappé de l'appartement d'un amateur de reptile qui aurait pu se trouver dans les environs, mais il n'en était rien. Comment donc ce reptile qui vit en Afrique, à Madagascar, à Ceylan, aux Indes et dans

le sud de l'Espagne avait pu se trouver à Gorzów? On ne l'apprendra pas mais on suppose qu'il devait se trouver dans une caisse de fruits exotiques importés. Pendant toute une journée le caméléon fut la grande sensation de la ville d'autant plus qu'il prenait la couleur des vêtements des visiteurs venus le contempler.

Le caméléon n'a pas regagné le chantier de construction, il a trouvé asile au jardin zoologique de Poznań où on lui a fait le meilleur accueil.

● Les travaux de construction de la Gare Centrale à Varsovie, suivent leur cours, sans interrompre la marche des trains. Cette année les usagers du chemin de fer pourront déjà profiter des salles d'attente, guichets et quais nouvellement construits et rendus à l'exploitation au fur et à mesure de la fin des travaux.

● La centrale du commerce extérieur „Polimex-Cekop” a passé un accord avec la Bolivie. La Pologne fournira à ce pays une fonderie moderne de verre dont la production annuelle sera de 6700 tonnes de plaques de verre. Le projet est dû aux spécialistes de „Witrocermasz” de Sosnowiec. Les Polonais assureront le montage des machines et des installations à La Paz, où doit être élevée la fonderie.

● En août dernier une liaison régulière par autocar a été instaurée entre Varsovie et Venise. Le voyage dure un jour et demi et les voyageurs bénéficient d'une pension complète avec une nuit à l'hôtel. Pour l'instant les départs ont lieu une fois par semaine.

● Dix alpinistes de Cracovie sont en route pour le Chili. Depuis Valparaiso, ils ont l'intention de gagner les montagnes de Patagonie et de s'attaquer aux plus hauts sommets, le Cordon Moreno et le Cordon Humboldt. L'expédition durera quatre mois l'itinéraire sera de plus de 20 000 km.

● Il y a en Pologne 76 districts. Après la réforme administrative rurale il y a actuellement 2367 communes rurales centrales. Les plus grandes villes de Pologne sont Varsovie, Cracovie, Łódź, Poznań et Wrocław, elles sont suivies de Gdańsk, Katowice et Szczecin.

● Le dernier film de Krzysztof Zanussi, „Illumination”, a obtenu trois différents prix au XXVI<sup>e</sup> Festival International du Cinéma à Locarno. Ce sont successivement le Grand Prix du festival, puis de la Critique (Fipresci) et enfin le prix du Jury Oecuménique.

● Un Musée de la Montre va être installé dans une maison gothique à Cracovie. Il abritera la section actuelle qui se trouve au Musée Historique de la Ville et la collection de 198 exemplaires, léguée par le collectionneur Wt. Miodoński. Le nouveau musée sera ouvert au public dès l'année prochaine.

● Au Groëland, le glacier „Polonia” rappelle l'expédition accomplie par des Polonais en 1934. C'est aux environs de ce glacier qu'une expédition d'étudiants de Wrocław a installé son camp. Le but de l'expédition est l'étude des problèmes glaciologiques qui sera utile pour l'étude géologique et géographi-

que de la Pologne. En effet, 66% du terrain de la Pologne porte des traces de la période glaciaire.

● La fabrique d'automobiles de Varsovie F.S.O., a entrepris, avec différents bureaux scientifiques, l'étude d'une „Fiat Polski” dans une version électrique. L'une des principales études porte sur la mise en marche et le freinage d'une voiture électrique, indispensables pour une production en série, elle est accomplie par l'Institut d'Electrotechnique.

● Wrocław compte actuellement 550 000 habitants dont 284 000 femmes. C'est un des centres industriels les plus dynamiques de la Basse-Silésie avec une production d'une valeur de 33 milliards de zlotys.

## UNE MINE D'OR DU MOYEN AGE

Non loin de la localité de Kopacz en Basse-Silésie, des travailleurs de la chaire d'Archéologie et de l'Institut de l'Université de Wrocław, ont découvert les vestiges d'une mine de sable d'or datant des XII<sup>e</sup> et XIII<sup>e</sup> siècles.

On a trouvé des puits parfaitement conservés d'une surface de quelque 10 m<sup>2</sup> et de 6 m de profondeur. Ces puits ont une forme arrondie et à angle droit. Aux environs des puits, on est tombé sur de vastes tuyaux de bois et des canaux servant à rincer l'or. Les canalisations qui faisaient venir l'eau aux installations de rinçage ont également été repérées.

## DES VESTIGES DE LA PERIODE GLACIAIRE

L'année passée, dans les faubourgs de Toruń, on découvrit des vestiges d'un village datant de la fin de la période glaciaire, soit d'environ 10 000 ans.

Le musée archéologique de Poznań et celui de Toruń ont fait tenir des fouilles à Stawki et les résultats en sont intéressants. Le village occupait de vastes dunes sur la rive ouest de la Vistule et il se compose de trente monuments de silex qui montrent l'emplacement préhistorique d'un atelier du travail du silex.

Parmi les objets trouvés on compte des pointes de flèches, des couteaux, des grattoirs pour les peaux et autres divers ustensiles. Stawki s'avère receler les plus anciens vestiges de l'homme trouvés sur le terrain central et inférieur de la Vistule.

## LE MONDE FABULEUX DE LA ZOOLOGIE

Chaque année de nouveaux livres richement illustrés de planches en couleurs font leur apparition à la vitrine des librairies. Ils ont tous trait au monde fabuleux de la zoologie et de la biologie, aussi disparaissent-ils rapidement des étalages, tant ils sont appréciés.

L'heureux éditeur est l'Entreprise d'Etat des Editions scolaires. Cette maison édite chaque année quelque 45 titres d'un tirage de près de 4 millions d'exemplaires. Avec

la nouvelle année scolaire, on a pu voir les „Poissons d'aquarium”, un atlas de zoologie et de biologie, les „Reptiles venimeux” et les „Végétaux des forêts”. A la fin de l'année, on verra encore le „Monde animal de la Baltique”.

La jeunesse n'est pas la seule à goûter ces beaux livres à l'édition soignée, les adultes aiment aussi à posséder ces livres qui donnent accès à un monde extraordinaire.





# Dla Pań i o Paniach

# naj

**NAJWIĘKSZYM** powodzeniem spośród krajowych biur matrymonialnych cieszy się warszawska „Syrenka”, która w ciągu 14 lat swego istnienia zarejestrowała aż 180 tys. ofert pań i 120 tys. panów. Obliczono również, że ok. 30 proc. ofert „Syrenki” kończy się małżeństwem, czyli warszawskie biuro wyswatało już blisko 100 tys. par!

**NAJSERDECZNIEJSZE** życzenia długich lat wspólnego życia składano ostatnio w miasteczku Kłaj w woj. krakowskim dwunastu parom, które obchodziły pięćdziesięciolecie

małżeństwa. Z tej okazji w miejscowym urzędzie gminnym odbyła się bardzo miła uroczystość, na której jubilej — powszechnie szanowani rolnicy — otrzymali specjalne medale przyznawane za długoletnie pożycie małżeńskie. Złote wesele dwunastu par było wielkim świętem dla całej miejscowości.

## Z „Nowej Księgi Przysłów Polskich” O DOMU

*Nie pan domem stoi, ale dom panem.*

*Lepszy grosz doma, niż w gości-  
nie zwierzyzna.*

*Własny domek mały, miłszy jest  
niż cudze pałace.*

*Jeśli dom swój bardzo wywyż-  
szysz, wiatr ci go obali.*

## ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

**FRANCISZEK KARPIŃSKI** — (1741—1825), czołowy przedstawiciel polskiego sentymentalizmu, liryk, który w historii literatury zasłużył sobie na przydomek „poety serca”. Wielu jego utworom właściwa jest przesadna czułościowość epoki, w której tworzył. Najpopularniejszym, śpiewanym do dziś, jego utworem jest sielanka „Laura i Filon”. Był również autorem powszechnie znanych hymnów religijnych m. in. „Kiedy ranné wstają zorze”.

### PRZYPOMNIENIE DAWNEJ MIŁOŚCI

(fragment)

*Potok płynie doliną,  
Nad potokiem jawory:  
Tam ja z tobą, Justyno,  
Stodkie pędził wieczory.*

*Noc się krótką zdawała,  
Zegnamy się świtanie;  
Miłość sen nam zabrała,  
Miłość żyje niespaniem.*

*Nikt nie widział, nie sztydził,  
Niebo świadek jedyny.  
Jam się nieba nie wstydził,  
Miłość była bez winy.*



## RODZINNY REJS

Tego jeszcze w polskiej flocie nie było, żeby cała rodzina pracowała na pokładzie jednego statku! A zdarzyło się to właśnie na m/s „Bieszczady” dowodzonym przez panią **Kapitan Żegluga Wielkiej Danutę Walas-Kobylińska**, którą przedstawił nam już na naszych łamach. Kapitan Danuta pływała dotychczas razem z mężem, który na dowodzonego przez nią statku pełni funkcję I oficera. Do marynarskiej rodziny dołączył ostatnio syn Konrad, który po zdaniu egzaminie do Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie, wypłynął w swój pierwszy rejs jako młodszy marynarz, właśnie pod dowództwem mamy. Na pytanie

dłaczego wybrał również marynarski zawód Konrad odpowiedział:

— *Babcia mówiła, że skoro mama jest marynarzem i ojciec marynarzem to syn powinien być „normalnym” człowiekiem. Mnie jednak ciągnęło morze. Od małego pływałem z mamą żaglówką, uczestniczyłem w czasie wakacji w rejsach z rodzicami no i tak po maturze dołączyłem do Wyższej Szkoły Morskiej. Przyszła więc pora na pierwszy prawdziwy marynarski rejs...*

Dzielną pani Danucie, która jako jedyna kobieta w Polsce uzyskała tytuł Kapitan Żegluga Wielkiej, i całej jej rodzinie życzymy więc pomyślnych wiatrów.

## PORTRET TYGODNIA



## Piosenki Pani Agnieszki

**Agnieszka Osiecka** należy z pewnością do grupy najpopularniejszych w Kraju kobiet. Z wykształcenia dziennikarka i reżyser filmowy, z powołania poetka, od wielu lat pisze teksty piosenek. Można nawet stwierdzić, że teksty pani Agnieszki to już cała epoka polskiej piosenki.

— *Ta moja piosenkowa działalność — mówi Agnieszka Osiecka — jest po prostu odzwierciedleniem mojego życia, które jak każde inne, składa się z chwil pobudzających człowieka do śmiechu, refleksji czy łez. Chciałabym poprzez moje teksty opisywać człowieka żartowego, takiego, któremu zawsze na czymś zależy, ale nie zawsze wszystko się udaje.*

Trzeba przyznać, że piosenki pani Agnieszki udają się prawie zawsze. Jej teksty nie należą do najłatwiejszych, takich, które pamięta się po pierwszym usłyszeniu. Są natomiast przesycone refleksją, bardzo poetyckie i bardzo... kobiece.

Jest również pani Osiecka autorką kilku musicali. Największą popularność zdobył spektakl pt. „Niech no tylko zakwitną jabłonie”, wystawiony przez kilkanaście teatrów w Kraju i grany latami, ciągle przy kompletach na widowni. Ostatnio pani Agnieszka napisała powieść pt. „Zabiłam ptaka w locie”. Jest to historia kobiety z jej pokolenia zamknięta w kilkudziesięciu godzinach.

Próbuje więc Agnieszka Osiecka coraz to nowych form, szuka ciągle nowych środków wyrazu, ale piosence pozostaje w dalszym ciągu wierna.

AU FUMET  
SAVOUREUX



## SOUFFLE AUX PRUNES

Puisque les prunes sont gorgées de soleil et ont goût de miel, dégustons-les incorporées dans une délicieuse friandise, faisons-en un soufflé aux prunes.

Avant de préparer la pâte à soufflé, occupons-nous des prunes. Ebouillantez une livre de prunes dénoyautées de manière à ce que vous puissiez facilement enlever la peau, puis faites en une purée.

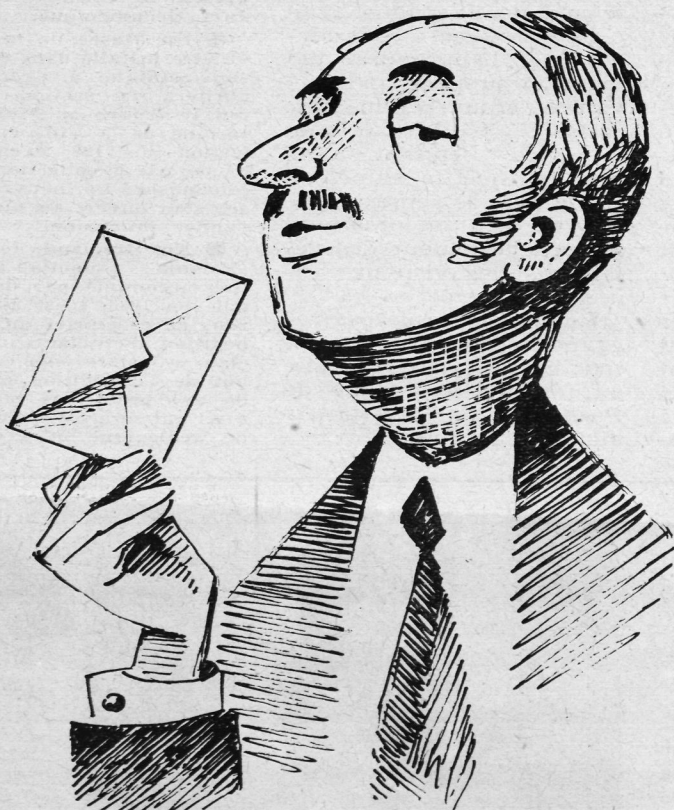
A cette purée, ajoutez 3 cuillères de sucre en poudre, 3 cuillères de farine, ou une tasse de chapelure de préférence, 6 jaunes d'oeufs et 30 gr de beurre environ. Battez bien le tout à l'aide d'un fouet à sauce et quand la masse est bien homogène, ajoutez le blanc des 6 oeufs battus en neige très ferme (vous ajoutez une pincée de sel). Mélangez en veillant à toujours soulever la pâte par en dessous.

Versez dans un moule à soufflé bien beurré et faites cuire à feu doux dans un four allumé 1/4 d'h à l'avance. Laissez au four pendant 1 h.

Vous pouvez éventuellement ajouter à la préparation un petit verre à liqueur de kirsch.

Le secret du soufflé est d'être servi aussitôt. Veillez-y.

ERNESTINE DODUE



— *To nie jest list do panny ni do żadnej wdowy: ja dziś wysyłam kupon abonamentowy. Wstąpcie w moje ślady!*

— *Ce n'est pas une lettre d'amour, mais un bulletin d'abonnement à „La Semaine Polonaise” que je m'apprete à poster. Suivez mon exemple!*

Rys. Marek Kononowicz



## CIEKAWOSTKI

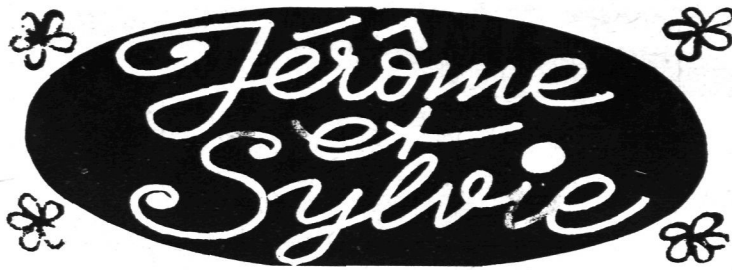
### JEDNA Z NIEWIELU

Wśród specjalistów budowy lotnisk kobieta jest rzadkością. Toteż inżynierowie w dziale inwestycji Polskich Linij Lotniczych „Lot” ze zdumieniem patrzyli na młodą dziewczynę, która po studiach przysłała do pracy z taką właśnie specjalnością. **Mgr inżynier Rosa Ładosz-Sarna** pochodzi ze znanej rodziny aktorskiej i chodziła już do średniej szkoły muzycznej, gdy postanowiła zdobyć zawód „konkretny”. Rozpoczęła więc studia na Politechnice Warszawskiej. Dziś, po trzech latach, które upłynęły od uzyskania dyplomu, jest już cenioną specjalistką od budowy lotnisk.

### POLKA W AMSTERDAMIE

Na amsterdamskim lotnisku Schiphol pracuje **pani Elżbieta Jedraszewska — Van Den Burg**. Jest ona pracownicą Polskich Linij Lotniczych w Amsterdamie. Jej podstawowe zadanie to wszechstronna pomoc pasażerom polskich samolotów zmierzających ze Stanów Zjednoczonych do Warszawy oraz z Warszawy do Nowego Jorku. Pani Elżbieta mówi, że wielu podróżnych rozpoczyna z nią od razu rozmowę od słów: Od razu wiedzieliśmy, że pani jest Polką — te jasne włosy, ta świeżość i ten szyk... Pani Elżbieta wyjechała z Warszawy kilka lat temu za głosem serca, wyszła bowiem za mąż za Holendra i to w dodatku pracownika lotnictwa. Pani Elżbieta zajmuje się w Amsterdamie nie tylko podróżnymi na lotnisku. Do jej obowiązków należą także trudne sprawy kontaktów z prasą i środkami masowego przekazu, zajmuje się również reklamą Polskich Linij Lotniczych.





## DLACZEGO DO WANNY?

Wczoraj nasze mamy zaprowadziły nas do salonu fryzjerskiego. Po francusku SALON FRYZJERSKI to SALON DE COIFFURE, a WŁOSY to CHEVEUX. Bo nasze mamy dlatego nas tam zaprowadziły, że mieliśmy już bardzo długie włosy i trzeba było nam te włosy ostrzyć. Po francusku OSTRZYĆ to COUPER LES CHEVEUX, FRYZJER to COIFFEUR, a FRYZJERKA to COIFFEUSE. Bo mnie ostrzył fryzjer, a Sylwią fryzjerka.

W salonie fryzjerskim siedzieliśmy na bardzo wygodnych fotelach. Po francusku WYGODNY to CONFORTABLE, FOTEL to FAUTEUIL, a WŁOSY NA JEŻA to CHEVEUX EN BROSE. Bo fryzjer, który mnie strzygł, miał włosy przycięte na jeża. A ta fryzjerka, która zajmowała się Sylwią, miała na czole grzywkę.

Po francusku GRZYWKA to FRANGE, NOŻYCYZKI to CISEAUX, a MASZYŃKA DO STRZYŻENIA to TONDEUSE. Bo fryzjer i fryzjerka strzygli nas nie tylko nożyczkami, ale także i maszynką. Oboje mieli na sobie białe kitle. Po francusku KITEL to BLOUSE, GRZEBIEŃ to PEIGNE, a CZESAĆ to PEIGNER. Bo kiedy fryzjer i fryzjerka skończyli nas strzyć, wtedy sięgnęli po grzebienie i zaczęli nas czesać. Ale zanim zaczęli nas czesać, wzięli rozpryskiwacz i pokropili nam przedziałki wodą kolońską. Po francusku ROZPRYSKIWACZ to VAPORISATEUR, PRZEDZIAŁEK to RAIE, a PACHNIEĆ to SENTIR BON. Bo po wyjściu z salonu fryzjerskiego pachnieliśmy jak kwiatki.

Potem nasze mamy kupiły nam pudełko chałwy i zaprowadziły nas na karuzelę. Po francusku CHAŁWA to HALVA, KARUZELA to MANÈGE, ODRZUTOWIEC to AVION À RÉACTION, a RAKIETA to FUSÉE. Bo ja pojeździłem sobie na odrzutowcu, a Sylwia w rakięcie.

Ponieważ przy karuzeli znajdowała się huśtawka, więc potem jeszcze się trochę pohuściliśmy. Po francusku HUŚTAWKA to BALANÇOIRE, HUŚTAĆ SIĘ to SE BALANCER, a WIECZÓR to SOIR. Bo potem zaczął zapadać wieczór, więc wróciliśmy do domu i zjedliśmy kolację.

Po kolacji mama Sylwii zrobiła nam niespodziankę. Po francusku NIESPODZIANKA to SURPRISE, a LUKROWANE KASZTANY to MARRONS GLACÉS. Bo mama Sylwii dała nam na deser lukrowane kasztany. Po francusku DESER to DESSERT, PYSZNY to EXQUIS, a OBJEŚĆ SIĘ PO USZY to S'EN METTRE JUSQU'AUX OREILLES. Bo objedliśmy się tymi kasztanami po uszy. Sylwia mówi, że teraz będziemy oszczędzać i że kiedy będziemy mieli dużo pieniędzy, kupimy sobie całą wannę lukrowanych kasztanów. Po francusku OSZCZĘDZĄC to FAIRE DES ECONOMIES, WANNA to BAIGNOIRE, a ZGADZAĆ SIĘ to ÊTRE D'ACCORD. Bo ja się z tym zgadzam, ale nie rozumiem dlaczego mielibyśmy pakować te kasztany do wanny.

JÉRÔME

## POURQUOI DANS UNE BAIGNOIRE

Hier nos mamans nous ont emmenés dans un salon de coiffure. En polonais SALON DE COIFFURE c'est SALON FRYZJERSKI, et CHEVEUX c'est WŁOSY. Car c'est évidemment pour nous faire couper les cheveux que nous nous sommes rendus dans un salon de coiffure. En polonais COUPER LES CHEVEUX c'est OSTRZYĆ, COIFFEUR c'est FRYZJER, et COIFFEUSE c'est FRYZJERKA.

Nous étions assis dans de très confortables fauteuils. En polonais CONFORTABLE c'est WYGODNY, FAUTEUIL c'est FOTEL, et CHEVEUX EN BROSE c'est WŁOSY NA JEŻA. Parce que le coiffeur qui coupait les cheveux à Jérôme portait les cheveux en brosse, et la coiffeuse qui s'occupait de moi avait le front couvert par une frange.

En polonais FRANGE c'est GRZYWKA, CISEAUX c'est NOŻYCYZKI, et TONDEUSE c'est MASZYŃKA DO STRZYŻENIA. Parce que le coiffeur et la coiffeuse nous ont coupé les cheveux avec des ciseaux et avec une tondeuse. Tous deux étaient vêtus d'une blouse blanche. En polonais BLOUSE c'est KITEL, PEIGNE c'est GRZEBIEŃ, et PEIGNER c'est CZESAĆ. Parce que lorsqu'ils eurent fini de nous couper les cheveux, ils se munirent d'un peigne et se mirent à nous peigner. Mais avant de se mettre à nous peigner ils prirent un vaporisateur et pulvérisèrent de l'eau de Cologne sur nos raies. En polonais VAPORISATEUR c'est ROZPRYSKIWACZ, RAIE c'est PRZEDZIAŁEK, et SENTIR BON c'est PACHNIEĆ. Parce qu'en sortant du salon de coiffure nous sentions aussi bon que des fleurs.

Ensuite nos mamans nous ont acheté une boîte de halva et nous ont menés au manège. En polonais HALVA c'est CHAŁWA, MANÈGE c'est KARUZELA, AVION À RÉACTION c'est ODRZUTOWIEC, et FUSÉE c'est RAKIETA. Parce que Jérôme est monté dans un avion à réaction, et moi dans une fusée.

Comme près du manège il y avait une balançoire, nous nous sommes aussi un peu balancés. En polonais BALANÇOIRE c'est HUŚTAWKA, SE BALANCER c'est HUŚTAĆ SIĘ, et SOIR c'est WIECZÓR. Parce qu'à la tombée du soir, nous sommes rentrés à la maison et nous avons diné.

Après le dîner ma maman nous a fait une surprise. En polonais SURPRISE c'est NIESPODZIANKA, et MARRONS GLACÉS c'est LUKROWANE KASZTANY. Parce que ma maman nous a apporté des marrons glacés comme dessert. En polonais DESSERT c'est DESSERT, EXQUIS c'est PYSZNY, et S'EN METTRE JUSQU'AUX OREILLES c'est OBJEŚĆ SIĘ PO USZY. Parce que nous nous en sommes mis jusqu'aux oreilles. Maintenant nous allons faire des économies et lorsque nous aurons beaucoup d'argent, nous nous acheterons une pleine baignoire de marrons glacés. En polonais FAIRE DES ECONOMIES c'est OSZCZĘDZĄC, BAIGNOIRE c'est WANNA, et ÊTRE D'ACCORD c'est ZGADZAĆ SIĘ. Parce que Jérôme est d'accord, il veut bien faire des économies, mais il dit qu'il ne comprend pas pourquoi nous devrions fourrer ces marrons dans une baignoire.

SYLVIE

**KUPUJ „TYGODNIK”, BO ON ROZNIECI  
CIEKAWOŚĆ POLSKI**

**W DUSZACH TWYCH DZIECI!**

**L'ACTUALITE FRANCO-POLONAISE**

**ET BELGO-POLONAISE**

**PASSE PAR „LA SEMAINE POLONAISE”**

**L'AVEZ-VOUS DIT A VOS AMIS?**

W  
Y  
T  
N  
I  
J  
I

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —  
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour  
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ  
DO REDAKCJI

## WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

**MARIUSZ GRADOWSKI** — ul. Apteczna 7/8, Mielec — ma 15 lat i uczy się w liceum ogólnokształcącym. Z przyjemnością nawiąże korespondencję z młodzieżą polonijną na temat muzyki, turystyki, sportu. Mógłby także wymienić widokówki kolorowe i prospekty reklamujące różne miasta.

**JERZY MROZOWSKI** — ul. Waryńskiego 10/2, 85-320 Bydgoszcz — ma 22 lata, ukończoną szkołę średnią i pracuje w biurze. Interesuje się turystyką, muzyką młodzieżową i teatrem, zbiera płyty gramofonowe, widokówki, prospekty reklamowe, regionalne lalki i maskotki. Bardzo pragnie korespondować z młodymi ludźmi o podobnych zainteresowaniach.

**EWA FILIEK** — ul. Łowicka 17 m. 58, 02-574 Warszawa — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać koleżeńską korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji. Interesuje się literaturą piękną i muzyką big-beatową, zbiera znaczki pocztowe i widokówki kolorowe.

**WOJCIECH MARCZEWSKI** — ul. Dworcowa 2a, 05-402 Płock — jest uczniem III klasy licealnej. Interesuje się plastyką, malarstwem, tkactwem, kulturą Ameryki Łacińskiej i religioznawstwem. Byłby ogromnie rad, gdyby ktoś zechciał z nim korespondować na tematy wyżej wymienione.

**JOANNA KRAWCZENKO** — ul. Karmelińska 12 m. 29, 00-163 Warszawa — ma 17 lat i jest uczennicą III klasy liceum ekonomicznego. Bardzo chciałaby korespon-

dować z młodzieżą polonijną z Francji. Poza tym że marzy, aby mieć przyjaciół we Francji, gdyż kraj ten bardzo ją interesuje, chciałaby dzielić się ze swoimi ewentualnymi korespondentami wiadomościami o życiu młodzieży zarówno w Polsce, jak i we Francji. Odpowie na każdy list.

**ANNA RAKUS** — ul. Moniuszki 1, 37-300 Leżajsk — chciałaby korespondować z dziewczyną lub chłopcem w języku francuskim. Ma 19 lat i jest studentką filologii polskiej. Interesuje się literaturą, teatrem, muzyką młodzieżową, filmem, zbiera widokówki, które chętnie wymieni.

**ALINA FERBER** — ul. Łokietka 5 m. 2, 50-243 Wrocław — jest zamieszana żeglarka i turystka. Uczy się języka francuskiego i chętnie w tym języku korespondowałaby z młodzieżą francuską na takie tematy, jak: historia starożytna, geografia, literatura, muzyka poważna i jazzowa. Odpowie na każdy list.

**WALDEMAR CHOJNACKI** — Obronów Stalingradu 2 m. 3, 37-450 Stalowa Wola — od dawna pragnie nawiązać kontakt z kimś z Francji lub Belgii i jak dotąd bezskutecznie. Ma 25 lat, zainteresowania: fotografia, muzyka poważna i rozrywkowa, film, modelarstwo i podróże. Odpowie na każdy otrzymany list.

**KRYSTYNA JARGUSZ** — ul. Bronowicka 69/60, Kraków — ma 18 lat, interesuje się kulturą francuską i sportem. Zbiera widokówki i bardzo chciałaby drogą korespondencji znaleźć sobie przyjaciół we Francji.



# PIECZEN SARNIA

Pogrzeb przemija równie szybko jak każda inna uroczystość. Postali nad grobem, pokiwali głowami, poszeptali między sobą i zaczęli się z wolna rozchodzić. Cmentarz opustoszał. Ostatni wyszli Magda z rodzicami i Franek.

Franek przez cały czas pilnie obserwował rodzinę Machowiaków. Widział obojętną, trochę senną twarz oborowego. Widział głupawy uśmiezek Ryska. Najwięcej uwagi poświęcał Machowiakowej. Położyła naręcze polnych kwiatów na mogile. Przyjrzał się uważnie jej rosłej postaci, szerokim, nieomal męskim plecami i muskularnym ramionom. „Silna baba — diabelnie silna baba.”

Zaraz za bramą cmentarną dogonił Franka sierżant Wójcik.

— Znaleźliśmy.

— Co?

— Motor Kazimierskiego.

— Nie może być — ożywił się Franek. — Gdzie?

— W lesie, niedaleko szosy. Zostawiłem tam Grzelaka i przyjechałem na cmentarz.

— Macie tu motor?

— Mam.

— Jedziemy.

To było o dobrych kilka kilometrów od miejsca, gdzie znaleziono zwłoki Kazimierskiego. Franek znalazł motorower Stacha.

Grzelak, młody chłopak, niezbyt wysoki ale mocno zbudowany, twarz miał pyżatą, zdradzającą dobry apetyt i pogodną usposobienie. Teraz był niezwykle poważny, przejęty wagnością swej roli. — Ja znalazłem, panie poruczniku — pochwalili się — dwa dni szukałem i znalazłem.

— Kiedy? — spytał Franek.

— Dzisiaj rano. Zaraz pogałem na posterunek i zameldowałem komendantowi.

— Dobrze żeście się spisali — pochwalili go Franek. — Major Grabicki będzie z was zadowolony. Znalezienie motoroweru to ważny krok naprzód w śledztwie. Musimy się teraz zastanowić nad tym czy to Kazimierski zostawił tutaj motorower, czy też morderca? Spróbujmy znaleźć odciski palców, ale to wątpliwa sprawa. W nocy padał deszcz, a tu las rzadki.

— Mnie się widzi, że jakby morderca zrabował motor, to by go nie zostawił — powiedział Wójcik. — Zabralby do domu. Rozebrałby na części...

Franek pokiwał głową. — Chyba macie rację. Ale jeżeli Kazimierski tu zostawił motor, to znaczy, że morderca odniósł czy odwiózł zwłoki o kilka kilometrów dalej. Pewnie odwiózł, bo przecież nie dźwigałby taki kawał trupa na plecach.

— A może było ich dwóch — podsunął Wójcik.

Franek obszedł teren i po jakimś czasie wrócił do milicjantów. — O dwieście metrów stąd jest szosa — powiedział zamyślony — a za szosą kilkuhektarowe pole lucerny. Warto by się rozejrzeć po tym polu, tylko, że ten cholerny deszcz pewnie zmył wszystkie ślady.

— Myślicie, że chodzi o sarny? — spytał Wójcik.

— Wszystko jest możliwe. Sęk w tym, że teraz trudno nam będzie znaleźć jakieś ślady. No cóż... rozejrzemy się trochę po tej lucernie. Może na coś natrafimy.

Poszli. Zostawili motory w rowie przy szosie i zaczęli chodzić po polu. Bardzo szybko zrozumieli, że jest to przedsięwzięcie zupełnie beznadziejne. Sześć a może siedem hektarów lucerny. Gdzie tu czego szukać?

— To nie ma sensu — powiedział Franek. — Możemy tak chodzić do Bożego Narodzenia i także nic nie znajdziemy. Wracamy.

Kiedy dochodzili do rowu, w którym stały motory, Grzelak schylił się i podniósł coś

z ziemi. — Chustka — powiedział. — Ktoś zgubił chustkę.

— Rzeczywiście chustka — powtórzył Franek, biorąc kawałek materiału do ręki. — A te plamy, to chyba krew.

Major Grabicki był bardzo zadowolony ze znalezienia motoroweru. — Tego ogniwa brakowało nam do pełnego obrazu sprawy — powiedział. — Zatarł ręce i pochylił się nad szkiecem sytuacyjnym, sporządzonym naprędcę przez Kociubę. — A więc tutaj znaleziono zwłoki, a tutaj motorower. To znaczy i zwłoki i motorower po tej samej stronie szosy.

— Po tej samej — przytaknął Franek. — Czy to ma jakieś znaczenie?

Grabicki wodził palcem po rysunku. — Tak. Pewne wnioski można z tego wysnuć. Mówicie, że odległość pomiędzy zwłokami a motorowerem wynosiła mniej więcej dziesięć kilometrów.

— Może dziesięć, może osiem, a może dwańście. To tak na oko, panie majorze.

— Oczywiście. Można by to dokładnie ustalić, ale nie wiem czy warto. To chyba nic nam nie da. Jak, waszym zdaniem, odbyło się to wszystko?

Kociuba nieznacznie poruszył ramionami. — Trudno powiedzieć. Różnie mogło być. Kazimierski mógł być zamordowany zarówno przy motorowerze, jak i w tym miejscu, gdzie znaleziono zwłoki. W pierwszym wypadku morderca musiałby przetransportować trupa o te kilka kilometrów dalej. Nasuwa się pytanie po co?

— Właśnie. Po co? — podjął Grabicki. — W jakim celu morderca miałby prznosić zwłoki z jednego miejsca na drugie? Chyba tylko w celu zatarcia śladów.

— A jak, panie majorze, z tą chustką? — spytał Franek. — Jak wypadło badanie? Czy przysłali już wyniki?

— Tak. To krew zwierzęca, najprawdopodobniej sarny albo jelenia.

Franek ożywił się. — To bardzo interesujące. Z tego wynika, że kłusownik zabił sarnę, powalał się jej krwią, wytarł ręce w chustkę, a następnie zgubił ją albo wyrzucił. — Mogło tak być — powiedział Grabicki i zapalił papierosa. — Ale nie mamy żadnej pewności, że ta chustka ma coś wspólnego z morderstwem. Czy wiecie, że w żołądku Kazimierskiego znaleziono w czasie sekcji spory kawał niestrawionej czekolady?

— Czekolady? — Zdumiał się Kociuba, — Stach nigdy nie jadł czekolady. W ogóle nie lubił słodyczy.

— A jednak zjadł czekoladę i to przed samą śmiercią.

Franek pokręcił głową. — Dziwne, bardzo

dziwne. Nie wyobrażam sobie, żeby Stach miał w kieszeni czekoladę. Wykluczone. Kawałek kiełbasy, ćwiartkę wódki, ale czekoladę... Nie, nie...

Grabicki uśmiechnął się. — A jednak. Sekcja zwłok została wykonana bardzo starannie i nie budzi żadnych wątpliwości. Zresztą czekolada to nie taka znowu tajemnicza substancja, którą trudno by było zidentyfikować. Jeżeli twierdziecie, że jest rzeczą mało prawdopodobną, żeby Kazimierski jeździł do lasu z czekoladą w kieszeni, to tylko jedna pozostaje nam ewentualność. Ktoś poczęstował czekoladą Kazimierskiego przed samą jego śmiercią. Prawdopodobnie morderca. Jeszcze jeden dowód, że Kazimierski dobrze znał mordercę i nie spodziewał się napaści.

— To na pewno — powiedział z przekonaniem Kociuba. — Gdyby chodziło o kogoś obcego, Stach nie dałby się zaskoczyć. Był człowiekiem doświadczonego, miał broń...

Grabicki zgasił papierosa w dużej, szklanej popielniczce i przeszedł się po pokoju. Przez chwilę nic nie mówił. Wreszcie z powrotem usadowił się za biurkiem, schował do szuflady szkie sytuacyjny i spojrzął na Kociubę.



Rys. Marek Kononowicz

— Czy nikogo nie podejrzewacie?

— Trochę zastanawiają mnie Machowiakowie.

— Machowiak to ten, który znalazł zwłoki?

— Tak. Oborowy z gospodarstwa.

— Macie w związku z nim jakieś wątpliwości.

Kociuba był zakłopotany. — Nie chciałbym, panie majorze, rzucać nieuzasadnionych podejrzeń. Rozmawiałem z Machowiakową. Wydała mi się trochę dziwna. Odniosłem takie wrażenie jakby chciała coś ukryć, jakby rozmowa ze mną była jej nie na rękę. Zresztą może mi się tak tylko zdawało. W naszej pracy człowiek często bywa przeczułony, widzi rzeczy, które w rzeczywistości wcale nie istnieją.

— A dlaczego w ogóle postanowiliście odbyć rozmowę z Machowiakową? — spytał Grabicki.

Franek opowiedział o tajemniczej nieznanym w czerwonym kabriolecie i o jej rozmowie z Kazimierskim.

c. d. n.

## Panna Eliza szybuje nad Nowym Światem

Nie lada sensację przyniósł czytelnikom na swoich łamach „Kurier Warszawski” pod datą 16 września 1832 roku. Otóż ni mniej, ni więcej, panna Eliza Garnerin szybowała balonem nad warszawskim Nowym Światem i ulicą Mazowiecką, na wysokości... 1000 łokci.\*\*) „Panna Garnerin — pisał reporter — będąc nad miejscem, w którym Nowy Świat przedziela drogą Jerozolimską, odziesiątła od balonu spadochron, który się natychmiast rozwinął.\*\*)

Kim była Eliza Garnerin? Pochodziła z rodziny, w której wszyscy byli entuzjastami lotnictwa. Imię ojca, konstruktora i spadochroniarza, związane jest z dziejami wiel-

PEREGRYNACJE  
PO  
KARTACH  
HISTORII

kiej rewolucji. Wuj wstawił się jako pierwszy na świecie obserwator pozycji nieprzyjacielskich z kosza balonu, co miało miejsce w czasie bitwy pod Fleurus, stoczzonej z wojskami austriackimi, 26 czerwca 1794 r.

Eliza urodziła się w 1795 roku, zginęła po nieudanym skoku, w kilka miesięcy po opisanym przez „Kurier Warszawski” wydarzeniu. Miała duże doświadczenie w tym sporcie, ale spadochrony były wówczas jeszcze bardzo niedoskonałe. Jej ojciec, jako pierwszy, zastosował w czasie otwóór do odprowadzania nadmiaru powietrza. Była to

jednak ciągle faza eksperymentalna.

W Polsce znaleźli się Garnerinowie w okresie powstania listopadowego. Przybyli do Warszawy w lutym 1832 roku i zaproponowali Rządowi Narodowemu wykorzystanie balonu do obserwacji pozycji nieprzyjacielskich i miotania we wroga rac strzelających kulami karabinowymi. Niestety, w warunkach walk powstańczych okazało się to zupełnie nieprzydatne. Po upadku powstania państwo Garnerin pozostali w Warszawie. Pan Jean Baptiste Oliver — ojciec Elizy popisywał się wzlotami balonowymi, a Eliza skokami ze spadochronem szokowała publiczność Warszawy „rzadkim jeszcze na świecie widokiem spuszczenia się spod obtoków żywej osoby”.

\*) łokieć warszawski ma 59,55 cm.

\*\*) obecnie Aleje Jerozolimskie.



## LECIMY NA MECZ DO LONDYNU

17 października odbędzie się w Londynie mecz piłki nożnej Polska — Anglia o puchar świata.

Przez swoją liczną obecność na stadionie Polonia francuska mogłaby swym dopingiem dopomóc polskiej ekipie do osiągnięcia pomyślnego wyniku meczu z tak silnym przeciwnikiem, jakim jest ekipa brytyjska.

Jest możliwość wyjazdu na ten dzień do Londynu (wycieczka jednodniowa) samolotem specjalnym „Air France”. Koszt około 100 F., jeśli samolot zostanie zapelniony.

Zgłoszenia należy kierować do p. Antoniego Bেকেlewskiego, znanego w Polsce i na emigracji sportowca i trenera: 70, rue Guy Moquet, 94500-CHAMPIGNY.

## FRANCUSKO-POLSKIE KONTAKTY SPORTOWE

Francja od wieków cieszy się sympatią i uznaniem Polaków. Dawniej znajdowali schronienie nad Sekwaną polscy patrioci walczący o wyzwolenie Kraju spod zaborów. Później w poszukiwaniu pracy i chleba ciągnęli do Francji dziesiątki tysięcy emigrantów. Zresztą najlepszym tego dowodem jest liczna Polonia, Francuzi polskiego pochodzenia. Zawsze jednak ojczyzna Voltaira fascynowała i przyciągała artystów wszystkich dziedzin, którzy znajdowali tam świetną atmosferę i warunki do pracy twórczej. Ostatnie kilkadziesiąt lat to również ożywione kontakty między sportowcami obu krajów.

Blisko 50 lat temu, kiedy budowano zrebry nie tylko sportu, ale w ogóle polskiej państwowości, pojechał do Kraju niezujący już Maurice Bacquet. Znakomity trener, który pierwszy uczył polskich lekkoatletów tajników techniki różnych konkurencji. To między innymi dzięki niemu polska lekka atletyka, szczególnie w okresie powojennym, odnotowała tak wiele sukcesów i medali. Również początki boksu w Polsce to w dużym stopniu zasługa francuskich instruktorów, którzy nie licząc wówczas adeptom tej dyscypliny uczyli sztuki walki na pięści.

Przykładów wzajemnej współpracy jest znacznie więcej, szczególnie w ostatnich latach. Obok spotkań międzypaństwowych i klubowych w różnych dyscyplinach prowadzi się również wymianę trenerów, organizuje wspólne zgrupowania treningowe w Polsce bądź we Francji. Jeszcze inną formą tej współpracy jest cała „armada” zawodników polskich, którzy obecnie występują w barwach różnych klubów francuskich.

Rozmawialiśmy niedawno z koszykarzami krakowskiej Wisły, którzy powrócili z tournée we Francji. Wprawdzie nie spisałi się tym razem rewelacyjnie (trzy mecze przegrali, jeden wygrali), ale przywieźli wiele miłych wspomnień i wrażeń. Tym bardziej że spotkali tam wielu swoich kolegów-sportowców.

Największą grupę zawodników występujących w barwach klubów francuskich stanowią koszykarze. Nie zresztą dziwnego, bowiem od wielu lat kontakty między polskimi i francuskimi drużynami są bardzo ścisłe. Czołowe zespoły — Legia i AZS Warszawa, Wisła Kraków, Śląsk Wrocław, wielokrotnie występowały na francuskich parkietach. Aktualnie w zespolech ligowych występują byli olimpijczyki i reprezentanci Polski: Janusz Wichowski, Mieczysław Łopatka, Wiesław Langiewicz, Bogdan Likszo, Zbigniew Dregier, Zygmunt Wysocki, Andrzej Nartowski. Wszyscy cieszą się bardzo dobrą renomą wśród francuskich kibiców, demonstrując dobrą koszykówkę, zdobywając wiele punktów. Niektórzy z nich pełnią również funkcję trenerów w swoich zespołach. Polski konsulat w Paryżu co roku organizuje spotkania krajowych koszykarzy z czołowymi zespołami francuskimi, z których dochód przeznaczony jest na Polski Komitet Olimpijski. Drużynę polską zasilają wówczas grający w po-

bliskim Luksemburgu były wielokrotny reprezentant Krystian Czernichowski.

Na tym nie kończą się koszykarskie kontakty. Niedługo wraca do Kraju mgr Jerzy Bętkowski, który przez dwa sezony trenował jeden z czołowych francuskich zespołów. Krystyna Likszo, najlepsza do niedawna koszykarka Polski, jest filarem zespołu z Arras. i aktualnie „królem strzelców” ligi francuskiej.

Bardzo dobrze spisują się również piłkarze — Eugeniusz Faber (czołowy zawodnik chorowskiego Ruchu) i Andrzej Sykta (Wisła Kraków), który gra obecnie w zespole z Amiens. Poza tym na szosach francuskich odnosi zwycięstwa Zygmunt Hanusik, który jeszcze niedawno doskonale spisywał się w polskiej drużynie na Wyścigu Pokoju.

Współpraca sportowa nie zamyka się oczywiście na zawodnikach występujących w barwach francuskich klubów. Również polscy sportowcy i trenerzy wiele skorzystali od francuskich kolegów. Kilkanaście lat temu, kiedy judo

dopiero w Polsce raczkowało, jeździli oni często po naukę do Francji. Podobnie zresztą jak rugbyści. Nic dziwnego, ta dyscyplina we Francji zalicza się do najwyższej klasy światowej.

Polscy sportowcy znają doskonale i bardzo sobie chwają ośrodek wysokogórski w Pirenejach Font Romeu. Tam właśnie wielu z nich przygotowywało się do Igrzysk Olimpijskich w Meksyku i innych wielkich imprez. W rewanżu francuscy sportowcy goszczą w krajowych ośrodkach olimpijskich w Warszawie, Spale i Zakopanem. Nie tak dawno, bo w lutym br. na zgrupowaniu treningowym w Tatrach przebywali francuscy ciężarowcy, którzy bardzo sobie cenili wymianę doświadczeń z polskimi mistrzami sztangi. Na zakończenie ich pobytu rozegrany został w Warszawie oficjalny mecz Polska — Francja.

Z roku na rok kontakty sportowe ulegają rozszerzeniu. Coraz liczniej Polacy goszczą w halach i na stadionach Francji coraz częściej polscy kibice mają okazję oglądać w Kraju świetnych sportowców z Galijskim Kogutem w emblemacie. Ta wszechstronna współpraca jest na pewno korzystna dla obu stron, a przy tym pozwala na kontynuowanie tradycyjnych kontaktów, wymianę myśli między sportowcami Polski i Francji.

(H. J.)

## ZŁOTA DRUŻYNA



Od lewej: Mytnik, Szurkowski, Lis i Szozda

Fot. CAF

W SPANIAŁY sukces — spełnione marzenie szosowców polskich — złoty medal czwórki kolarzy: Lu-cjana Lisa, Tadeusz Mytnika, Stanisława Szozdy i Ryszarda Szurkowskiego na mistrzostwach świata w Barcelonie!

W jeździe drużynowej na dystansie 100 km polski zespół zajął pierwsze miejsce rezultatem 2 godz. 3 min. 29 sek. — wyprzedzając drużynę Związku Radzieckiego o 1 min. 42 sek. oraz zespół Szwecji o 3 min. 12 sek.

Wyścig odbył się na niezbyt dobrym terenie, ale przy sprzyjającej Polakom pogodzie, tzn. w upale, do którego Polacy już przyzwyczaili się w Toledo! Czwórka Polaków jechała cały czas bardzo równo. Na 50 kilometrów objęli oni prowadzenie, a na 75 — przewaga drużyny polskiej nad radziecką wynosiła już 1 min. 12 sek.

Triumf Polaków jest nie tylko zasługą kolarzy, lecz również sztabu

szkoleniowego PZKol. i działaczy kolarskich. Droga do sukcesu trwała osiem lat. Osiem lat ciężkiej, konsekwentnej pracy, nagrodzonej najszlachetniejszym w kolarstwie światowym tytułem i tęczową koszulką mistrzów świata. Ten sukces kolarzy tym więcej cieszy, że w innych dyscyplinach sport polski przeżywa wyraźny kryzys.

W ostatniej chwili przed oddaniem numeru do druku, nadeszła jeszcze jedna radosna wiadomość z Barcelony. W wyścigu o tytuł mistrza świata amatorów Złoty Medal bezapelacyjnie zdobył Ryszard Szurkowski. To nie koniec — tytuł wicemistrzowski przypadł w udziale jego młodszemu koledze Stanisławowi Szozdzie. Jeszcze piąte miejsce Wojciecha Matusiaka, 16 — Hanusika, 45 — Kowalskiego, są bezspornym potwierdzeniem faktu, że białoczerwoni nie mieli w Barcelonie równych sobie, że Polacy w tej chwili w kolarstwie światowym stanowią ekstraklasę.

## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Po rewelacyjnych sukcesach kolarzy polskich w Barcelonie — nowe wspomnienia osiągnięcia polskiego sportu: Jerzy Szczakiel championem żużlowym! Pierwszy Polak indywidualnym mistrzem świata. Po dramatycznej walce na Stadionie Śląskim w Chorzowie, w obecności stu tysięcy widzów, w obecności stutysięcznej widowni młody zawodnik Kolejarza Opole pokonał słynnego, wielokrotnego mistrza Iwana Magera, który musiał zadowolili się tytułem wicemistrzowskim, dzielonym z drugim Polakiem — młodzieńcem Zenonem Plechem. Nowozelandczyk miał przed finałem tę samą ilość punktów co Szczakiel, ale po brawurowym ataku przewrócił się i biegu nie ukończył.

Trwający przez dwa tygodnie wielki mityng żeglarski w Swinoujściu z udziałem zawodników Polski, NRD, NRF i ZSRR, w skład którego wchodziły morskie mistrzostwa żeglarskie Polski, doroczne regaty „Gryfa Pomorskiego” oraz szereg zawodów żeglarskich o charakterze turystyczno-wyczynowym, zakończony został ostatnią konkurencją regat w klasach „Dragon” i „Latający Holender” o tytuły mistrzostwa Polski. Wyszły na je: w klasie „Dragon” — Lech Poklewski (Stal Gdynia) przed Jerzym Karpińskim (AZS Szczecin) i Wiesławem Zdrojewskim (AZS Szczecin), a w klasie „Latający Holender” (FD) — Zb. Kania z H. Szymczakiem (AZS Warszawa) przed A. Iwińskim z A. Holnickim (SWOS Warszawa) i L. Wróblem i L. Raczyńskim (AZS Warszawa).

W rozegranym w Poznaniu zawodach łuczniczych o memoriał Czesława Ochockiego w których obok zawodników polskich startowali łucznicy z Litwy — zwyciężył Marian Popielewski (Surma) rezultatem 1195 pkt. Jest to jego rekord życiowy.

IV Międzynarodowe Regaty Siłomowe o „wstęgę Dunajca z udziałem reprezentacji CSRS, NRD, Jugosławii, Polski I i Polski młodzieżowej” zakończyły się zwycięstwem zwycięstwem Polski I — 80 pkt, przed Polską mł. — 35 pkt. CSRS — 29 pkt, NRD — 22 pkt, Jugosławię — 8 pkt.

W międzynarodowych zawodach w chodzie sportowym na trasie w Westerplatte do b. poczty w Gdańsku na dystansie 20 km. w konkurencji seniorów zwyciężył Jan Ornoch (Flota Gdynia) w czasie 1:32:40.0.

Wśród starszych juniorów triumfował Kaźmierski (Skra).

W II Letniej Spartakiadzie Armii Zaprzyjaźnionych polscy piłkarze ręczni pokonali Węgrów 18:16.

W mityngu lekkoatletycznym organizowanym przez redakcję „Unita” na stadionie w Mediolanie Polak Paweł Iwiński zwyciężył w skoku o tyczce wynikiem — 5.10.

W Gdańsku zakończył się 4-etapowy wyścig kolarski Westerplatte — Hel. Blisko 100 kolarzy z całej Polski oraz kilku Duńczyków walczyło o zwycięstwo. Odniósł je Longin Nadolny (Polonia Piła) w czasie 7:44:19.

Na Dolnym Śląsku rozpoczął się międzynarodowy kolarski wyścig Wrocław — Hradec Kralive. Startują reprezentanci Dynamo (ZSRR), Dynamo Berlin, Ujpest-Dorsa Budapest, Union Gras, Ankary, CSRS i Polski. Pierwszy etap — jazdę indywidualną na czas (15 km) wygrał Gusejnow przed Klimczakiem i Woźniakiem.

Ukazała się (nakładem „Książki i Wiedzy”) książka Krzysztofa Baranowskiego, słynnego żeglarsza, który na jachcie „Polonez” opłynął świat. Jest to zbiór reportaży z tego rejsu.

Przed eliminacyjnymi spotkaniami do mistrzostw świata z drużynami Wali i Anglii piłkarska reprezentacja Polski rozegrała towarzyski mecz z I-ligowym zespołem NRF, MSV Duisburg. Zwyciężyli piłkarze polscy 5:0 (1:0). Trzy bramki zdobył Kazimierz Deyna, a dwie Romuald Chojnacki. Polacy wystąpili w eksperymentalnym składzie, dając szansę gry kilku młodym piłkarzom. Zdali oni ten egzamin pomyślnie — świadczy o tym chociażby liczba bramek.



DROGA PANI ANNO!

I ja się ośmielę parę słów napisać na temat listu z dnia 12 sierpnia. Była podpisaną córka a propos swego starego ojca i to jest w stu procentach prawda. Gratuluję tej pani, że miała odwagę tak śmiało napisać. Ci starsi panowie, między 70 a 80 rokiem życia przeżywają miłość w słowach a nie w czynie, albo im się pomieszał rozum od starości, co się zdarza w tych latach. Albo zatracili całkowicie swój honor i człowieczeństwo. Porzucają swoją rodzinę, dzieci, wnuki, prawnuki dla jakiejś tam rozwódki młodej z dziećmi i w dodatku raz tylko ją widzą, a ona to umie dobrze wykorzystać oczywiście dla swoich celów, jak to ta pani opisała. Jaki z tego smutny koniec takiego pradziadka, tylko dlatego, że przeżył swoją drugą miłość od pierwszego wejścia! Pani Anno! Proszę umieścić mój list w „Radach od serca”. Ja znam kilku takich panów o sobościach, co ich tak urządziły młode kobiety i poszły sobie, skąd przyszły.

STAŁA CZYTELNICZKA

SZANOWNA PANI!

Dziękuję za list. Ma Pani rację, że nieraz panowie w starszym wieku tracą głowę na widok młodszych kobiet i w ogóle nie zdają sobie sprawy z własnej śmieszności i z niezbyt uczciwych pobudek, którymi kierują się ich obiekty westchnień. Jak świat światem tak było i nie wiem, czy nasze rady i głosy wiele tu pomogą. Chociaż może starsi panowie trochę się zastanowia czytając te listy i nim nawiążą taki romans, pomyślą o konsekwencjach. Byłe nie za późno przyszło otrzeźwienie. Dlatego wydaje mi się, że warto podobne przykłady opisywać. Niech ostrzegają lekkomyślnych starych młodzieniaszków, niech ich trochę postraszą. Piśze Pani, że zna osobiście takich panów. A któż ich nie zna? Pełno takich dokoła nas. I wdowców po sześćdziesiątce i żonaty po pięćdziesiątce. Tacy — moim zdaniem — są najgorsi. Decydują się często zerwać związki rodzinne, porzucić żonę, niegdyś ukochaną i najbliższą datęgo tylko, że nie jest już młodą. Wiadomo, kobiety w tym wieku nie mogą liczyć na urządzenie sobie innego życia i one właśnie stają się tragicznymi ofiarami załotów swoich mężów, Don Juanów. Ci bowiem nie rozumieją, że te młodzieńcze dziewczęcy, czasem również krótkowzroczne, wyobrażają sobie, że w ten sposób mogą się urządzić „złapać” zamożnego kandydata, a że mogłby być ich ojcem o tym w ogóle nie pamiętają.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Chciałabym i ja coś powiedzieć w sprawie młodej mężatki, która się skarżyła, że jej mąż zbliża się do byłej żony, z którą się poprzednio rozwiódł. Z rady Pani Anny wynika, że nie potępia ona tych załotów i to właśnie niektórym Czytelniczkom się nie spodobало. Warto przypomnieć, że gminne urzędy i sądy czynią to samo twierdząc, że lepsza kiepska zgoda niż dobra wojna. Nawet, gdyby dziś żył przemądry król Salomon na pewno nie doradziłby, aby ktoś inny budował szczęście na nieszczęściu rozwiedzionych par. Trzeba wziąć i to pod uwagę, że w powyższym wypadku w sercach rozwiedzionej pary ukryła się stara miłość. Ja ze swej strony rekomendowałabym zainteresowanym osobom, aby same układały plany, co i jak można wymyśleć i nadsyłać do redakcji, a tym pomogłoby Pani Annie pisać rady. Nie wszystko to ma czynić Pani Anna. Teraz wyobraźmy sobie, jakby wyglądała skrzynka pocztowa w redakcji, jeśli by każdy chwycił za pióro i papier i alarmował, bo mu się ten artykuł nie podoba, podczas gdy tysiącom ludzi się podobał. A więc jeśli nie możemy dostarczyć cennej korespondencji naszemu piśmku, to nie warto nadsyłać materiału bezwartościowego, co może uczynić tylko przykrość i zniechęcenie.

CZYTELNICZKA Z MERLEBACH

DROGA PANI!

Wydrukowałam w całości Pani list, aby z nim polemizować. Nie ma Pani racji. Redakcja ceni sobie każdy list Czytelniczki i każdy jego głos jest dla nas ważny. Nawet ta dyskusja (jeszcze nie zakończona, znowu otrzymuję wiele listów, które sukcesywnie będą publikowane), w której Czytelniczki tak ostro wystąpiły przeciw mojemu stanowisku, sprawiła i mnie, i redakcji, wielką satysfakcję, stanowiąc pomoc w redagowaniu gazety. Piśmko, które nie liczy się ze swoimi Czytelniczkami, nie ma z nimi kontaktu, nie może istnieć. Tak więc, ja osobiście bardzo proszę — piszcie, nawet najostrej wroty, gdy się ze mną zgadzaście lub nie zgadzaście, piszcie o wszystkim, a zawsze wasze listy będą nie tylko przeczytane, ale publikowane w moim kąciuku i stana się dla mnie cenną pomocą.

ANNA

PANIE REDAKTORZE!

Na planecie, która jest siedliskiem naszego ludzkiego rodzaju, nie żyjemy sami; sąsiadujemy na niej z mnóstwem innych tworów przyrody, obdarzonych życiem. Z tych wszystkich stworzeń najbliższe są nam zwierzęta, których organizm w niejednym przypomina ludzki ustrój cielesny i które podobnie jak my odczuwają strach, głód, zimno i prawdopodobnie także radość istnienia, i tak samo jak i my przeżywają uczucia miłosne i rodzicielskie. Czy naprawdę tak samo jak i my? Najzupełniej. Czy wiecie, że u takich gości na przykład spotyka się takie same trójkąty matęzskie jak te, które istnieją w naszym ludzkim świecie, takie same wesole wdówki i takich samych niewiernych mężów?

Zwierzęta zawsze były człowiekowi potrzebne, dostarczały mu pożywienia, okrycia, siły pociągowej. Są mu one potrzebne również i dziś. Potrzebne są nam dla urody świata, dla triumfu życia, dla naszej satysfakcji z tego, że istnieją. Potrzebne nam są ptaki śpiewające, bez których nie ma wiosny, i potrzebne nam są też psy, koty i inne zwierzęta domowe. Potrzebne są dzieciom, dla których stanowią uosobienie ruchu i życia, potrzebne są starcom, którym ośladają samotność, i potrzebne są ludziom w silę wieku, którym uprzęmią swoją obecnością szarzyne dni powszednich.

We Francji, która liczy obecnie pięćdziesiąt dwa miliony mieszkańców, żyje w tej chwili jakieś dwadzieścia pięć milionów zwierząt domowych. Znaczący to, że na dwie osoby wypada jedno zwierze. Najwięcej jest we Francji kotów — mamy ich aż osiemnaście milionów — psów i ptaków, ale niektórzy ludzie trzymają także i inne zwierzęta. Raz po raz wyczytujemy przecięt z gazet, że weterynarz wezwany

został do konia, który bytował sobie w mieszkaniu znajdującym się na piątym piętrze nowoczesnego wieżowca, że pan taki a taki ma u siebie w domu żywego koguta, a u pani takiej a takiej pełzają po kuchni węże, że ktoś hołubi w ciasnej ciupeczce małe tygrysięta itp.

Nie wiem, jak ta sprawa przedstawia się w Polsce, ale myślę, że na brak zwierząt domowych nie mogą chyba nasi krajowi rodacy narzekać. Pewien jestem także, że również i w starym naszym Kraju spotkać można wśród przyjaciół zwierząt nie byle jakich oryginałów, a utwierdza mnie w tym przekonaniu notatka, na jaką kilka dni temu natrafiłem w jednym z piśm warszawskich. Z notatki tej dowiedziałem się, że w pewne upalne popołudnie na jednej ze stołecznych ulic przechodniów zaatakowały pszczoły. Wpadły do uszu, wchodziły za koszule, wczepiały się we włosy. Ludzie oganiiali się jak mogli, co jeszcze bardziej rozjuszyło owady. Dochodzenie wykazało, że pszczoły wyroiły się z ul... umieszczonego na balkonie. Na skutek interwencji milicji zapalony pszczerlarz przenióst ul z centrum Warszawy poza miasto. Ot co.

Zwierzęta domowe są ludziom potrzebne, ale w tej chwili jest ich tak dużo, że jeśli ich właściciele nie będą dawać baczenia na ich zdrowie i stosować się lepiej niż do tej pory do wymagań higieny, mogą nam one przysporzyć niemało kłopotów. Tak powiadają weterynarze, którzy zwracają uwagę opinii publicznej na fakt, że wydaliny zwierzęce zamieczyszczają ulice, place, klatki schodowe itd. zawierają zarazki, i którzy podkreślają, że tych wydalin jest coraz więcej (warto wiedzieć, że w jednym tylko Nowym Jorku zwierzęta wydalają z siebie corocznie pięćdziesiąt tysięcy ton kału i dwadzieścia milionów litrów moczu), że zwierzęta przenoszą choroby i że, choć, jakimi możemy się od nich zarazić, jest aż sto siedemdziesiąt.

Najgroźniejszą z tych chorób jest oczywiście wścieklizna, która od pięciu lat znowu daje się we znaki we Francji. Mimo iż przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, liczba wypadków wścieklizny we wschodniej Francji — bo tam głównie ta straszna choroba grasuje — nieustannie wzrasta. W 1968 r. wypadków tych stwierdzono

tylko 63, ale w roku następnym było ich już 344, w 1970 r. — 514, w 1971 r. — 897, w 1972 — 1.027, a w czterech pierwszych miesiącach bieżącego roku — 887.

Na wściekliznę chorują przede wszystkim psy, ale mogą na nią zapaść także i inne zwierzęta domowe, jak również i dzikie zwierzęta. W zeszłym roku w regionie paryskim 827 osób zostało ukąszonych przez zwierzęta — 110 spośród nich musiało się poddać zabiegom leczniczym, gdyż lekarze podejrzewali, że zwierzęta, które ich ukąszyły, były wściekłe. A zwierzętami tymi były nie tylko psy. 11 osób zostało ukąszonych przez kota, cztery osoby przez małpę, trzy osoby przez wiejorkę, dwie osoby przez lisa i jedna osoba przez szczura.

Co wobec tego mamy robić? Czy należy zrezygnować z towarzystwa zwierząt domowych? Nie — odpowiadają weterynarze. I: współżycie człowieka ze zwierzęciem jest możliwe — tłumaczą — ale pod warunkiem, że będziemy dbać o zwierzęta, odpowiednio je karmić, czyścić je, poddawać niezbędnemu szczerpieniom ochronnym i leczyć je w razie choroby. Ponadto weterynarze radzą właścicielom kotów i psów, aby nie pozwalali swoim czworonożnym pupilkom lizać ich po twarzy.

Dlaczego o tym piśze? Czy weterynarze posmarowali mi rękę? Wypraszam sobie tego rodzaju uwagi. Proszę się liczyć ze słowami. Czyż nie rozumiecie, nieponie jedne, że piórem moim kieruje wyłącznie troska o Wasze zdrowie? Tak o Wasze, tylko o Wasze, bo my w tej chwili nie mamy w domu ani kota, ani psa, ani żadnego innego zwierzęcia. Wprawdzie moja twierdzi nieraz — wtedy, gdy jest strasznie zdenerwowana — że u nas w chałupie mieszka smok, ale ja nigdy jeszcze tego gada nie widziałem. Proszę? Powiadacie, że to chyba do mnie pię? Tak myślicie? Wobec tego powinieniem się chyba na moją obrazę? Ale się nie obrażę, bo ja mam dobry charakter. Powiem jej tylko, że niejeden emigrantka bez wahania dałaby pół życia za to, aby wydano ją na pożarcie takiemu smokowi jak ja. No nie?

Bywajcie zdrowi, drodzy moi.

**Józef Grzybek**

**§§ MECENAS RADZI §§**

Pani Louise LESIOW — Exincourt (Doubs).

Jadę na stałe do Polski. Jak należy postąpić, ażeby mogła w Kraju otrzymać moją pensję starczą. Czy następnie będę mogła sprzedać mój dom we Francji, za pośrednictwem Konsulatu lub notariusza?

Urząd Konsularny jest najbardziej powołany do udzielania wszelkich informacji osobom przesiadającym się na stałe do Polski. Ponieważ Pani zdecydowała się na wyjazd do Polski, należy złożyć wniosek o repatriację we właściwym Konsulacie Polskim, gdzie należy podać szczegółowe dane co do renty oraz miejsca osiedlenia w Kraju. Koszty przejazdu i przewozu posiadanego mienia do granic Polski, musi Pani pokryć z własnych pieniędzy. Przed wyjazdem należy się zaopatrzyć w dwa egzemplarze zaświadczenia repatriacyjnego, wydawanego przez Konsulat Polski oraz dokładny opis zabieranego mienia poświadczony przez Konsulat celem uzyskania zwolnienia od opłat celnych. Wreszcie należy zabrać ze sobą wszelkie dokumenty stwierdzające nabycie uprawnień do rent z tytułu ubezpieczenia społecznego. Po przybyciu do Polski należy zgłosić przyjazd w Biurze Rent Zagranicznych w Warszawie ul. Chopina 1, za pośrednictwem którego renta będzie Pani wypłacana w Polsce, w miejscu zamieszkania, w myśl konwencji francusko-polskiej o Ubezpieczeniach Społecznych. Dodać należy, że powracający do Kraju renciści z Francji korzystają ze świadczeń w ramach ustawodawstwa polskiego o ubezpieczeniach społecznych i że kurs oficjalny wymiany wynosi około 4,40 zł za franka. Natomiast po przeliczeniu rent, do tej sumy Polski Zakład Ubezpieczeń Społecznych dorzuca ze swych funduszków 50%. Rencista otrzymuje więc za 1 franka około 7 zł zależnie od kursu dolara.

W sprawie sprzedaży domu należy przed wyjazdem z Francji ustanowić pełnomocnika we Francji, może nim być każdorazowo mianowany konsul polski we Francji, notariusz lub też osoba prywatna.

**RODAKU!** Wynij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wiele jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

**SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)**

przy 11, rue Jouffrey, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „52” z Opery.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedzielę sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

**„MISS COUTURE”  
A. HUDYKA**

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86  
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca  
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry  
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze  
**PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY**

**Ceny niskie** Na żądanie wysyłamy próbki



**ROZMAITE KONKURSY TOWARZYSKIE**

**SOMAIN.** W ostatnim zorganizowanym turnieju towarzyskim petanki przez stowarzyszenie „La Boule hampenoise” wzięło udział 36 trójek. Mimo bardzo dużej konkurencji **p. E. Kuśnik** — ojciec, **p. A. Kuśnik** — syn i **p. Drabent** zajęli drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej, zaś trzecie trójka **p. Andris**, **p. Dzimbiński** i **p. Grzesiak**.

**NA CELE SPOŁECZNE**

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwichajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: **Argentine Milan** — Leon Grześkowiak w Rouvrois; **Daniela Mazurek** — Romain Walczak w Liévin; **Thérèse Frąckowiak** — Jean Szambelańczyk (Auby) w Oignies; **Christiane Koch** — Jacky Staszewski (St. Pastour) i **Magdalena Henezkowska** — Przemysław Koźmiński w Metz; **Annick Klimczak** — Sylwester Jaskulski w Fraismarais.

**KONKURS PIĘKNOŚCI**

**METZ.** Do konkursu Alzacji i Lotaryngii o tytuł „Miss Mirabelle 73” urządzonego z okazji zbioru mirabelek, zostały dopuszczone: **p. Lydia Poniądziak**, **p. Joëlle Jarzembowska**, **p. Monique Woźniak**, **p. Jeannette Woźniak** i **p. Monique Szostak**. Życzymy powodzenia.

**KONKURS NA DOMEK NAJŁADNIEJ PRZYBRANY KWIATAMI**

**MONTCEAU-les-MINES.** **P. Edmund Skrzypczak** otrzymał pierwszą nagrodę w tegorocznym konkursie, urządzonym pod patronatem zarządu kopalni i miasta, za domek pięknie przybrany kwiatami oraz wzorowo urządzony i prowadzony ogród, widziany z ulicy. Laureatowi wręczyl nagrodę w imieniu miasta mer — deputowany **p. André Jarre**.

**DYPLOMY ZAWODOWE**

Ostatnio otrzymali dyplomy na poziomie C.A.P. w centre ONNAING: **p. Marianna Głowacka**, **p. Irena Teluk** i **p. Viviane Bigolas**; w centre ANICHE: **p. Jean-Pierre Korbas**, **p. Raymond Niecki**, **p. Michel Kitecki** i **p. Claude Pietras**, **p. Josette Filipiak**, **p. Annie Rybacka**, **p. Elżbieta Szczurek**, **p. Nadine Tytgat**, **p. Nicole Tomala**, **p. Eliane Turostowska**, **p. Joëlle Jedynak** i **p. Wanda Podzorska**.

**SANVIGNES-les-MINES.** W konkursie petanki, zorganizowanym o mistrzostwo zagłębia górniczego Blanzj-Montceau przez stowarzyszenie „Joyeuse Pétanque”, drugie miejsce zajęła para **p. Plan-kowiak** — **p. Siwiak** z Gaitherets. W kategorii juniorów **p. Wieczorek** był drugi, zaś w kategorii kadetów mistrzostwo zdobyła para **p. Zabawa** — **p. Tomasz**. Konkursem, do którego stanęło 32 seniorów, 12 juniorów i 14 kadetów, kierował sprawnie **p. Kaczmarek**.

**LIEVIN.** W ramach święta lokalnego dzielnicy 16, urządzonego został konkurs petanki, w którym miejsce pierwsze zajął **p. Józef Szymon I**, 4 p. **Józef Szymon II** i 5 p. **Bedenik**.

**BRUAY-en-ARTOIS.** W trójmeczu bulistycznym, zorganizowanym ostatnio na bulodromach Stade-Parc w zespole „Les Imbattables”, **p. Malkowski** uzyskał 12 pkt, **p. Jean-Marie Blachowski** 9 i **p. Szymczak** 4, zaś w zespole „Boulistes des Gr. Bureaux” **p. Michał Błazik** 7.

**CALONNE - RICOUART. GUENEHEM.** W ostatnim letnim konkursie bulistycznym, zorganizowanym przez stowarzyszenie „Joyeux Boulistes” z Guenehem, zwyciężył **p. Franciszek Antkowiak**. Miejsce drugie zajął **p. Edmund Urbaniak**, trzecie **p. Albert Paszek**, a czwarte **p. Stanisław Sikora**. Rezultat rozgrywanego równocześnie konkursu pod nazwą 4-2-1 był następujący: **p. Józef Sekula** 1, **p. Jules Porenty** 2, **p. Edmund Urbaniak** 3, **p. Szymon Szywała** 4 i **p. Leon Piwaczyk** 5.

**MERICOURT.** Podczas lokalnego święta „Ducasse de la Croisette” urządzonego został konkurs w rozmaitych dyscyplinach dla dzieci. Pierwsze miejsca zajęły w nim: **Denis Stawski**, **Bernard Gulembowski**, **Martine Małecka** i **Ryszard Przyborowski**.

**BRUAY-en-ARTOIS.** Dla urozmaicenia dzieciom pobytu na koloniach letnich urządzonego został konkurs pływania. Wyróżnienia otrzymali za piękny styl oraz szybkość:

**Roland Plewiński**, **Michel Handzlik**, **Cathy Worliczek**, **Francis Worliczek** i **Christian Gwizdek**.

**LIEVIN.** Miejscowi medaliści pracy dzielnicy 16 urządzili ostatnio w sali Lens I swój doroczny bal letni, do którego powodzenia przyczynili się głównie **p. Kaźmierczak** i **p. Golemski** oraz **p. Kubat** i **p. Witka**.

**ST. VALLIER.** Ostatnio odbyło się tu plenarne zebranie grupy „Karliczek”, w czasie którego kierownictwo podało do wiadomości plany działalności na najbliższą przyszłość. Zespół wystąpi na balu syndykatu górniczego, uczestniczyć będzie w święcie winobrania w Givry oraz w święcie lokalnym w Ciry-le-Noble w dniu 10 listopada. W dniach 13, 14 i 15 października nastąpić ma wyjazd do miejscowości Ramseyem w NRF, na święto organizowane przez jedną z tamtejszych organizacji folklorystycznych. Ciąkawym program jest przewidziany również i na rok 1974.

**KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI**

**GUENAIN.** Wyniki konkursu „sur Chantilly”, zorganizowanego przez stowarzyszenie „Société des Mineurs de Guesnain” dla całego sektora: w kategorii hodowców młodych gołębi **p. Fr. Juszczyk** z Lewarde jest 7, **p. J. Kaczmarek** z Guesnain 10 i 27, **p. W. Nowak** z Guesnain 14 i 15, **p. St. Sulkowski** z Montigny 20 i **p. I. Kominiek** z Guesnain 26. W tym samym konkursie w kategorii hodowców starych gołębi **p. J. Biernacki** z Montigny był 4, 17 i 18.

**B. DOWOJNA-BIENAIME**

**TLUMACZKA PRZYŚIEGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU**  
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji  
23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)  
TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

**P**

**23, rue Taitbout —**  
**PARIS IX-ème**

Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**K**

**BANK**

**O**

**POLSKA KASA**  
**OPIEKI S.A.**

Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących przepisów istnieje możliwość przekazywania dla rodzin z granicą w formie darów kwot do wysokości 50.000 franków (nowych) na beneficjenta. Podstawą do dokonania przez Bank przekazu kwot w ramach powyższego limitu jest akt notarialny stwierdzający darowiznę. Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udokumentowanych dowodem listy płacy.

**PODAREK**

**„Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów**

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumerownicy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazjonalnych samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokojów na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

**RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY**

◆ **Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego** ◆

**LENG-PICARD ET C-ie**

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy  
Telefony: 73.39.43, 73.29.47  
**ROUBAIX (Nord)**

**NASZA KRONIKA RODZINNA**

**NIECH ZDROWO ROSNĄ!**

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**ST. VALLIER:** Christelle Damiczek. **LENS:** Alexandre Sobczak, Sandrine Maćkowiak, Ludwik Miezała (Paryż). **HARNES:** Sandrine Chojnacka. **HULLUCH:** Nicolas Boruszewski. **DOUVAIN:** Jasmina Colak. **BILLY-MONTIGNY:** Christine Trojańska. **BARLIN:** Jean-Philippe, Zmuda-Trzebiatowski. **Sandrine Kalwat.** **HERSIN-COUPIGNY:** Jérôme Lorkowski. **CUNINCHY:** Stefan Gruchot. **BRUAY-en-ARTOIS:** Nathalie Florczak, Celina Gryczka. **SAILLY-LABOURE:** Karola Jakubowska. **HOUDAIN:** Catny Walechowska. **BETHUNE-NOEUX:** Karine Drapała (Barlin).

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszymi.

**STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!**

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**ROUVROY:** Argentine Milan i Leon Grześkowiak. **LIEVIN:** Danielle Mazurek i Romain Walczak. **OIGNIES:** Thérèse Frąckowiak i Jean Szambelańczyk (Auby). **FRAIS-MARAIS:** Annick Klimczak i Sylwester Jaskulski. **METZ:** Magdalena Henezkowska i Przemysław Koźmiński, Christiane Koch i Jacky Staszewski.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

**Z ŻAŁOBNEJ KARTY**

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**METZ:** Stefan Urbanicki, lat 71, Anna Walas z domu Sucharska, lat 91, Roland Proch. **ST. AVOLD:** Stanisława Radojewska z domu Szafran. **HAYANGE:** Jan Olszak, lat 66. **L'HOPITAL:** Antoni Józefowicz. **MAIZIERES-les-METZ:** Antoni Bajszczak. **FREYMING:** Pelagia Kopeć z domu Tyczyńska. **SEREMANGE:** Jan Janasiewicz. **METZ-VERVISE:** Edward Gwizdek. **GANDRANGE:** Francis Jonik. **LOISON-sous-LENS:** Rozalia Michałowicz z domu Zapotka, lat 81. **HARNES:** Józef Włodarczyk, lat 72. **COURRIERES:** Józef Kleka, lat 72. **LENS:** Maria Witkowska, lat 57. **VERTAIN:** Michał Dudziak, lat 72. **LIEVIN:** Marta Szelag z domu Florczak, lat 64. **MERICOURT:** Henryk Majkowiński, lat 62. **SIN-je-NOBLE:** Antoni Skatecki, lat 77. **OIGNIES:** Stanisław Michalski, lat 65. **ROUVROY-sous-LENS:** Jan Jaskulski, Jan Grzesiak, lat 78. **AVION:** Raymond Leśniarek, lat 23, Edward Moczyński, lat 65. **CARVIN:** Edmund Koldziecki, lat 71. **BILLY-MONTIGNY:** Jeanne Walkiewicz z domu Musielak. **SOMAIN:** Stanisław Necki, lat 62. **BARLIN:** Agnieszka Janowczyk z domu Tomczak. **HAILLICOURT:** Kazimierz Kalński, lat 75. **MARLES-les-MINES:** Alexandre Kania, lat 69. **DECHY:** Renée Gosińska z domu Gierusz, lat 42. **PONT-de-la-DEULE:** Maria Wasińska z domu Wojtanowska. **SANVIGNES-les-MINES:** Maria Sikorska z domu Urbaniak, lat 68, Franciszek Kazimiński, lat 77.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

**la boutique polonaise**

25, rue Drouot-PARIS 9<sup>e</sup> tél. 770-83-37  
c.c.p. Paris 18-946-68

poleca następujące książki po cenach najniższych:

Honoriusz BALZAC — Eugenia Grandet	4,05
Halina BIRNEAUM — Nadzieja umiera ostatnia	4,30
John GALSWORTHY — Sada Rodu Forsyte'ów (3 tomy)	30,50
Antoni GOŁUBIEW — Bolesław Chrobry (5 tomów)	23,80
Józef GRABOWSKI — Wycinanka ludowa	12,80
Thor HEYERDAHL — Wyprawa Kon Tiki	4,30
Leon KRUCZKOWSKI — Kordian i cham	5,00
Jean MALAURIE — Ostatni królowie Thule	3,70
Przewodnik po Paryżu (w języku polskim)	16,00
Pierre Henri SIMON — Świadećstwo człowieka	9,90
Seweryna SZMAGLEWSKA — Krzyk wiatru	3,10
WIECH — Przez łufcik	5,70
Henryk SIENKIEWICZ — Quo Vadis (w oprawie)	24,40
Stefan ZEROMSKI — Popioły (3 tomy)	26,30

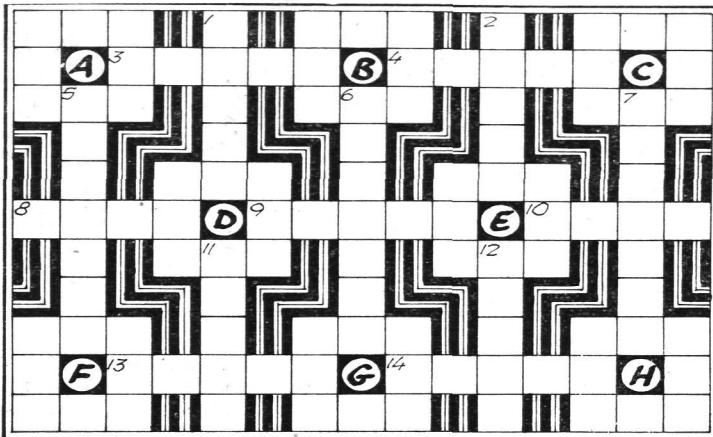
Zamówienia listownie wykonamy odwrotną pocztą. Do cen powyższych doliczamy własne koszty przesyłki pocztowej. Stale posiadamy na składzie duży wybór książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

## WIRO-KRZYŻÓWKA

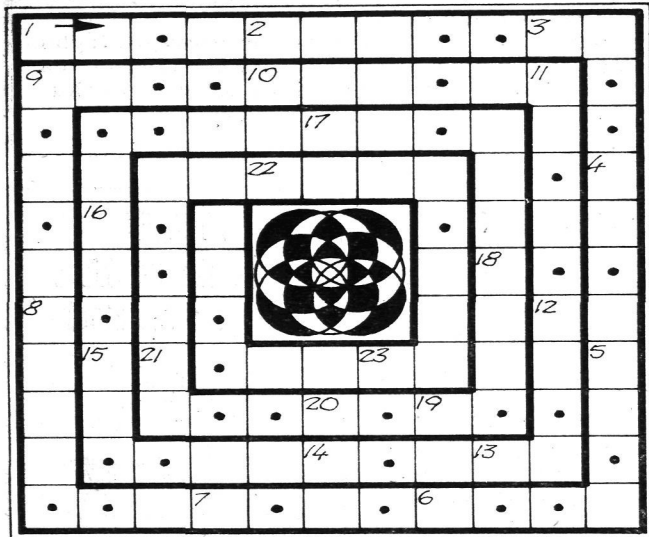
WIROWO (dookoła liter w kółkach, strzałka wskazuje początek wyrazu): A) jeden z trzech wieszczów narodowych, autor „Ojca zadżumionych”, B) blachostka, sprawa mało ważna, bagatelka, C) dobrobyt, zamożność, D) amerykański bandyta, E) korzystanie z czegoś za darmo, rzecz otrzymywana za darmo, F) zęlatynowa kuleczka z lekarstwem, pigułka, G) zmartwienie, na które dobry jest trunek, H) zgziel, wrzawa, hatas.

POZIOMO: 3) wóz konny o nadwoziu w postaci kosza wiklinowego, 4) fotel na bieżniach, 8) porażenie, apopleksja, 9) surowiec gąsienicowy, 10) sto centymetrowy, 13) wykładowca w terenie trasa turystyczna, 14) żołnierz wojsk inżynierskich.

PIONOWO: 1) osiedle wiejskie, pośrodku między wsią a miasteczkiem, 2) widmo, mara, 5) inwentarz żywy, bydło i konie, 6) sędzia polubowny, rozjemca, 7) sztuka prowadzenia walki, 11) słowicze pienia, 12) areszt, koza, kryminal.



## SPIRALA Z PRZYSŁOWIEM



### Rozwiązanie krzyżówki z przysłowiem z nr 36

**CZŁOWIEK DO ŚMIERCI UCZY SIĘ ROZUMU.**  
 POZIOMO: 1) kopia, 4) porzecz, 8) margaryna, 10) droga, 11) rodzina, 12) kontakt, 13) suszarka, 14) oskoma, 17) płatki, 19) liczydła, 23) zgorzel, 25) zapinka, 26) wirus, 27) Brabancja, 28) Dąbrowska, 29) amant.

PIONOWO: 1) kompres, 2) parodysta, 3) analiza, 4) przywatka, 5) ordynus, 6) złoża, 7) ciastka, 9) arka, 15) ordynacja, 16) niezdara, 17) przewód, 18) krzesło, 20) zaprawa, 21) amarant, 22) ślub, 24) obręb.

Rozpoczynając od lewego górnego rogu i posuwając się w kierunku strzałki dośrodkowo prosimy wpisać jednym ciągiem 23 wyrazy o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Literę, które się znajdują w polach z kropkami, czytane w kierunku wpisywania dadzą tekst przysłowia.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) tradycyjny wypęd owiec na hale górskie, 2) grupa statków pływająca pod eskortą okrętów wojennych, 3) nieprzemakalna skóra nasycona dziegiem na wyroby rymarskie i buty, 4) dwanaście sztuk, 5) premia dla zwycięzcy, 6) staroświecki mebel, 7) amant, 8) mocniejszy trunek szlachetny wyrabiany z wina, 9) zeszyt, 10) rower dwuosobowy, 11) ćwierć kopy, 12) przyrząd ułatwiający wlewanie płynu do butelki, 13) przyczepa motocyklowa, 14) kurtyna, kotara, portiera, 15) bóg miłości, 16) przepis lekarza na lekarstwo, 17) zbrojownia, magazyn broni, 18) włóczęga, powsinoga, 19) kawałek czegoś do jedzenia, 20) zaradność żyłowa, 21) podwórzowy odkurzacz dywanów, 22) zupa z kapusty, 23) kasjer przy ruletce.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

### NAGRODY KSIĄŻKOWE

## PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45  
 24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme  
 MIDITRENTE — 12.30  
 VIVRE AU PRESENT — 18.20 (sauf samedi et dimanche)  
 POUR LES PETITS — 18.45 (sauf le dimanche)  
 EMISSION POUR LA JEUNESSE — 18.55 (sauf samedi et dimanche)  
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
 „LES MOHICANS DE PARIS” d’ALEXANDRE DUMAS — nouveau feuilleton — 20.18 (sauf samedi et dimanche — à partir de mardi 25 septembre)

## SAMEDI 22 SEPTEMBRE

14.00. Loisirs TV  
 14.15. Tac au tac  
 14.30. Programme à la carte — prod. Guy Lux  
 20.19. Le calendrier de l’histoire  
 20.35. „Coup de sang” de L. C. Thomas  
 22.30. Sérieux s’abstenir

## DIMANCHE 23 SEPTEMBRE

8.55. Télé-Matin  
 12.00. La séquence du spectateur  
 13.30. „La journée du souvenir”  
 14.00. Boîte à maïces  
 14.30. Le sport en fête  
 17.10. „Mon fils” n° 6 „Le Retour”  
 18.05. La France défigurée  
 19.10. Réponse à tout  
 20.45. „Sous le signe du Taureau” de Gilles Grangier (Jean Gabin, Suzanne Flon, Colette Déral)  
 22.05. Un certain regard: „Le Viet-Nam”

## LUNDI 24 SEPTEMBRE

14.30. „Un magnifique salaud” — un film de George Seaton  
 20.18. „L’Etang de la Breure” n° 30 et fin  
 20.35. „Les aventures du Baron de Trenck” de Léopold Ahlsen n° 3  
 21.30. „Ouvrez les guillemets” de B. Pivot  
 22.45. Musique en liberté

## MARDI 25 SEPTEMBRE

13.35. Je voudrais savoir...  
 20.35. Document: „Histoire d’animaux”  
 21.05. Pourquoi pas? Vocation  
 22.05. Jazz-Session

## MERCREDI 26 SEPTEMBRE

16.20. Emissions pour la jeunesse  
 20.35. 24 Heures sur la Une: „Les Trois Vérités”  
 22.25. Un ton au-dessus

## JEUDI 27 SEPTEMBRE

20.35. Dramatique: „Les Célibataires” — un film de Jean Prat d’après Henri de Montherlant  
 Hommage à Henri de Montherlant

## VENDREDI 28 SEPTEMBRE

20.35. „Chapeau melon et bottes de cuir” n° 5  
 21.25. Emission médicale: „LA CONTRACEPTION”  
 22.25. Variétés: Rond-Point des chants

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc  
 INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme  
 AUJOURD’HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)  
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.00 (sauf le dimanche)  
 ACTUALITES REGIONALES (C) — 19.20 (sauf le dimanche)  
 „L’HOMME DU „PICARDIE” (C) — 19.44 (sauf le dimanche)

## SAMEDI 22 SEPTEMBRE

17.45. (C) Actualités de l’histoire: „Le parti communiste chinois”  
 18.15. (C) Pop 2  
 20.35. (C) „Intervilles”  
 22.05. (C) „Le Virginien” n° 13

## DIMANCHE 23 SEPTEMBRE

12.30. (C) INF 2 Dimanche  
 13.30. (C) Concert Symphonique  
 14.00. (C) A propos: de Michel Droit  
 14.30. (C) „La tour blanche” — un film de Ted Tetzlaff  
 16.05. (C) Forum des Arts  
 17.00. (C) „Familton”  
 17.45. (C) Télé-Sports  
 19.30. (C) Les animaux du monde  
 20.35. (C) Retour au Québec n° 2 de Jean-Marie Drot  
 21.40. (C) Ciné-Club spécial: Hommage à Tex Avery

## LUNDI 24 SEPTEMBRE

20.35. (C) „A ctuel 2”  
 21.35. (C) Variétés: „La Défilé”  
 22.10. (C) L’Art Africain

## MARDI 25 SEPTEMBRE

15.15. (C) „Attaque” — un film de Robert Aldrich  
 20.35. (C) Les dossiers de l’Ecran

## MERCREDI 26 SEPTEMBRE

20.35. (C) „Le cauchemar de l’aube” — d’après le roman de Frédéric Dard  
 22.00. (C) Match sur la 2

## JEUDI 27 SEPTEMBRE

20.35. (C) Variétés: Prod. Jacques Martin  
 21.40. (C) „La Mer est grande n° I de J.-M. Charlier et J. Raynaud  
 22.30. (C) Nocturne

## VENDREDI 28 SEPTEMBRE

20.35. (C) Au théâtre ce soir:  
 „Folie douce” de J.-J. Bricaire et M. Lasaygues  
 22.35. (C) Italiques

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES (C) — 18.30  
 JEUNES ANNEES „ROULOTTE” (C) — 18.35 (sauf le dimanche)  
 „L’HIVER D’UN GENTILHOMME” (C) — feuilletton de Pierre  
 Moustiers — 18.50 (de mardi à vendredi)  
 ACTUALITES REGIONALES (C) — 19.20 (sauf le dimanche)  
 INTER 3 (C) — à la fin du programme

## SAMEDI 22 SEPTEMBRE

13.33. (C) Magazines régionaux  
 18.50. (C) „Jeu du Langage” „Si le Français m’était Conté”  
 19.40. (C) Initiatives: „Livre ouvert”  
 20.35. (C) Théâtre: „Vie et Mort du Roi Jean” de William Shakespeare

## DIMANCHE 23 SEPTEMBRE

19.40. (C) Magazine Artistique Régional  
 20.10. (C) Essai Dramatique: „Post-Scriptum” d’Emile Augier  
 20.35. (C) Reprise...

## LUNDI 24 SEPTEMBRE

18.50. (C) Vie Pratique: „A fleur de peau”  
 19.40. (C) Vivre en France: „Le Tomelier”  
 20.05. (C) Documentaire Cinéma: „Les victoires de la victorine”  
 20.35. (C) Télécinéma: „Une femme est une femme” — un film de J.-L. Godard  
 (A. Karina, J.-C. Brialy, J.-P. Belmondo)

## MARDI 25 SEPTEMBRE

19.40. (C) Découverte: „Les gens de justice” (2) „Les juges”  
 20.35. (C) Dramatique: „La femme et l’enfant”  
 21.30. (C) Musique: „Les inconnus dans la cité”

## MERCREDI 26 SEPTEMBRE

19.40. (C) Récit: „A la recherche du Nil” (2)  
 20.40. (C) Histoire: „Les Dossiers Noirs: „Naujocks”  
 21.35. (C) Découverte: „Les enfants des antipodes” „Ceux de l’eau”

## JEUDI 27 SEPTEMBRE

19.40. (C) Loisirs: „Lettre à Clara”  
 20.35. (C) Magazine de Grand Reportage „52”  
 21.30. (C) Divertissement: „Par la grande porte”

## VENDREDI 28 SEPTEMBRE

19.40. (C) Mutations: „Le système d’éducation japonais”  
 20.35. (C) Divertissement: Mondialment vôtre  
 20.30. (C) Découverte: Archétypes: L’Immigrant

## RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od czerwca do listopada 1973

7.00—7.30 31.01 m, 31.45 m, 41.18 m;  
 (9675, 9540, 7285 kHz);  
 12.30—12.55 25.39 m, 31.50 m; (11815,  
 9525 kHz);  
 19.00—19.30 31.45 m, 41.18 m; (9540,  
 7285 kHz);  
 21.00—21.30 31.45 m, 41.18 m;  
 (9540, 7285 kHz);  
 21.30—22.00 49.22 m, 50.04 m, 200 m;  
 (6095, 5995, 1502 kHz);  
 22.30—22.55 31.45 m, 41.18 m;  
 (9540, 7285 kHz).

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Agencja Autorów proponuje”: — pierwsza sobota miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Chłopcy i dziewczęta z Polski” w pierwszej i trzecią środę miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” pierwszy i trzeci piątek miesiąca 19.00 i 22.30.
- „Aktualności życia na wsi polskiej” — drugi i czwarty piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.
- Poza tym Radio Warszawa nadaje:
- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, i 49 m, jak również na 200 m.

## RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de juin à novembre 1973

7.00—7.56 31.01 m, 31.45 m, 41.18 m;  
 (9675, 9540, 7285 kHz);  
 12.30—12.55 25.39 m, 31.50 m;  
 (11815, 9525 kHz);  
 19.00—19.30 31.45 m, 41.18 m;  
 (9540, 7285 kHz);  
 21.00—21.30 31.45 m, 41.18 m;  
 (9540, 7285 kHz);  
 21.30—22.00 49.22 m, 50.04 m, 200 m;  
 (6095, 5995, 1502 kHz);  
 22.30—22.55 31.45 m, 41.18 m; (9540,  
 7285 kHz).

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne?” et la „Chronique Sportive” — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.

- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L’Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

## Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE  
 23, rue Talbott, Paris IX  
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
 C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc  
 314, rue Warmonceau,  
 60000-Charleroi  
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:  
 kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.  
 półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.  
 rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur  
 Général: Danuta  
 JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE  
 Zakłady Graficzne „Tamka”,  
 Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3,  
 Nr indeksu 38063



Każdą ze swoich rzeźb Aleksander Słomczyński starannie maluje olejną farbą

# NAIWNY CZY LUDOWY

**M**ODA czy też snobizm na sztukę ludową przyczyniły się do spopularyzowania twórczości wsi polskiej. Wydaje się albumy poświęcone regionalnym wycinankom, rzeźbom i malunkom, zakłada różnorodne skanseny, gdzie kultywuje się lokalną architekturę. Jest to tylko jedna strona medalu, druga zaś wygląda nieco inaczej i ukazuje jak ta sama moda na wszystko, co wystrugane i wymalowane przez wiejskich artystów-amatorów traci swą autentyczność. Coraz częściej bowiem spotyka się wzory podrobione pod ludowe, które raczej przypominają, że zeszyły z fabrycznej taśmy, a nie zostały zrodzone pod wpływem natchnienia ludowego twórcy. Wieś „się umiastawia”, zamiera to, co było kiedyś bazą autentycznej twórczości ludowej — ongiś przejaw owej sztuki łączył się bowiem z obrzędem ludowym.

Tak jak o autentyczności i ludowości tej sztuki, można również dyskutować o jej wartościach estetycznych.

Takie kontrowersyjne sądy budzą prace Aleksandra Słomczyńskiego. Rzeźbiarz-amator mieszka w powiecie węgorzewskim na Mazurach, we wsi o określonych tradycjach sztuki regionalnej. Artysta ma 87 lat. Wykonywał w życiu już wiele zawodów, był szewcem, mechanikiem, zegarmistrzem, kowalem, cieślą i stolarzem. Obecnie od paru lat pracuje jako rymarz w gospodarstwie rolnym. Mimo podeszłego wieku Aleksander Słomczyński jest niezwykle żywotny i aktywny. Rzeźbić

zaczął — jak powiada — z nudów w 85 roku życia. Znajduje w tym zajęciu zadowolenie. Poprzez swoje rzeźby wypowiada swój stosunek do otaczającej go rzeczywistości. W kłocach drewna utrwała sylwetki ludzi wielkich, jak i przeciętnych mieszkańców swojej wioski. Istnieje powszechne mniemanie, że sztuka ludowa, naiwna, bogata jest w wizerunki „wszystkich świętych”. Natomiast u Aleksandra Słomczyńskiego dominują postacie świeckie, są to przeważnie sławni wodzowie, mędrcy. Może dlatego wśród nich widnieje Tadeusz Kościuszko, Mikołaj Kopernik w różnych pozach otoczony nawet czcigodną rodziną.

Dziwne te rzeźby, odmienne od tych spotykanych na wiejskich odpustach oraz w eleganckich sklepach Cepelii lub Desy, gdzie sztuka ludowa i naiwna znajduje nabywców. Oszkle jakiegoś, zamarle w geście, w postawie na baczność. Blyszcząca, ciemna farba, którą artysta maluje swoje rzeźby, nadaje im jeszcze większej dostojności, jedynie jasne twarze i ręce łagodzą ponure, zwaliste sylwetki.

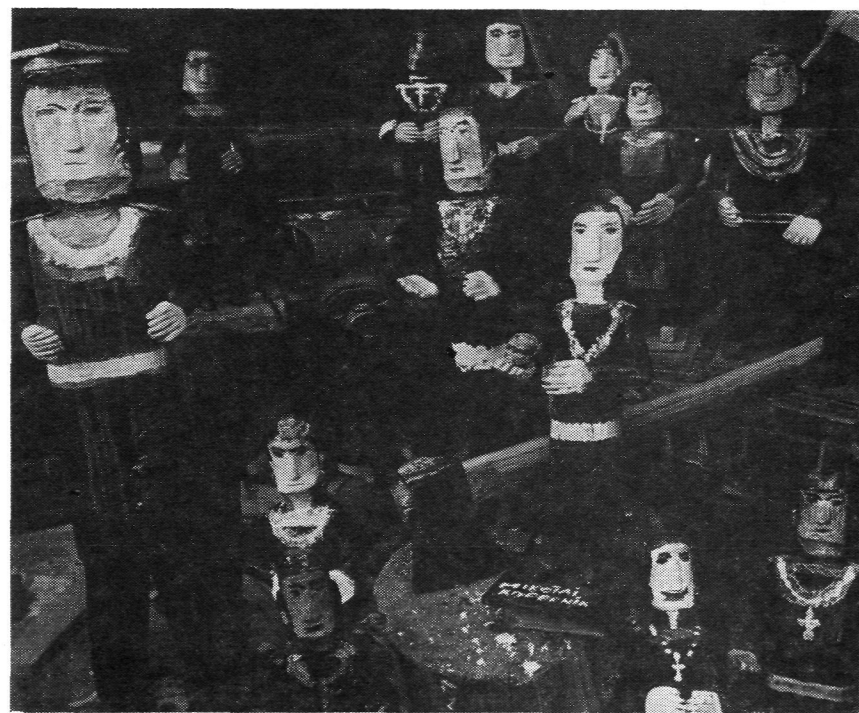
Postacie te nie mają nic wspólnego z tradycyjną mazurską sztuką wsi węgorzewskiej, oscylujące między ludowością i naiwnością doczekały się już kilku wystaw w okolicznych domach kultury, wzbogaciły także ekspozycję sztuki Warmii i Mazur w Reszlu.

E. B.

Fot. R. DUTKIEWICZ



Rzeźby rymarza oglądać można również na podwórzu gospodarstwa rolnego



Tak prezentowała się w pracowni drewniana rodzina Mikołaja Kopernika

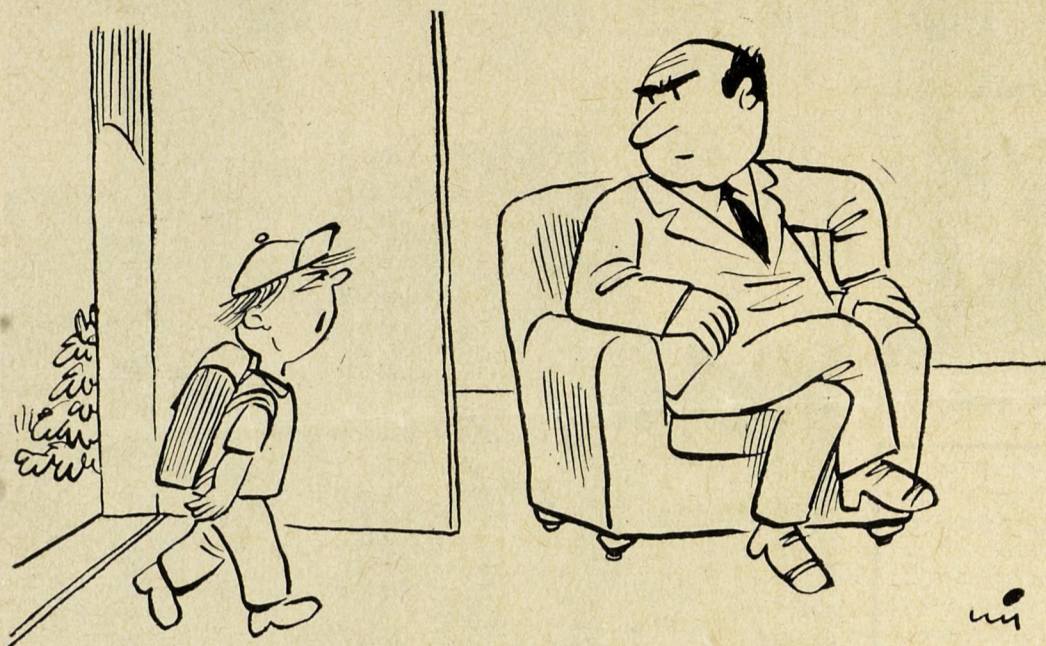


Do tej plenerowej wystawy przyzwyczaili się już mieszkańcy mazurskiej wsi



Oto jeden z nielicznych obrazków artysty zatytułowany „Panny Persji”

# W naszej szkole!...



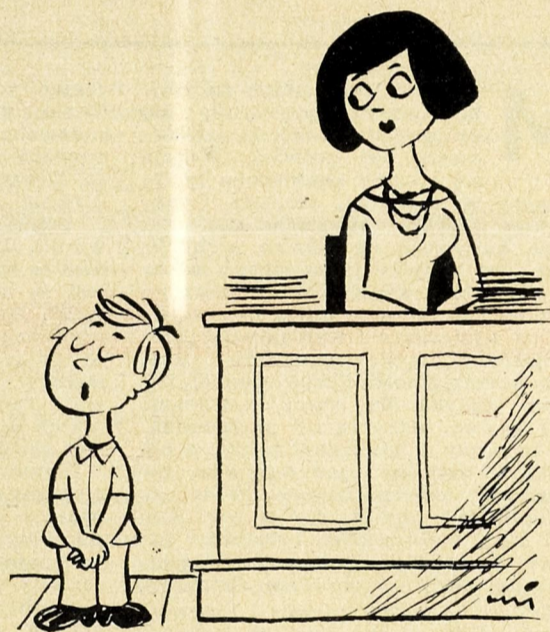
— Złe jest z tą szkołą! Nauczyciel w ogóle nic nie wie i o wszystko pyta uczniów, a uczniowie też nic nie wiedzą!...  
— Ça va pas à l'école! L'instituteur ne sait rien du tout, il interroge sans arrêt les élèves qui ne savent rien non plus!...



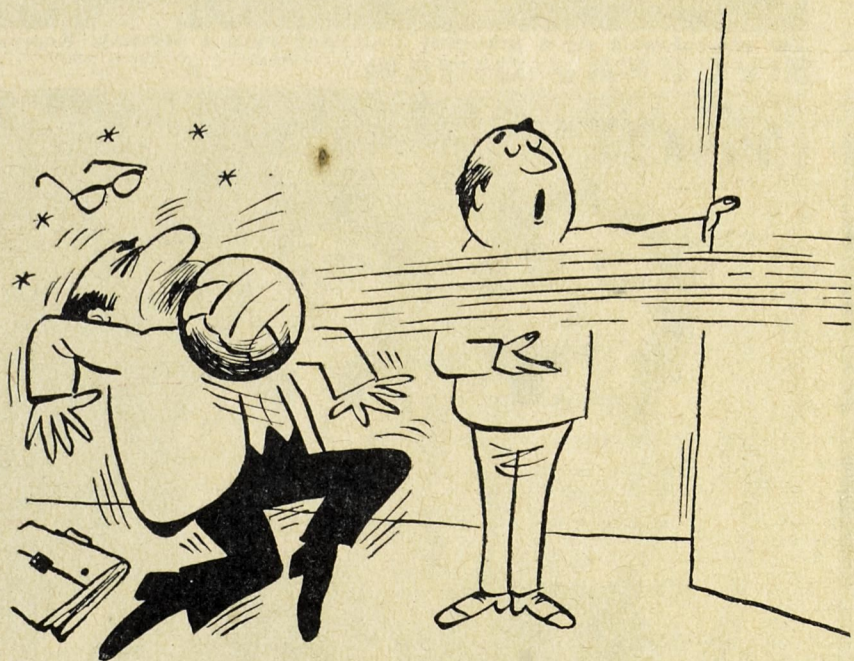
— Dziś wam coś opowiem o historii starożytnej!...  
— Je vous parlerai aujourd'hui de l'Antiquité!...



— Panie kolego, nie mieszam się do pańskich metod pedagogicznych, ale czy nie wydaje się panu, że jest pan zbyt pobłażliwy dla uczniów?  
— Je ne veux pas me mêler de vos méthodes pédagogiques cher collègue, mais ne vous semble-t-il pas que vous êtes trop indulgent pour les élèves?



— Nie mogłem w domu napisać wypracowania, bo wciąż musiałem myśleć o pani!...  
— Je n'ai pas pu faire mon devoir à la maison parce que je pensais sans arrêt à vous!...



— A tu, panie inspektorze, jest nasza sala gimnastyczna!...  
— Et là, Monsieur l'Inspecteur, c'est notre salle de gymnastique!...



— To bardzo fajny nauczyciel, tylko że nigdy nie choruje!...  
— Cet instituteur-là est très chouette, seulement il n'est jamais malade!...